

♦ ART-B na bis w Głogowie s.9 ♦ Cicho płynie Miereja s.10 ♦ Mleko na ciężkiej wodzie s.10 ♦ Banki i banczki s.14 ♦ Mikołajkowa „Mini Nowa” z nagrodami s.16 ♦



„Przegląd Tygodniowy” zamierza poznać „Super Express” Najgorzej ubrany mężczyzna roku

„Przegląd Tygodniowy” zamierza poznać do sadu „Super Express”, który 3 bm. ujawnił wyniki konkursu „PT” na najgorzej ubranego mężczyznę roku — poinformował inicjator konkursu i sekretarz jury Andrzej Szmał.

„Super Express” podał nazwiska Janusza Korwina-Mikkego i Wojciecha Manna otwierających klasyfikację „Przeglądu”, nie podając źródła informacji i organizatora konkursu. „PT” całą listę — tradycyjnie — zamierzał przedstawić w numerze świątecznym.

„Przegląd Tygodniowy” zdecydował się ujawnić Polskiej Agencji Prasowej listę laureatów dziesiątej edycji konkursu.

Jury pod przewodnictwem Hanki Bielińskiej za najgorzej ubranego mężczyznę roku uznało Janusza Korwina-Mikke i Wojciecha Manna.

Dalsze miejsca, w kolejności alfabetycznej zajęli: Janusz Głowacki, Lech Grobelny, Jerzy Gruza, Jerzy Kryszak, Adam Michnik, Ryszard Rynkowski i Janusz Zaorski.

Wśród najgorzej ubranej dziesiątki jest filmowy duet — Bogumił Linda z Władysławem Pasikowskim oraz tercet polityków — Marek Jurek, Jan Łopuszański i Stefan Niesiołowski.

Poza pierwszą dziesiątką znaleźli się m.in. Andrzej Lepper, Jerzy Owsiak i Marcin Zimoch. (PAP)

W najbliższy poniedziałek bezpłatny, 8-stronicowy dodatek motoryzacyjny „MOTO-NOWA”, a w nim:

- CINQUECENTO ELETTRA - samochód, który zawstydził ROLLS ROYCE'A
- Futurologia na czterech kółkach
- Kto się boi Warty?
- Psychotest - czy jesteś dobrym towarzyszem podróży?
- Notowania giełdowe, przepisy, ciekawostki

Pamiętaj! 7 grudnia to dzień szczęśliwy. Twoja „MOTO-NOWA” ponownie w kioskach

Mikołaj, nie tylko po polsku

Tradycja obchodzenia święta Mikołaja doprowadziła go do naszych czasów jako tego, który przynosi podarunki. Nie zawsze jednak tak było. Dawniej na wsiach mazowieckich i w miejscowościach leżących w Karpatach, Mikołaj był odbiorcą prezentów. W okolicach nadrabskich przynoszono mu kury, koguty, len, konopie. Dary składano w kurniku umieszczonym w tym celu w kościele za ołtarzem. Sytuacja odwróciła się w końcu XVIII wieku. Od tego czasu Mikołaj zaczął rozdawać podarunki, głównie dzieciom. Zwyczaj ten rozszerzony został na dzień 6 grudnia z wigilii Bożego Narodzenia.

Współcześnie dzień Świętego Mikołaja najpopularniejszy jest w Belgii i Holandii. W krajach tych wiele placów i dzielnic, a nawet kościołów nosi jego imię. W Belgii w dniu 6 grudnia dzieci chodzą od domu do domu i śpiewają piosenki o Mikołaju. Nagradzane są za to owocami i słodyczkami. W wigilię Mikołaja zostawiają przy kominku pantofle i zasypiają w nadziei, że ich przyjaciel przybędzie parowcem z Hiszpanii, wraz z pomocnikiem i przywiezie im prezenty. Święty Mikołaj galopuje po dachach domów na swym wierzchołku. Towarzyszy mu Czarny Piotruś z torbą pełną zabawek i słodyczy. Mikołaj zostawia grzecznym dzieciom prezenty, w tym ciasteczka, biskupie, pieczone w specjalnych foremkach. Niegrzeczne otrzymują od Czarnego Piotrusia różgę, a nawet mogą zostać zabrane do torby. Maluchy chcąc udobruchać nocnych gości, zostawiają dla nich kieliszek ginu, a dla wierzchołka marchewkę lub kostki cukru.

Z czasem obchodzenie Świętego Mikołaja stało się świętem rodzinnym, ale wywodzi się ze święta kościelnego. Jego

korzenie sięgają jednak czasów przedchrześcijańskich. Mikołaj jest ludzko podobny do Boga Wodana, który woził ze sobą po ziemi dusze zmarłych. Towarzyszył mu sługa Ekhard podróżujący z różgą. Jeszcze w średniowieczu wierzono, że uderzona nią kobieta zachodzi w ciążę. Wodan w domu, w którym złożył wizytę, miał pozostawić w butach złoto, a znajdował w nich słome przeznaczoną dla swojego rumaka. Podobieństwa między Świętym Mikołajem a Bogiem Wodanem widoczne są też w ich wyglądzie. Ohaj mają białe długie brody, Mikołaj nosi pastorał i szatę biskupią, a Wodan czarodziejską włócznię i obszerny płaszcz.

Nie wszędzie Mikołajowi poświęcony jest dzień 6 grudnia. Francuski żeński odpowiednik tej postaci, to dobra wróżka Dame Abonde, która przynosi prezenty dzieciom w noc sylwestrową. La Befana, włoska wróżka o wyglądzie wiedźmy, odwiedza dzieci 6 stycznia i niegrzecznym zamiast prezentów sypie do pończochy popiół. Odpowiednikiem jej w Niemczech jest Frau Berta. W krajach anglo-

saskich Santa Claus, odpowiednik Mikołaja przynosi dzieciom prezenty w wigilię Bożego Narodzenia, a w krajach Europy Wschodniej pojawia się jako Dziadek



Rys. Mirosław Hajnos

„Przywitała mnie z tą swoją sprytnie słoneczną miną, którą jej sam namalowała!”

Moja nowa baśń o człowieku

Rozmowa z Krzysztofem Skarbkiem, plastykiem. Wernisaż jego wystawy odbędzie się w sobotę, 5 bm., o godz. 17.00 w sali BWA w Zielonej Górze. Oprócz samego artysty w działaniach towarzyszących weźmie udział Grupa Operacji Plastycznych w składzie Jacek Jankowski (Ponton) i Igor Wójcik.

— Chciałbym spytać o moment podjęcia decyzji: „zostaję malarzem”. Nie chodzi mi o czas, gdy pierwszy raz chwytasz za pędzel, tylko o moment, gdy postanawiasz kształcić swoje zdolności na przykład na studiach. W twoim przypadku zaczęło się od Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie...

— Tak, w 1980 roku. W pewnym okresie życia trzeba się zdecydować i określić swoje „bycie tutaj”. Nie chodziło mi o „bycie artystą” w klasycznym rozumieniu tego słowa. Raczej o prezentację swojego odbioru świata i interpretację tego, co nas spotyka w życiu, w wyrażeniu osobisty sposób. Kierowała mną potrzeba zapisywania w sposób indywidualny, odrębny wszystkich przeżyć, sposobu rozmowy i komunikowania się za pomocą języka plastycznego. Nie tylko w klasycznej materii barw i pędzla, ale też

czegoś, co jest na pograniczu różnych mediów.

— Potem wróciłeś do Wrocławia, by ukończyć tam studia w 1985 roku. Był to czas, o którym mówi się „Podziemny Wrocław”, „Pomaranczowa Alternatywa”, akcje, happeningi, grupa „Luxus”, do której zdaje się nie należałeś...?

— Nie, nie. Byłem zaprzyjaźniony, ale zawsze wolałem drogę indywidualną.

— Niektórzy dzisiaj mówią, że wypłynęliście wtedy na jakiejś modnej fali, nie stroniąc od udziału w wystawach, kiedy inni bawili się w bojkot; fali, która dopłynęła już do brzegu. Analogicznie do późniejszej mody na młodych malarzy rosyjskich. Dodają, że nie wykorzystaliście swojego czasu. Teraz stoicie w miejscu. Czy uważasz, że gdziekolwiek stanęłeś?

cd str. 3

„Biały tydzień”

Aktorski „warsztat” poetycki w „Teatralnej”

W najbliższy sobotni wieczór Teatr Lubuski zaprasza na aktorską promocję tomu wierszy Sławomira Gowina pt. „Biały tydzień”. Impreza rozpocznie się o godz. 20.00 na scenie restauracji „Teatralna”. Aktorzy zaprezentują teksty, nad którymi pracowali pod kierunkiem dyrektora i reżysera, Waldemara Matuszewskiego.

Teatr Lubuski i wydawca książki — „Gazeta Nowa”, zapraszają na literackiego drinka wszystkich, którzy zechcą spędzić sobotni wieczór miło i niekonwencjonalnie.



★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

Magazyn

nr 255 (561) 16 + 8 stron wyd. 1 2.000 zł

piątek 4.12.1992	sobota 5.12.1992	niedziela 6.12.1992
BÁRBARY, BERNARDA, KRYSIANA	KRYSPIŃY, SABY, WILMY	MIKOŁAJA, JAREMY, EMILIANA

4 GRUDNIA: 1836 — Towarzystwo Demokratyczne Polskie wydało „Wielki Manifest”. Sformułowane w nim postulaty odnosiły się do polityki, własności ziemskiej, państwa, 1942 — Została utworzona Rada Pomocy Żydom „Żegota” przy Delegacji Rządu na Kraj. 5 GRUDNIA: 1867 — Urodził się Mieczysław Żelazny. 1901 — Urodził się Walt Disney. 1941 — W Sikonski i J. Szułkin podpisali w Mińsku polsko-radziecką deklarację o przyznaniu pomocy wojennej. 1936 — Uchwalono nową konstytucję ZSRR — tzw. „konstytucję stalowską”. 6 GRUDNIA: 1916 — Partia centralne stworzyła w Krolewie Polskim Tymczasową Radę Stanu o kompetencjach jedynie opiniotwórczych. 1941 — Wojska Frontu Kaliningo i Północno-Zachodniego przeszły — niezauważenie dla Niemców — do kontrofensywy pod Moskwą.

Niebezpieczne dzielnice naszych miast

Żagańska policja rozpracowuje jedną grupę nieletnich przestępców po drugiej. Ostatnio złapano czterech chłopców, którzy dokonali 28 włamań do samochodów. Najmłodszy miał 13 lat. Inny jego rówieśnik, włamywacz, rozpoczął rozmowę z policjantami od pytania:

„A co, k...a, dowody macie?”

W Żaganii jest coraz mniej bezpiecznie. W kryminalnej statystyce miasto plasuje się w czołówce województwa zielonogórskiego. Znacznie rzadziej przestępstwa popełniane są przez pojedynczych sprawców, najczęściej grasują całe grupy — i to zarówno dorosłych, jak i nieletnich.

Osiem włamań tygodniowo

Statystycznie popełniane są w Żaganii prawie cztery przestępstwa dziennie. W czasie pierwszych dziesięciu miesięcy tego roku stwierdzono w sa-

mym mieście 1.130 przestępstw. Wśród nich były dwa zabójstwa (sprawy jednego z nich, Ukraińcy, zostali ujęci), dziewięć uszkodzeń ciała, bójki i pości. 27 rozbojów oraz trzy gwałty. Ofiarą jednego z nich wykazała się wyjątkowo ograniczoną wyobraźnią — poprosiła w Zgorzlecu zupełnie nieznaną sobie osobę o podwiezienie. Po drodze została zgwałcona, a następnie wyrzucona z samochodu w pobliżu Żaganii. Przy współpracy policji ze Zgorzleca udało się złapać przestępców. Sprawcy pozostałych gwałtów także zostali wykryci.

Najczęściej popełniane przestępstwa to kradzieże z włamaniami — do listopada tego roku dokonano ich 370, w tym 284 do

obiektów prywatnych. Policja stwierdziła również m.in. 199 kradzieży mienia prywatnego, 3 kradzieże zuchwale i 1 kradzież kieszonkową. Wykryci zostali sprawcy co drugiego przestępstwa. Ponad 100 osób złapano na gorącym uczynku.

Żagańska policja w ciągu dziesięciu miesięcy tego roku interweniowała 700 razy. Zwykle wzywana była do rodzinnych awantur, wywołanych przez pijanych małżonków obojga płci. O wiele mniej jest interwencji w lokalach — coraz częściej ich właściciele zatrudniają własnych „bramkarzy”.

cd str. 3

Wszystkim Solenizantom w dniu urodzin wszystkiego najlepszego życzy firma „Artic” i „Gazeta Nowa”

Bar lodowy „Artic” MARKET - CENTRUM Ul. Pod Topolami Zielona Góra

Czynne: codziennie 10.00 - 18.00 soboty 10.00 - 14.00

Przypominamy! Codziennie, aż do Nowego Roku, wszyscy solenizanci obchodzący urodziny mogą udać się do Baru Lodowego „Artic” (adres na kuponie), gdzie zostaną poczęstowani firmowymi lodami. Wystarczy tylko wyciąć zamieszczony powyżej kupon i zabrać ze sobą dowód tożsamości. Życzymy smacznego.

Ramiatka „IG-FARBEN”

Christianstadt

Fot. Marek Woźniak

ppp -em po mapie

Rząd nie wystąpił jeszcze o specjalne uprawnienia

WARSZAWA. Rząd nie podjął jeszcze decyzji w sprawie wystąpienia do Sejmu o przyznanie specjalnych uprawnień, które przewiduje wchodząca niebawem w życie "mała konstytucja" - poinformowała w czwartek premier Hanna Suchocka po ponad godzinnym spotkaniu przydzielił Sejmu, Senatowi i rządowi.

Antytracy szansą dla kopalni „Wałbrzych”

WALBRZYCH. Szansa dla znajdującej się w stanie likwidacji Kopalni Węgla Kamiennego "Wałbrzych" jest podjęcie wydobycia antytracy. Trzeba jednak na to ok. 40 mld zł. O środki te kopalnia zabiega w Państwowej Agencji Węgla Kamiennego S.A.

Wysokokaloryczny, bezdymny węgiel — antytracy, na który jest spore zapotrzebowanie w kraju i za granicą, zalega na terenie kopalni "Wałbrzych" w ilości ponad 20 mln ton. Tamtejsze złoża wystarczą na ok. 12 lat, co zapewniłoby pracę dla 1,5 tys. osób i znacznie złagodziło skutki likwidacji trzech wałbrzyjskich kopalni węgla.

Kolejny chudy rok w oświacie

WARSZAWA. W projekcie przyszłego budżetu wydatki na oświatę i wychowanie określono na 45 bln zł. Resort edukacji uważa natomiast, że potrzeba minimum 52 bln zł. Sytuacja finansowa szkolnictwa ulegnie dalszemu pogorszeniu.

Planowane w oświacie zmniejszenie zatrudnienia o 5% musiałoby objąć w 1993 r. ponad 100 tys. osób, ponieważ rozwinięcie stosunku pracy jest możliwe dopiero z początkiem nowego roku szkolnego. "Zaoszczędzone" w ten sposób pieniądze (ponad 2,3 bln zł.) byłyby przeznaczane na wypłatę 6-miesięcznych odpraw. Finansowe efekty zmniejszania zatrudnienia mogą być widoczne dopiero w następnych latach.

Kaczyński narzuca rządowi swoją politykę

WARSZAWA. W czwartkowym wywiadzie dla radia "Zet" szef URM powiedział, że Kaczyński chce prowadzić politykę za rząd, "czego dowodem są obecne działania NIK w Ministerstwie Finansów". Minister Rokita powiedział, że koalicja rządowa nie prowadzi rozmów na temat odwołania prezesa NIK.

Wniosek o ekstradycję zabójcy policjanta

KATOWICE. Na terenie Belgii zatrzymany został, poszukiwany listem gończym Andrzej Morawski, podejrzany o zabójstwo w maju br. w Bytomiu policjanta i ciężkie zranienie innego funkcjonariusza. Morawski aresztowany został przez policję belgijską za nielegalne posiadanie broni i licencje włamania, jakich dopuścił się w tym kraju.

Projekt nowelizacji Prawa Spółdzielczego

WARSZAWA. Sejmowa Komisja Nadzwyczajna ds. Spółdzielczości przyjęła 3 bm. projekt nowelizacji Prawa Spółdzielczego. "Zmierzano o dostosowania tego prawa do przemian zachodzących w Polsce, przybliżyć je także do norm obowiązujących w państwach EWG".

Tylko Rosja jest przeciwna

SARAJEWO. W sytuacji, gdy nie ma żadnych oznak zakończenia walk, sprawa interwencji wojskowej w Bośni i Hercegowinę prawie na pewno będzie jednym z ważnych punktów spotkania ministrów spraw zagranicznych 30 państw w Genewie jeszcze w tym miesiącu — pisze agencja Reutersa z Sarajewa.

Podaje, że jeden z wysłanników zachodnich oświadczył, że w listopadzie narastała chęć rozważenia sprawy interwencji wojskowej i "tylko Rosja jest temu całkowicie przeciwna".

Komuniści chcą nowej partii

MOSKWA. W sobotę i niedzielę odbędzie się pierwszy zjazd Rosyjskiej Partii Komunistów, na którym zostanie przyjęty program partii. Opublikowano apel komitetu inicjatywnego zjazdu Komunistów Federacji Rosyjskiej, w którym skrytykowano działalność prezydenta i rządu.

Autorzy apelu zapewniają, że Rosyjska Partia Komunistów wyciągnie naukę z "wielkiej i tragicznej historii narodu i KPZR", będzie działać zgodnie z konstytucją i pozostanie wierna idei socjalizmu.

Rosyjska Anastazja P.

MOSKWA. Erotyczna biografia Darii Aslamowej, opublikowana w ilustrowanym tygodniku "Sobietnik", może stać się największym skandalem towarzysko-politycznym bieżącego roku w Rosji.

Głównymi bohaterami historii opisanej przez młodą dziennikarkę, są czołowe postacie rosyjskiej sceny politycznej, w tym przewodniczący parlamentu (oficjalnie — druga po prezydencie osoba w państwie) Ruslan Chasbulatow i lider największej partii politycznej (Demokratycznej Partii Rosji) Nikołaj Trawkin.

Eksplozje w Manchesterze

LONDYN. Blisko 40 osób zostało rannych, w tym co najmniej dwie ciężko, w wyniku dwóch zamachów bombowych dokonanych w czwartek rano w centrum Manchesteru. Straty materialne są znaczne.

Napięty eksplodował samochód — pułapka, postawiony w dzielnicy biur i urzędów, w czasie gdy ludzie udawali się do pracy. Ładunek ukryty w zaparkowanym samochodzie był słabej mocy i w rezultacie tej eksplozji rannych zostało sześć osób. W 90 minut później w tej samej części miasta eksplodował drugi ładunek wybuchowy, podłożony w jednym z budynków.

Policja Manchesteru została ostrzeżona telefonicznie przez anonimowego rozmówcę, że w mieście mają eksplodować co najmniej trzy bomby. Zarządzono natychmiastową ewakuację mieszkańców i pracowników urzędów z tej dzielnicy. Do dotychczasowych dwóch zamachów nie przynależały jeszcze żadna organizacja, ale noszą one wszelkie znamiona terrorystycznych akcji Irlandzkiej Armii Republikańskiej.

Honecker broni muru berlińskiego

BERLIN. Były przywódca NRD oświadczył w czwartek w szóstym dniu swego procesu, że decyzja budowy muru w Berlinie w 1961 r. była słuszną, choć śmierć uciekinierów była "bolesna z ludzkiego punktu widzenia" i "szkodliwa politycznie" NRD. Cały proces określił jako "farsę i spektakl polityczny".

W 45-minutowym oświadczeniu Honecker podkreślił, że nadal uważa, iż decyzja budowy muru oraz urządzeń na granicy we wewnętrznocieckiej w 1961 r. była i pozostała słuszną. Dodał jednak, że najwyższą odpowiedzialność za to spoczywa na Układzie Warszawskim. "Niemy Wschódnie były jego ważnym członkiem, ale nie siłą kierowniczą" — zaznaczył. Decyzje w tej sprawie zapadły już 8 sierpnia 1961 r. na posiedzeniu Układu Warszawskiego w Moskwie, o czym prokuratura wydaje się zapominać — dodał.

Honecker oświadczył, że nie będzie się bronił przeciwko "wyraźnie nieuzasadnionym zarzutom", aby "nie nadawał procesowi pozorów praworządności". "Nie dożyje do wyroku. Wasza kara już mnie nie dosięgnie" — dodał. Honecker cierpi na zaawansowanego raka wątroby.

Zdaniem byłego przywódcy NRD, "RFN jako państwo prawa była państwem prawnicy". Toczące się przeciwko niemu i pozostałym oskarżonym postępowanie ma na celu wyłącznie dyskredytację socjalistycznych ideałów.

Jacht Tity za ponad miliard dolarów

BELGRAD. Rząd chorwacki chce sprzedać za 1,3 mld dolarów jacht "Podgorica" należący niegdyś do zmarłego przywódcy Jugosławii Josipa Broza Tity. Ogłoszenie zamieszczone w argentyńskim dzienniku "La Nacion" reklamuje jacht jako "zabytek polityczny", którego Chorwacja pozbysza się ze względu na wewnętrzne kłopoty finansowe.

Katastrofa tankowca pełnego ropy

MADRYT. Grecki tankowiec "Aegean Sea" rozbił się w czwartek we wczesnych godzinach rannych u wejścia do hiszpańskiego portu La Coruna. Z tankowca, który po pewnym czasie rozpadł się na dwie części, zaczyna się wydobywać ropa naftowa. Statek wioził blisko 80 tys. ton ropy. 29 członków załogi — których narodowości do tej pory nie ustalono — zostało ewakuowanych helikopterem bądź patrolowcami straży wybrzeża. Jeden z marynarzy jest ranny.

Do katastrofy doszło w czasie gdy morze było bardzo wzburzone, a wiatr wiał z prędkością 80 km na godzinę. Tankowiec — rzuwany wysokimi falami — ugrzązł na skalnym dnie, które zaraz potem rozdarło jego poszycie.

W zlikwidowanym POM — międzynarodowy interes

Kilkanaście milionów marek zainwestowała już polsko-niemiecka spółka AWA — Tengger West w Międzyrzeczu w obiekty zlikwidowanego POM-u, gdzie uruchomiono wytwórnię nowoczesnych materiałów izolacyjnych i pokryciowych dla budownictwa — poinformował Brunon Gogol, dyrektor firmy "TW".

Międzyrzeczką spółkę utworzyły kielecka firma "Tengger West" i niemiecka

"Awa". Strona polska wniosła zakupione przed rokiem za 6 mld zł od władz Międzyrzecza obiekty zlikwidowanego POM, a Niemcy — urządzenia wytwórni. Obecnie wytwarza się tam styropian. Trwa montaż linii technologicznej do produkcji tzw. rolbanu, czyli materiału izolacyjnego do krycia dachów. Spółka zatrudnia 30 osób. Wyroby sprzedaje w Niemczech i Polsce.

Projekt listu intencyjnego do MFV przyjęty

Wszystko w rękach Sejmu

Rada Ministrów przyjęła w czwartek projekt listu intencyjnego "Memorandum rządu polskiego o polityce gospodarczej" do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Zawarcie porozumienia z MFV umożliwi Polsce dostęp do zagranicznych kredytów, wykorzystanie funduszu stabilizacyjnego oraz negocjacje w sprawie dalszej redukcji zadłużenia.

Jak powiedział po zakończeniu obrad minister finansów Jerzy Osiatyński, zawarcie porozumienia z Funduszem będzie możliwe najwcześniej w drugiej połowie stycznia. Dokument wymaga akceptacji przez Zarząd i Radę Funduszu. List intencyjny obejmuje okres 14 miesięcy — do marca 1994 r.

Jeżeli Polska dotrzyma uzgodnionych kryteriów wykonawczych, będzie mogła liczyć na pożyczki w wysokości ok. 700 mln dolarów. Bez porozumienia z MFV nie będzie możliwe wykorzystanie oraz uzyskanie dalszych kredytów z Banku Światowego. Zawarte już wstępne porozumienia dotyczą kwoty ok. 1,2 mld dolarów — poinformował Osiatyński. Dodał, że dalsze 300-400 mln Polska mogłaby otrzymać na dostosowania strukturalne.

Porozumienie pozwoliłoby też na wykorzystanie przez Polskę środków z funduszu stabilizacyjnego złotówki. Kraj nasz uzyskał już zgodę na wykorzystanie jego pomocy (ok. 500 mln dolarów).

"Porozumienie ułatwi nam zgodę na pozostałą część tej kwoty" — stwierdził Osiatyński.

Dokument stanowiłby też podstawę II raty redukcji zadłużenia — 20% zmniejszenia długu w Klubie Paryskim i, jak powiedział Osiatyński, porównywalnego w Klubie Londyńskim.

Trzeci listu stanowi Informacja o polityce gospodarczej i pieniężnej, jaką rząd zamierza prowadzić w najbliższym okresie.

Minister Osiatyński wyraził nadzieję, że MFV nie odrzuci dokumentu po srodkowych zmianach, które miały charakter redakcyjny. "Decyzja jest w rękach Sejmu, który ma zatwierdzić budżet" — powiedział.

Zdaniem wicepremiera Goryszewskiego brak akceptacji Sejmu dla propozycji rządu może mieć "katastrofalne skutki dla Polski".

"Wszystko może paść jeśli zostanie odrzucony projekt budżetu i ustaw o budżetach" — oświadczył Goryszewski. (PAP)

Niewypał w kinie „Nysa”

Kto podłożył Kaczyńskiemu... bombę

1 grudnia br. w zielonogórskim kinie "Nysa" miało miejsce spotkanie prezesa Porozumienia Centrum, Jarosława Kaczyńskiego z mieszkańcami miasta. Zaplanowane na około trzy godziny rozpoczęło się o godz. 17.00. Jednak w trakcie, po upływie około półtorej godziny, do siedzącego w przysiadku, obok J. Kaczyńskiego przekażana przez komisarza policji znajdującego się w tym momencie przed kinem. Informacja brzmiała: w sali, gdzie odbywa się spotkanie jest podłożona bomba. Należy natychmiast i bez paniki opuścić "Nysę".

— Początkowo wydawało mi się, że jest to prowokacja — twierdził prezes ZW PC W. Czarnecki. Jednak zdecydowana postawa komisarza i możliwość zagrożenia życia około 400 osób zgromadzonych w kinie kała nam podjąć decyzję o opuszczeniu sali. Nie informowaliśmy jednak o tym publiczności, aby nie wzbudzić paniki. Staraliśmy się zakończyć spotkanie w możliwie naturalny sposób. Tak więc większość zgromadzonych osób nie miała nawet pojęcia, iż zakończyliśmy o około godzinę wcześniej.

Trochę jest nam niezręcznie wobec tych, którzy chcieli jeszcze uzyskać odpowiedź na wcześniej przesłane na kartce pytanie. Mogą myśleć, że manipulowaliśmy tak, aby przez Kaczyńskiego nie odpowiadał na trudne dla niego pytania. Nieprawda. Myślę, że zaistniała sytuacja wyjaśnia powody wcześniejszego zakończenia mitingu.

Bomby oczywiście nie było. Ekipa policyjna, mundurowo-cywilna po opuszczeniu kina przez publiczność dokładnie sprawdziła salę. Był to prawdopodobnie wyglup lub

działanie przeciwników politycznych Kaczyńskiego. Jednak, jak mówi nadkomisarz Wiktor Szopski, rzecznik prasowy policji, nie można lekceważyć żadnego typu typu ostrzeżenia.

Informacja o bombie dotarła do policji o godz. 18.00. Ponieważ władze PC nie zgłosiły wcześniej policji faktu spotkania, a więc nie wyraziły potrzeby zabrania o większe bezpieczeństwo zebranych i posła Kaczyńskiego, Komenda Rejonowa Policji w własnej inicjatywy wyznaczyła patrol poruszający się w obrębie miejsca imprezy. I właśnie ów patrol otrzymał wiadomość otrzymaną wcześniej przez policję. Natychmiast przekazał ją organizatorom z sugestią natychmiastowego opuszczenia sali przez zgromadzonych. Kiedy po upływie piętnastu minut spotkanie nadal trwało komisarz policji zażądał zdecydowanie opróżnienia sali. I tak się stało.

W rosyjskim parlamencie

Wymiana ciosów

Do wymiany ciosów zamiast argumentów doszło w czwartek na Zjeździe Deputowanych Ludowych Rosji między konserwatystami i demokratami. Wybuch tak silnych emocji nastąpił w czasie dyskusji nad sposobem głosowania nad poprawkami do konstytucji dotyczącej podziału władzy między prezydentem, rządem i parlamentem.

Część deputowanych zaproponowała imienne głosowanie w tej sprawie, natomiast inna część zażądała wydzielenia całego bloku artykułów dotyczących tworzenia rządu i przegłosowania go w sposób tajny. Przewodzący obrady Ruslan Chasbulatow zarządził głosowanie w tej sprawie i wszedł w tajnym głosowaniu została przyjęta. Wówczas właśnie doszło do bijatyki. Przewodniczący uznał za konieczne ogłosić półgodzinny przerwę w obradach. (PAP)

Hotel Bristol oczekuje gości

Hotel Bristol po 12-letniej przerwie oczekuje w sobotę 5 bm. pierwszych gości — poinformowali 3 bm. na konferencji prasowej przedstawiciele dyrekcji hotelu, firmy "Forte" i "Orbisu".

Bristol zamknięto w 1980 r., ale remont rozpoczął się dopiero w 1991 r., po podpisaniu umowy joint venture między "Orbisem" a brytyjską firmą hotelową "Forte". Prace remontowe przeprowadziła austriacka firma Hofman and Maculan.

Odnowiony gruntem Bristol ma 206 pokoi, sześć sal konferencyjnych, trzy sale bankietowe, kilka restauracji i kawiarni. Styl wnętrza ma być atmosferę początków naszego wieku, chociaż nie jest ściśle rekonstrukcją. Prof. Marek Kwiatkowski, który nadzorował prace konserwacyjne podkreśla, że nie była ona możliwa z racji prawie kompletnego zrujnowania sal i wyposażenia hotelu.

Przedstawiciele firmy "Forte", mającej blisko 800 hoteli w świecie zapewniają, że chcą, aby Bristol dołączył jako 18 do grupy sześciogłębnie ekskluzywnych hoteli 5 gwiazdkowych prowadzonych przez tę firmę.

Dziennikarzy powiadomiono, że najtańszy pokój 1-osobowy w Bristolu będzie kosztował 240 dolarów, a 2-osobowy 290 dol. Ceny apartamentów ustalono na 380-1190 dol. Apartament "Paderewski" (należał do wielkiego pianisty i jest jednym z nielicznych odnowionych w historycznym wystrój) wynająć można za 990 dol.

Droższy od niego będzie jedynie apartament "Prezydencki" — 1190 dolarów.

Nad obsługą, wygodą i spokojem gości będzie czuwać 352-osobowy personel, wybrany spośród 6 tys. osób ubiegających się tu o pracę. W Bristolu pracuje 27 cudzoziemców 12 narodowości. Z Francji np. sprządowno-szefare restauracji "Malinowa".

Ta właśnie restauracja "Malinowa" będzie najdroższa. Za skosztowanie jej specjalności: pierśi kaczek w sosie jabłkowym, z burakami zawiązanymi w kapuście, trzeba zapłacić 380 tys. zł.

Taniej zjeść można w restauracji "Marconi", gdzie ceny potraw wahają się od 160 do 210 tys. zł. (PAP)

Tymiński w Polsce

„Jestem służącym...”

Stanisław Tymiański, lider Partii "X", który przyjechał 3 bm. z Kanady powiedział na lotnisku: "Przybyłem do Polski, aby spotkać się z gośćmi i z okazji ich święta i zobaczyć jak kraj zachowuje się pod bezwzględna okupacją obcego rządu".

Tymiański dodał, że zawsze przyjeżdża na czas nieokreślony i "jeśli nasze społeczeństwo ruszy do walki z okupantem" zostanie odwołany. "Jestem służącym naszego narodu" — oświadczył.

Jego zdaniem okupacja rządu polega na "oszukiwaniu i ograbieniu ludzi" przez "różnicę między sztywnym kursem dolara, a kursem inflacji, a także na "afarach i tajemniczy bankowej".

Lider partii "X" podtrzymał swój wniosek do Lecha Wałęsy o przeszerzenie za użyte przez prezydenta stwierdzenie, iż Tymiański był agentem SB. "Pan prezydent śmierdnie mnie obraził i do tej pory nie przeprosił. I jeśli pragnie przeprosin od Olszewskiego i Macierewicza, to także ja mam pełne prawo do przeprosin za to wierne kłamstwo". (PAP)

997

Złodzieje samochodów nie próżnują

Znów w Zielonej Górze dali o sobie znać złodzieje samochodów. W nocy z 2 na 3 bm., w Alei Wojska Polskiego nieznanymi sprawcy dokonali kradzieży samochodu osobowego marki Skoda — Favorit 135 L, nr rej. ZGV 88 — 45, koloru jasnoniebieskiego, rok produkcji 1991. Wartość pojazdu wynosi 80 mln zł. Tej samej nocy przy ul. Zawadzkiej skradziono jedną tablicę rejestracyjną nr ZGF 18 — 13 z samochodu Fiat 126 p.

Suszyło, więc kradła

W nowosolskich "Delikatesach" przy ul. J. Piłsudskiego, wczoraj 3 bm. o godz. 17.35, próbowano dokonać kradzieży artykułów spożywczych... wartości 28 tys. zł. Sprawczyń, 37-letnia kobieta została zatrzymana na gorącym uczynku przez patrol z Rejonowej Komendy Policji i... odwieziona do izby wytrzeźwień w Raculi. (ej)

Co, kiedy i o ile zdrożeje?

Wydatki w przyszłorocznym budżecie obliczone są na 514,5 bln zł. Byłyby znacznie wyższe, gdyby nie proponowane przez rząd ograniczenia dotacji (w tym na centralne ogrzewanie i ciepłą wodę, czystsze w mieszkaniach kwaterunkowe), obniżenie podstawy waloryzacji rent i emerytur, a także inne zasady wyznaczania sfery budżetowej.

Ograniczaniu dotacji z budżetu musi towarzyszyć wzrost cen. W całym przyszłym roku przewidywany jest wzrost cen towarów i usług o 39% (w tym roku wzrosną o 46%). Roczny harmonogram podwyżek przewiduje:

- w styczniu — energia elektryczna o 12%, gaz ziemny o 16%, abonament rtv o 20% i paliwa silnikowe o 8%.
- w lutym — centralne ogrzewanie i ciepła woda o 26%.
- w kwietniu — energia elektryczna o 10 proc., gaz ziemny o 5%, leki gotowe o 25% i paliwa silnikowe o 8%.
- w maju — c.o. i c.w. o 15%, abonament rtv o 6%.
- w lipcu — rząd przewidywał kolejną podwyżkę cen gazu i energii o 22%, co miało być wynikiem objęcia tych cen przez VAT.

Sejm nie zgodził się jednak z tą propozycją i uchwalił stawkę 7%, a w związku z tym Ministerstwo Finansów zapowiedziało korektę cen w górę

- w sierpniu — c.o. i c.w. o 15%, paliwa silnikowe o 8%.
- oraz energia o 10% i gaz o 5%, ale może być droższe
- w wrześniu — czystsze kwaterunkowe o 130%, rtv o 5%.
- w październiku — leki gotowe o 5%.
- w listopadzie — paliwa silnikowe o 6%.

Wzrost kosztów stałych w gospodarstwach ośmowych zwiększył liczbę osób korzystających z pomocy społecznej o ok. 50%. Na te cele przeznaczona jest z budżetu 6,7 bln zł, a na opiekę społeczną 32,2 bln zł. Z tej kwoty na fundusz pracy przypadnie blisko 20 bln zł, przy czym zwiększa się odpisy na ten cel z 2 do 3%.

Na ubezpieczenie społeczne budżet wyda 113 bln zł, na oświatę — 42,6 bln, a na szkolnictwo wyższe — 11,5 bln zł.

Przeciętne wynagrodzenie w gospodarce wyniesie 3,94 mln zł, a w sferze budżetowej (bez wojska i funkcjonariuszy) 3,48 mln zł. (PAP)

Policja prosi o pomoc

W dniu 01.10.1992 r. na ul. Energetyków w Szczecinie został potrącony przez pojazd Tadeusz Rutkowski s. Władysława ur. 01.01.1930 r. w Rypinie. Poszkodowany zmarł w szpitalu. Istnieje możliwość, że na terenie Zielonej Góry mieszka jego córka.

Policja prosi osoby, które mogą udzielić informacji o rodzinie i miejscu zamieszkania Tadeusza Rutkowskiego o kontakt telefoniczny; kierunkowy 78-19-900, komisarz port. policji 158-15 lub osobiście; ul. Piotra i Pawła 4/5 w Szczecinie pok. 263 (PAP)



30 milionów za wskazanie zabójcy

W związku z prowadzonym śledztwem w sprawie zabójstwa 17-letniej Joanny Tomczak, mieszkanki Zagania, policja prosi o kontakt anonimowego rozmówcę, który telefonował do Komendy Rejonowej Policji w Żarach. Deklarował on przekazanie informacji dotyczących okoliczności tego zabójstwa, włącznie ze wskazaniem sprawcy. Policja prosi o ponowny, bardzo pilny kontakt: Żary, ul. Legionistów 3, tel. 35-51, wew. 218, 215.

Ponadto policja przypomina, że za udzielenie informacji, która przyczyni się do ustalenia zabójcy J. Tomczak komendant główny policji wyznaczył nagrodę w wysokości 30 mln złotych. Zapewnia się również o całkowitej dyskrecji wobec informatorów. (q)

Wrocławskie szanty i szansa!

Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu już po raz czwarty organizuje Spotkanie z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folk. Impreza trwa od 4 do 6 grudnia, wszystkie koncerty odbywać się będą w Wytwórni Filmowej Fabularnych we Wrocławiu przy ulicy Wystawowej 1. W festiwalu udział weźmie 25 solistów i zespołów, w tym goście z Holandii i Wielkiej Brytanii. Każdego dnia odbywać się będą Shanties Jam Session z udziałem znanych wykonawców w klubie festiwalowym "Tawerna u Maruchy" ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 24.

Oddział Gazety Nowej w Lubinie, ulica Wyszynskiego 10 dysponuje darmowym zaproszeniem na koncert, dla dwóch osób. Zaproszenie przekazemy tej osobie, która pierwsza zgłosi się do redakcji. Czekamy tylko w piątek, 4.12.92 r., telefon 42-42-54. Darmowe bilety dotyczą koncertu piątkowego (godz. 19.00). Nik.

„Kredyty i interesy”

Droży Czytelnicy, rozmowę z Barbarą Olszańską i Lechem Kwiatkowskim z Biura Doradczego INTERIOR, której publikację zapowiadaliśmy na kolumnie "Opinie-sygnalizatory-telefony" — zamieścimy w następnym Magazynie. Za zmianę, wynikią z przyczyn niezależnych od redakcji — przepraszamy.

EXPRESS

• DOBERMANY — szczenięta po championie — sprzedam. Nowa Sól, tel. 55-73. (01-29619)

GAZETA NOWA
nr indeksu 350788

REDAKCJA
al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra
tel. 710-77, fax 722-55, tel. 432263

REDAKTOR NACZELNY ANDRZEJ BUCK

ODDZIAŁY REDAKCJI
Głogów pl. Tysiąclecia, dworzec PKP tel. 33-29-11
Gorzów ul. Chrobrego 31 tel. 226-25, 271-49
Lubin ul. Wyszyńskiego 10 tel. 42-42-64

BIURO OGŁOSZEŃ
REDAKCJA I ODDZIAŁY REDAKCJI
SKŁAD KOMPUTEROWY: ALPO SC - ZIELONA GÓRA
DRUK: POLIGRAF - ZIELONA GÓRA
PRENUMERATA: NUCH SA - ODDZIAŁ:
Gorzów Wlkp., ul. Grobla 30,
Legnica, ul. Kardynała Kominka 30,
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 19a
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zopje i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.

WYDAWCA
ALPO SC
ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra
TEL. (061) 644-00
FAX (061) 646-22
TLX 432263

REDAKTOR DEPEZOWY
Małgorzata Szwałek

Gdy bielizna jest czarna



Sekretarz redakcji, red. Janusz Klimenko, zbit mnie wczoraj z PANTALYKU. "Panie Zbysku - powiedziałem - tylko niech pan już nie pisze o reklamach". Obiecałem, że nie będę więcej zajmował się radością twórczością na temat PODPASEK, pasty do zębów, tabletek, które czyszczą protezy z siłą WODOSPADU oraz żądnych proszków, z których KAŻDY jest numer jeden w Europie. Nie ma sensu dociekanie, dlaczego gospodynie uganiają się za zupami w torebkach, firmy KNORR, a nie kupują sproszkowanego żup rodzimej produkcji. Dzieje się tak, ponieważ społeczeństwo w swej zbiorowej mądrości zawsze wie, co jest DOBRE. Wie bez reklam. Violetta Villas dawno odkryła najlepszy polski szampon, czyli NAFTĘ, z odwiołkami Blake'a Carringtona. Ale jakoś cicho na ten temat. Dlaczego nikt nie reklamuje mycia głowy naftą? Najlepiej mają ŁYSI. Co rano przetrzącając mokrą szmatką i czują się jak nowo narodzeni.

O reklamach nie napiszę więcej ani słowa. W gruncie rzeczy WSZYSTKO jest reklamą, a już na pewno KRYPTO-REKLAMĄ. Nawet ustrój jest PRZEREKAMOWANY. Muszę jednak wyśmiać kabotyńską antyrekłame. W poznaničkih telewizyjnych "Aktualnościach" parę razy widziałem następujący teledysk: "Samochód mi się zerwał - mówi do telefonu brat drużyny blondynka o dość chropowatej urodzie. - Srebrna honda". Na ekranie widać wspaniałą hondę i jadącą do niej POMOC drogową, na podwoziu stara. Jest to publiczne poniżenie jakości nowiutkiej hondy i wywyższenie usług firmy nikomu nie znanej. Japoński producent mógłby podać sprawę do sądu. Z emitowanego obrazka wynika bowiem, że hondy się PSUIĄ. Tymczasem nawet niedzielnicy kierowcy twierdzą, że "japońskie" się NIE psują. Pewien posiadacz czerwonej toyoty powiada, że gdy bielizna jest czarna, to miłość staje się OGNISTA. Ja uważam, że piątek powinien być dniem bez seksu.

Dowiedziałem się, że naród polski jest WYKRZYWIONY. W Nowym Jorku Polacy nie potrafią żyć między sobą. Podczas audycji "Tyko w Jedyne" - zatelefonowało 80 osób. W tej liczbie 60 było za wyjazdem z Polski, a 20 nie. W telekonferencji "Dwójki" poseł Ryszard Bugaj, z Unii Pracy, powiedział, że Sejm nie ma AUTORYTETU, że cała nowa klasa rządząca też nie cieszy się autorytetem. Pan Bugaj jest tym ROZCZAROWANY. Gdy bezrobocie dojdzie do trzech milionów, rozpocznie się DRAMAT. Tym bardziej, że obejmują ono głównie młodzież. A co w takim wypadku może się stać? A skąd biorą się BRUNATNE koszuły? Widać to najlepiej u naszych przyjaciół na drugim brzegu Odry. Anastazja Polocka grzebie posłom w rozprawkach. Deptakowi handlarze żądają za jej książkę ponad 40 tys. złotych. Trzeba wiedzieć, jak w tym balaganie robić small business.

Z nieukrywana rezerwa odnośnie do Polskiej Partii Przyjaciół Piwa. Nie jestem jej przyjacielem. Nie słyszałem, żeby jakiś PIWOSZ osiągnął sukces. Potrafił tylko gadać pod budką. Od piwa głowa się kiwa. Jeżeli ktoś nie może przycisnąć dnia bez butelki tego MOCZOPODOBNEGO napoju, to według mnie jest NAŁOGOWCEM. Tak samo trzęsą mu się ręce, jak INNYM nałogowcom. JANUSZ REWINSKI w telekonferencji wypadł NIESYMPATYCZNIE, a wobec red. Janiny Paradowskiej z "Polityki" zachował się NIEŁADNIE. "Jest rzeczą upiorną, że ludzie krzyczą - chcemy posłów, a nie osłów" - powiedział Ryszard Bugaj.

Kiedy demokracja przestanie radzić sobie z problemami, na scenę wkroczy FASZYZM. Oglądając w telewizji Stefana Niesiolońskiego i Zbigniewa Bujaka miałem wrażenie, że w sprawie REFERENDUM spoiłki się ANIOŁ z DIABLEM. Zbigniew Bujak przeszedł samego siebie. Oczywiście, zabijając plodu nie wolno. Matka będzie tłumaczyła się przed Panem Bogiem. Niepokonany przez SB, Zbigniew Bujak stwierdził, że Stefan Niesioloński myli Sąd Ostateczny z Sądem Najwyższym. Duszpasterze mają przed sobą OGROM pracy. Coś złego dzieje się z niektórymi katolikami. O ile pierwsi cztery przykazania Boże są powszechnie przestrzegane (1. Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. 2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremnie. 3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. 4. Czcij ojca swego i matkę swoją.), to od piątego wyciął się ostatnio nagminnie ŁAMANE (5. Nie zabijaj. 6. Nie cudzołóż. 7. Nie kradnij. 8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu. 9. Nie pożądaj żony bliźniego swego. 10. Ani żadnej rzeczy, która jego jest.). Dr Wiktor Lemiesz ukł jedenaste przykazanie: nie zadawaj się z RYNDAKIEM.

Uważam, że człowiek wierzący nie potrzebuje w sprawie dobra i zła żadnych USTAW. Wszystko ma w DEKALOGU. Jeśli dzieje się odwrotnie, to znaczy, że ludzie nie pragną NIEBA, nie boją się PIEKŁA i dlatego postępują jak GADY. A z gadami trzeba krótko. Wyrzyna im się jadowite języki. Teraz bohaterami pierwszych stron gazet i wiadomości telewizyjnych są bandyci złodzieje, no i DZIWKI. Najbardziej mnie zdumiewa, kiedy urodzone MEWKI źle się wyrażają o mewkach PROFESJONALNYCH.

Dziś, gdy bielizna jest czarna, rośnie potwór ANARCHII. Ze Wschodu idą do Polski gęsi. Z Zachodu kury i udka kurze. A polski drób rozdziewia dżdż. Co się dzieje? Rolnicy, bierzcie sprawy w swoje ręce. Bierzcie widły i rozrzucajcie ten OBORNIK. Tuż przed Bożym Narodzeniem, 16 bm., wejdą w życie nowe stawki podatku obrotowego. Więcej ulg dla rekinów. Mniej litości dla plutek, żab i kijanek. Maniakalne podnoszenie cen, przy minimalnych możliwościach zarobku, wcześniej czy później doprowadzi do wyrzucenia ŁAJBY do góry dnem.

Nie podobał mi się artykuł Jerzego Kota w tygodniku "Wprost", pt. "Jezus na własność". Pan Kot twierdzi, że główna teza powieści Henryka Panasa "Według Judasza" utonęła w betkolistym stylu i nieporadnej składni. Mam akurat egzemplarz pierwszego wydania tej książki, z 1973 roku, na której widnieje autograf: "Koleźce Zbigniewowi Ryndakowi na pamiątkę Henryk Panasa". Jeśli chodzi o styl i składnię apokryfu "Według Judasza", to p. Kot ze swoim stylem nie jest godzien czyszczyć butów Henrykowi Panasowi. Książkę wysoko ocenił i promował Jarosław Iwaszkiewicz, prawdziwy mistrz polszczyzny. Obydwaj pisarze już nie żyją, a Koty harują.

Gdy bielizna jest czarna, to oznacza, że przesuwa się horyzont WYOBRAŹNI ze Wschodu na Zachód. Osobiście nie lubię czarnej corridy. Do wielu rzeczy odwróciłem się plecami. Można mieszkać i jednocześnie nie żyć na tym świecie. Ta filozofia ma coraz więcej zwolenników...

Zbigniew RYNDAK

cd ze str. 1
— Mody istnieją; każde dziesięciolecie ma swoją. Są też tacy ludzie, którzy niewiadomo co by robili, to i tak nigdy nie wypłyną na żadnej fali. Na weneń twórcza nie ma ceny. Jeżeli człowiek dokładnie wie, czego chce od swojej twórczości, co może z nią nieść i jeszcze dużo nad tym pracuje, to zawsze wychodzi znaczące dzieło sztuki. I to nie dla mody, tylko jako wartość stała. To, że brałem udział w prawie wszystkich wystawach "Nowej ekspresji" - u nas tak się ten kierunek nazywał, w Niemczech "Neue Wilde", w Stanach "New Weve" - to było przypadkowe. Zupełnie mnie nie interesowała analiza poszczególnych kierunków czy twórców na studiach i po nich. Oczywiście, kiedy w połowie lat osiemdziesiątych były w Polsce dostępne pisma artystyczne, ze zdziwieniem oglądałem, że coś gdzieś tam podobnego, przynajmniej w kolorystyce występuje. Ale podstawowym zadaniem mojego programu twórczego było stworzenie charakterystycznego języka w malarstwie również w filmie video, czy w performance, - tzw. Realizmu osobistego. Szukałem takich środków wyrazowych, żeby zupełnie inaczej zobaczyć to, co wszyscy już widzą. Poprzez historię sztuki, działania malarskie, literaturę. A że przy okazji pasowało to organizatorom dużych wystaw lat osiemdziesiątych... Było mi bardzo przyjemnie, chętnie udostępniałem swoje obrazy. Ale nigdy nie wiązałem się z jakimś kierunkiem czy tendencją.

— Dla naszych potrzeb podzielił współczesną sztukę polską na dwa kierunki. Jeden z nich jest estetyzujący, skupiający się na formie, przez co i oddalony od rzeczywistości. Drugi też rzeczywistości komentuje, często w sposób agresywny, nasycony jest treścią, a penetracje formalne stawia na drugim miejscu. Nie chce Cię wsadzać do jakiejś szuflady, ale należysz chyba do tej drugiej grupy? Weźmy na przykład tytuł wystawy "Realizm radykalny".

— Nie interesowałoby mnie sztuka, jeśli nie niosłaby mojej idei, właśnie odpowiedzi na pewne treści, które mnie interesują. A nie byłoby sztuki bez odpowiedniej formy dla tych treści. Tak więc język formalny, środki wyrazowe są oczywiście bardzo istotne, ale są one jedynie narzędziem, sposobem, drogą do tego, co rzeczywiście mnie interesuje.

— Droga do czego?
— Wszystkiego, co dotyczy człowieka, z czym spotyka się na płaszczyźnie życia codziennego, z jakim mamy do czynienia tutaj w Polsce, czy też w zbitce z cywilizacją zachodnią. Ma to być cywilizacja zmieniona przez postacie, które występują w moich obrazach. Ludzie kontaktujący się, czy z cywilizacją, czy z samym sobą, czy też innymi przejawami współczesnej kultury, mają te wszystkie sytuacje uutilitarnie wywracając z pierwotnego kontekst.

Moja nowa baśń o człowieku

— Jest coś takiego, co mnie porusza w świecie sztuki ogólnie rozumianej. Może to być dramat teatralny, jak i ciekawa literatura eksperymentująca. Szczególnie podoba mi się amerykańscy pisarze z lat sześćdziesiątych. Jest taki twórca o nazwisku Donald Barthelme, który w swoich opowiadaniach świetnie wyraża anachronizm życia w naszej cywilizacji w zbitce z życiem uczuciowym. Interesuje mnie to, co niesie ze sobą muzyka z pogranicza eksperymentu i tradycji. Nick Cave robi coś w rodzaju collag, oczywiście o bardzo osobistym charakterze, podstawowych ludzkich antynomii, jak miłość i śmierć. Przy czym u mnie musi być jakaś propozycja rozwiązania w korzystnym dla człowieka świetle. Interesuje mnie współczesny teatr łączący różne media. Myślę tu o holenderskich teatrach "Perspekt" i "Drack Troppe". Sam zajmuję się też krótkimi przedstawieniami, gdzie występuje człowiek, przedmiot, muzyka, obraz video, czasem video instalacja...

— Jesteś więc artystą sięgającym po inne media.

— To dlatego, że to, co pokazuje w obrazach chciałbym zobaczyć w rzeczywistości, w ruchu. Ale widzianą jednak jeszcze z innej perspektywy. Ostatnio z przyjaciółmi zajmuję się takim przedstawieniem, które pokazuje to, co jest z pogranicza pierwotności, a już wchodzi w inną cywilizację, w inną kulturę. Zrealizowaliśmy dwa takie przedstawienia, gdzie człowiek w niekonwencjonalnym ruchu, ze swoim językiem, odgłosami, operujący ogniem, zionący nim, organizuje przestrzeń, w której się znajduje. Jest to taka baśń o dwóch pierwotnych królach z kosmosem, którzy z jednej strony walczą albo o jakąś tajemnicę, która im pozwoli stworzyć nowe, lepsze i ciekawsze królestwo, albo o księżniczkę, uosabiającą pokusę. Jest to walka z pewną uludą, a z drugiej strony dążenie do czegoś doskonalszego.

— Jako wykładowca we wrocławskiej PWSSP masz kontakt z nowymi pokoleniami. Czy mógłbyś się pokusić o wyrażenie własnego zdania na temat kierunku w jakim będzie podążać sztuka?

— Na uczelni plastycznej współpracuję z tą grupą studentów, która chce brać udział w eksperymentach nad swoimi dążeniami do jak najmocniejszego przedstawienia interpretacji świata, własnego "ja", na płaszczyźnie obrazu plastycznego, dźwiękowego, filmowego; jakiegokolwiek, który mówi za pomocą znaków. I druga sprawa. W sztuce, jak w życiu interesuje mnie komunikacja międzyludzka, którą staram się uzupełnić, pokazać nową drogę porozumiewania się. Droga, która podnosi człowieka, nie niszczy w nim indywidualności, tylko uzupełnia, pobudza nowy instykt do zdobywania tego, co jeszcze nie zostało dotknięte. Studentów w mojej pracowni traktuję więc jako partnerów do działania.

— Jesteś więc artystą sięgającym po inne media.

Robert KOWALIK

A co, k...a, dowody macie?

cd ze str. 1

Ze „Smakosza” do „Danusi”

Kradzieże z włamaniem popełniane są w całym mieście, nie ma określonego rejonu, w którym byłyby szczególnie nasilone. Włamywacze nie są wybredni, skłепy ze sprzętem RTV interesują ich również często, jak spożywców. Zimą zaczynają działać już około 22.00, latem - później.

Coraz więcej jest napadów rabunkowych. Najczęściej dokonywane są w pobliżu baru „Smakosz”, hotelu „Nadobrzańskiego” i kawiarni „Danusia”. Kawiarnia, mimo sympatycznej nazwy, ma w mieście fatalną reputację. Sciągają tu amatorzy taniego wina, panowie żyjący na bakier z prawem i panie leższych obyczajów. Właśnie koło „Danusi” najłatwiej „oberwać” późnym wieczorem lub nocą. Większość ofiar napadów to osoby nietrzeźwe, które same „wystawiają się” amatorom cudzych portfeli czy zegarków. Okolice „Smakosza”, „Danusi” i pobliskiego dworca PKS to najbardziej niebezpieczny rejon Zagania, oprócz melin, głównie źródło alkoholu dla spragnionych mieszkańców miasta. Nocnego sklepu nie ma.

Pilnuj portfela na „szaberplacu”

Druga najmniej bezpieczna okolica, po smakoszowo-danusiowym „zakletym rewirze”, jest rejon Ryńku i ulicy Warszawskiej. Tu można stracić portfel i dokumenty także w biały dzień, choćby poprzez „wywę”, czyli wyrwanie torebki. Na pobliskim placu Słowiańskim „rządzi” młodzież. Teraz chłód wygania stąd młodych ludzi, ale latem okupują oni ławeczki i fontanne, zabierają rzeczy przechodzących dżiżciaków, obrzucając przechodniów wyzłaskami. Nie jest to więc dobre miejsce dla miłośników spacerów.

Obok Ryńku znajduje się także targowisko, zwane potocznie „szaberplacem”. Z reguły popełniane są tu drobne przestępstwa: kradzieże zwykle i kieszonkowie. Tłumek kupujących kotłuje się wśród straganów przez cały dzień, co ułatwia kieszonkowcom kradzieże portfeli, zwykle z damskich torebek i siatek. Jednak najczęściej ofiarami złodziei są handlujący tu Rosjanie, którzy z reguły nie informują o tym policji.

Większość starych znajomych zagaińskiej policji mieszka w centrum miasta, na ulicach Pstrowskiego i Asnyka. Na Pstrowskiego życie toczy się do zamknięcia sklepów. Po tem uliczka zamiera.

Byłoby spokojnie, gdyby nie ekshibicjonista...

Do najspokojniejszych okolic Zagania należy osiedle XXX-lecia. Równie bezpieczne są tylko osiedla willowe. Przestępstwa popełniane są tutaj rzadko, a jeżeli już, to raczej drobne. Ostatnio jednak spokój mieszkanków, a raczej - mieszkanki, osiedla XXX-lecia zakłóca urządzający tam „pokazy” ekshibicjonista.

Swoje wdzięki prezentuje tylko kobietom. Ostatnio wystąpił przyrodziany jedynie w golf. Pani, której ukazał się w tak niekompletnym stroju, była jednak tym widokiem niezbyt zachwycona i rzuciła się do ucieczki. Osobnikowi nie udało się dogonić zde gustowanej kobiety.

Małolaty nie próżnują

Zbliża się włamaniowy „sezon” świąteczny”, co wcale nie oznacza, że złodzieje odpooczywają, ale że także chcą sobie zapracować na dostatek święta. Z pewnością niektórym z nich policja zapewni państwowy wikt i opiekun, chociaż nie wszystkim można zaufać do pobytu w przyszłej celi. Za przestępstwa popełnione przez nieletnich do 13 roku życia można tylko wytoczyć sprawę opiekuńczo-wychowawczą ich rodzicom. A małolaty wchodzących w konflikt z prawem nie brakuje. Policja złapała ostatnio trójkę włamywaczy, których przywódca miał lat dziewięć, a najmłodsi współwinni - siedem. Do jednego z „obrobionych” sklepów dostali się przez umieszczony w dachu otwór wentylacyjny.

Serii włamań dokonało także inne, 13-letnie, aczkolwiek mało wyróżnione chłopię. Policjanci znaleźli małolata przez kilka dni. Od poniedziałku do czwartku nie było go w domu, a jego matka deklarowała, iż nie wie, gdzie jest syn i w ogóle nie go nie obchodzi. Kiedy wreszcie chłopak znalazł się w komendzie, zaserwowano mu najpierw kubek mleka, a potem usiłowo skłonić do rozpoczęcia opowieści. Wówczas małolat zapytał z kurtuzą: „A co, k...a, dowody macie?” po czym zażądał obecności adwokata. Widać nie marnował czasu i zadbał o swą edukację oglądając amerykańskie kryminały.

Staliśmy miejscami spotkać młodzieży są zagaińskie dyskoteki. Część ich bywalców przychodzi po to, by potanecznić, a część - by wyszumieć się i wypić. Najwięcej awantur i bijatyk jest podczas dyskotek w „Hadzie” i Zagaińskim Pałacu Kultury, czyli w pobliżu placu Słowiańskiego. Natomiast zupełnie spokojnie jest w „Piastowskiej”.

Spadek po Starej Koperni

Obywatele Wspólnoty Niepodległych Państw przebywa w Zaganiu bardzo wielu. Mieszkają u Polaków. Najczęściej handlują, ale niektórzy pracują „na czarno”, zwykle na budowach. Kilku jest zatrudnionych legalnie. Na ogół nie ma z nimi kłopotów, a nawet jeżeli stają się ofiarami przestępstw, unikają kontaktów z policją. Kiedyś do Zagania przyjechała grupa WNP-owców i próbowała wymusić haracz od rodaków z zagaińskiego „szaberplacu”. Wówczas od razu powstała silna grupa „samoobrony”, która pazer-nym pobratymcom wybiła ten pomysł z głów... zeber.

Wieczoru, po dużej dawce alkoholu, zabrał się do bicia przechodniów. Narodowość nie miała znaczenia. Najpierw pobili młodego mężczyznę, inwalidę, który wracał do domu po spotkaniu z kolegami. Nie miał grosza przy duszy. Został pobity tak brutalnie, że nie przetrwał tej nocy. Czwórka napastników zaatakowała następnie Rosjan, idących z bagażami z dworca, a potem grupę Polaków. Ukraińcy zostali zatrzymani przez policjantów z komisariatu kolejowego, który zbrojnie w ręku postawił ich pod ścianą budynku, a następnie sprowadził swych kolegów.

Nie tylko Żagań

Najwięcej przestępstw popełnianych jest w samym Zaganiu, znacznie mniej w okolicznych wioskach. Miastem szczególnie zagrożonym przestępczością jest również Iłowa Żagańska. W ciągu 10 miesięcy tego roku popełniono tu 193 przestępstwa. W dużym stopniu wynika to z położenia miasta wzdłuż trasy przelotowej. Tymczasem miejscowy komisariat policji ma bardzo szcuppłą obsadę kadrową.

Nadkomisarz Wacław Buliński, zastępca komendanta rejonowego policji w Zaganiu przewiduje, że jeżeli nastąpi otwarcie przejścia granicznego w Przewoście, także w tej miejscowości znacznie zwiększy się ilość przestępstw. Tymczasem policji brakuje pieniędzy nie tylko na nowe samochody, ale nawet na benzynę do starych - cena paliwa rośnie, a limity pozostały takie same. Nad zagaińską Komendą Rejonową wisiała nawet groźba wyłączenia prądu i telefonów. Ludzi do pracy też jest za mało. Cóż z tego, że niemal codziennie zgłaszają się kandydaci na policjantów, skoro nie ma wolnych etatów. A w ubogim państwie coraz więcej osób wchodzi w konflikt z prawem.

Pogoda dla biednych

Kiedy państwo X. wrócili do mieszkania, zastali otwarte drzwi wejściowe. Zawiadomili więc policję o włamaniu. Przegląd polek i szufład wypadł jednak dość zaskakująco: wszystkie pieniądze, biużeria pani domu, sprzęt RTV i inne cenne przedmioty nie zmieniły właściciela. Grzesznie stały, bądź leżały na swoich miejscach. Włamywacz zainteresowany był jedynie zawartością lodówki. Zabrał konserwy, wędlinę i inne wiktualie. Głodny, ale uczciwy?

Inny amator mięsa złapany został na gorącym uczynku podczas włamania do kurnika. Przestępca zdążył już popełnić jedno morderstwo na gdańczej ofierze i usiłował zabić następną, gdy do akcji wkroczyła policja zawiadomiona i wspierana przez właścicieli kurnika. Szybka akcja reanimacyjna uratowała życie niedoślej delikwentce. Kura „otrzepała się” i wróciła na grzędę. Sprawę śmierci jej koleżanki oskarżono jednak tylko o włamanie.

Małgorzata STOLARSKA



Tak na wszelki wypadek

Pan Andrzej, znany artysta plastyk, od czasu przeprowadzki do Głogowa cierpiał na uciążliwą dolegliwość. Ból głowy nie pozwalał na spokojną pracę, często przeszkadzał w wypoczynku. Najpierw próbował walczyć z tym, stosując różnego rodzaju masaże skroni, pijąc zioła. Niestety, wszystko na nic.

Nieraz, malując, musiał przerywać pracę i poczekać aż ból przejdzie i pozwoli na skupienie się. Mimo, że był przeciwnikiem wszelkich farmaceutycznych proszków, doszło do tego, że zaczął lykac tabletki przeciw bólowi głowy. Najpierw pomagała mu jedna, później dwie, a nawet trzy było za mało. Z czasem przeczucił się na coś mocniejszego, lykac gardany, pyrąlginy i pabialginy. Działanie i tych tabletek było krótkotrwałe.

Pewnej niedzieli rano był dla niego bardzo przyjemny, a zarazem trochę zadziwiający - nic nie bolało, głowa nie ciążyła. Tak się tym ucieszył, że wychodząc z domu nie zabrał ze sobą tabletki wyposażenia - tabletek. Przez dwie godziny wszystko było w jak najlepszym porządku. Akurat przez ten czas zdołał dojechać do leśniczówki, w której mieszkał jego przyjaciele. Zamierzał tam popracować nad nowym obrazem. Czysta, spokój, to to czego bardzo potrzebował do zrealizowania swojego zamierzenia. Po dobrym śniadaniu z leśniczym i jego rodziną, zabrał się o choczko do pracy.

Lekkie śmieienie przypomniało mu, że jednak życie tylko chwilowo okazało się dla niego łaskawe, a za chwilę przyjdzie czas na cierpienie. Miał nadzieję, że gdy nie będzie myślał o głowie, to jakoś to będzie. Lecz ból potęgował się z każdą chwilą. Andrzej sięgnął do kieszeni. Przypomniał sobie, że rano zostawił tabletki w domu, mając nadzieję, iż dolegliwość przeszła bezpowrotnie, ogarnęła go panika. Przetrzęsł wntreż samochodu w nadziei, że gdzieś jakaś tabletką zapodziała się. Nic z tego.

— Mario, czy masz w domu tabletki od bólu głowy? — z nadzieją zwrócił się do żony leśniczego. Okazało się, że...

Anna BIAŁECKA

Seanse Tadeusza Ceglińskiego

Głogów — 12 i 13. XII, godz. 13.00 — Liceum Ogólnokształcące, bilety w sekretariacie redakcji GN;
Gorzów — 14. XII, godz. 13.00, Klub „Kolejarz”, bilety w sekretariacie redakcji GN;
Zielona Góra — 15. XII, godz. 12.00, 14.00 — DK „Lumel”, bilety w sekretariacie redakcji;
Żary — 16. XII, godz. 12.00, Żarski Dom Kultury, bilety w sekretariacie DK;
Lubin — 17. XII, godz. 14.00, Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, bilety w sekretariacie DKZM.

ŁODÓWKI, PRALKI, ZAMRAŻARKI
(sprzedaż detaliczna i hurtowa)**ANTENY SATELITARNE**
(duży wybór, montaż, serwis)

SPRZĘT RTV, KOMPUTERY
oferuje również w sprzedaży ratulnej
P.H. "ASTRA - BIS"

67-200 Głogów, ul. Morcinka 37
tel./fax (070) 33-55-29

UWAGA HODOWCY LISÓW

Firma POLMEX tel. 46-214 Grodzisk Wlkp.
adres: Lasówki 3 km od Grodziska w kierunku Nowy Tomyśl
proponuje z dniem 1.12.92

SKUP SKÓR Z LISÓW
PO NAJBARDZIEJ KORZYSTNYCH
CENACH W KRAJU.

01-29373

VIDEO "BARTEK"

zaprasza na
ŚWIĄTECZNY KIERMASZ
KASET VIDEO

z licencją do wypożyczalni
oraz **BAJEK** dla dzieci
RABATY do 50%
w ofercie 1000 tytułów.



ZAPRASZAMY
w dniach 7 - 12.12.1992 r.

Zielona Góra, al. W. Polskiego 86
(MROWISKO)
kasy już od 80 tys. zł.

01-29403

UWAGA! W POLMOZBYCIE
ul. Wojska Polskiego 63
tel. 606-00 w. 261**Zdobędziesz PRAWO JAZDY**
KAT. „A” I „B”

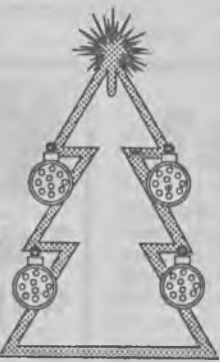
Jeszcze w grudniu egzamin teoretyczny
ZAPŁACISZ W STYCZNIU LUB W LUTYM!
Rewelacyjne warunki zapłaty! Tyko 350 tys.
Z POLMOZBYTEM tanio, fachowo, solidnie.
Zgłoś się dzisiaj, zapłać, w dogodnym dla Ciebie czasie

01-29485

DAREX-CHEM
EXPORT-IMPORT
THAILAND, KOREA, CHINA, TURKEY

poleca:

- spodnie jeans rozmiary 28-36, 8-18, 33-36,
- swetry męskie rozpinane,
- swetry męskie oraz dziecięce "BOYS",
- swetry, czapki, szaliki, rękawiczki z angory,
- bielizna damska, męska, dziecięca
- chusteczki,
- skarpety,
- ręczniki frotte,
- łaczki damskie Korea (bogata kolorystyka)
- wysokie obuwie sportowe
- oraz inne atrakcyjne towary



Zapraszamy codziennie od 7.00 do 20.00,
w soboty od 7.00 do 15.00.
Przy zakupach powyżej 5 mln
(płatne gotówką) bonifikaty.

Modrzyca k/Nowej Soli
ul. Lubuska 12
(okolicie Zajazdu "Złoty Łan")

01-29408

Anteny satelitarne

poleca:

Beny

- SPRZEDAŻ
 - MONTAŻ
 - RATY BEZ
 - POŚREDNICTWA BANKU
- NOWA SÓL ul. ŚW. BARBARY 14
TEL. 31-49
GŁOGÓW ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 28
TEL. 34-28-44
STAWA ul. WARYŃSKIEGO 11

01-29438

NOWA
CAŁODOBOWA
Agencja Towarzyska
„IMPULS”

zapewni towarzystwo miłych pań.
Czujesz się samotnie,
chcesz miło spędzić czas?
ZADZWOŃ!
Zielona Góra, tel. 65-188

Zatrudnimy panie - 18-30 lat

01-29508

**EUROX**
OTWARTA HURTOWNIA

oferuje
największy w Legnicy wybór
artykułów dla niemowląt i przedszkolaków.

Szczególnie polecamy:

- * smoczek w cenie już od 5 tys. zł
 - * butelki do mleka w cenie już od 6,5 tys. zł
 - * pampersy (Baby King, Moltex)
 - * kosmetyki Johnson & Johnson i Penaten w cenie importera
 - * galanterię niemowlęcą - ceny konkurencyjne
 - * odzież niemowlęcą i dziecięcą oraz wyposażenie do wózków i łóżeczek
 - * wózki, chodziki, łóżeczka, nosidła - krajowe
 - * i importowane - ceny producentów
 - * szeroki asortyment zabawek dla dzieci
 - * choinki oraz stroiki świąteczne.
- Oferujemy także**
- * artykuły gospodarstwa domowego
 - * szkło gospodarcze * chemię gospodarczą
 - * artykuły higieniczne
 - * wyroby z tworzyw sztucznych
 - * szeroki asortyment opakowań i worków foliowych
 - * **ZAPEWNIAMY** - możliwość negocjacji cen i warunków płatności,
 - bezpłatne dostawy stałym odbiorcom.
- Prowadzimy także sprzedaż detaliczną.
Zapraszamy codziennie od 8.00 do 17.00 (soboty 8.00-14.00)
LEGNICA, UL. SPOKOJNA, TEL. 215-01

04-02310

Hurtownia
"Ultex"

Zielona Góra, ul. Drzewna 28 B,
tel. 65-691

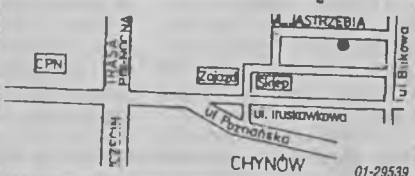
informuje

o nowej dostawie towaru.
W sprzedaży m.in. atrakcyjne
wyroby z "Olimpii"
oraz wiele towarów z importu.

01-29535

UTRANS**CZĘŚCI SAMOCHODOWE**
UŻYWANE - ZACHODNIE

Zielona Góra, ul. Jastrzębia 26



01-29539

UNIERSALNE
REGAŁY METALOWE

lakierowane w kilku kolorach,
do wyposażenia:
- małego sklepu,
- hurtowni,
- magazynu,
- piwnicy lub garażu,
oferuje:
HURTOWNIA "HYDMET"
Głogów, ul. Świerczewskiego 40
tel. 33-49-90.

03-05160

ZAKŁAD OPTYCZNY
w Zarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10

oferuje pełen zakres usług
od poniedziałku do piątku
10.00-17.00, oraz zaprasza
do gabinetu okulistycznego
14.30-17.00

Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

01-28922

Coca-Cola

West Poland Sp. z o.o.

COCA-COLA WEST POLAND
zaprasza

od 01.12.1992 do nowootwartego magazynu firmowego
w **Głogowie Paulinów 1, tel. 33-36-28**
Oferujemy w stałej sprzedaży:

COCA-COLE**FANTE**
SPRITE

w puszkach 0,33 l,
butelkach PET 2,0 l,
szklanych butelkach 0,33 l i 1,0 l.

01-29342

Grudzień - miesiącem zakupów w DT „Centrum”
Pamiętaj o Mikołaju, prezentach pod choinkę
i kreacji sylwestrowej.



w m-cu grudniu Dom Towarowy czynny będzie
dodatkowo:

- 6 grudnia w niedzielę (z Mikołajem) w godz. 10⁰⁰-15⁰⁰
- 20 grudnia w niedzielę w godz. 10⁰⁰-15⁰⁰
- 24 grudnia (Wigilia) czwartek w godz. 9⁰⁰-13⁰⁰
- 31 grudnia w czwartek (Sylwester) w godz. 9⁰⁰-14⁰⁰

2 stycznia 1993 r. Dom Towarowy „Centrum”
będzie nieczynny

01-29543

PKP Stacja Rejonowa Żagań
zawiadamia, że z uwagi na prowadzone roboty drogowe

w dniach 8, 9, 10 grudnia 1992 r.
na odcinku Żary- Tuplice odwołuje się

kursowanie pociągu 88433 relacji Krotoszyn- Łęknica
(odjazd ze stacji Żary 12.12)
oraz pociągu 76336 relacji Tuplice- Głogów
(odjazd ze stacji Tuplice godz. 12.42).

Za odwołane pociągi komunikacji zastępczej nie wprowadza się.

01-29543

Zarząd Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Gorzowie Wlkp. ul. Podmiejska 17
O G Ł A S Z A**sprzedaż n/w środków transportowych:**

Lp	marka i typ	nr rej	rok prod.	cena wywol. w mln
środki garażujące w zajezdni Gorzów Wlkp. ul. Podmiejska 17				
1.	STAR F-28	GOA-512 Z	1985	8,2
2.	STAR A-29	GOA-201 Z	1983	3,2
3.	STAR A-29	GOA-896 Z	1982	3,2
4.	STAR W-200	GOF-037 B	1978	2,9
5.	ZUK A-11 B	GOA-267 H	1987	8,5
6.	URSUS C-360	GOL-704 C	1987	18,8
7.	PRZYCZEPA D-44B	GOP-105 H	1987	4,5
8.	PRZYCZEPA D-46B	GOP-129 N	1986	4,2
9.	PRZYCZEPA D-46B	GOP-197 N	1986	4,2
10.	PRZYCZEPA D-45 WM	GOP-045 N	1987	7,1
11.	PRZYCZEPA D-45 WM	GOP-124 H	1987	7,1
12.	PRZYCZEPA GKB	GOP-330 B	1980	1,8
środki garażujące w zajezdni Międzyrzecz ul. Chrobrego 11				
1.	KAMAZ 53-20	GOA-078 K	1981	4,5
2.	KAMAZ 53-20	GOA-097 K	1981	5,7
3.	STAR F-28	GOA-463 C	1979	4,6
4.	PRZYCZEPA D-44 A	GOO-515 H	1974	2,7
środki garażujące w zajezdni Strzelce Kraj. ul. Wodociągowa 3				
1.	STAR F-28 S-359	GOA-266 H	1985	6,5
2.	KAMAZ C-360	GOL-779 D	1976	13,8
3.	PRZYCZEPA D-50	GOO-068 S	1976	4,6
4.	PRZYCZEPA D-47 A	GOO-914 Y	1980	3,5

Urządzenie rolkowe typ HH-3 fabrycznie nowe 25,0 mln

Przetarg na wszystkie środki transportowe i urządzenie odbędzie się w dniu 21.12.1992 r o godz. 10.00 w siedzibie Zarządu Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Gorzowie Wlkp. ul. Podmiejska 17. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do Kasy Zarządu STW w Gorzowie Wlkp. w dniu przetargu do godz. 9.30. W/w środki transportowe można oglądać codziennie na terenie poszczególnych zajezdni od godz. 7.00 do 15.00. Nie ponosimy odpowiedzialności za wady ukryte oraz zastrzegamy możliwość wycofania w/w sprzętu i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Wszelkich informacji udziela się pod nr telefonu w Gorzowie 323-813 wew. 2 lub 325-432

02-03535

Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego "Gobex"
w likwidacji w Gorzowie Wlkp. ul. Kazimierza Wielkiego 61
ogłasza

drugi pisemny przetarg na sprzedaż:
STACJI OBSŁUGI SAMOCHODÓW OSOBOWYCH
w Gorzowie Wlkp. przy ul. Szczecińskiej.

Stacja Obsługi Samochodów składa się z:
- 14 - sto siłniskowej hali napraw mechanicznych i diagnostyki pojazdów samochodowych,
- 16 - sto siłniskowego warsztatu do prac blacharsko - lakierniczych,
- Salonu sprzedaży samochodów,
- Sklepu z akcesoriami samochodowymi, o łącznej powierzchni pomieszczeń zamkniętych 3.100 m kwadratowych. Obiekty są obciążone czasową umową dzierżawy.
Cena wywoławcza 7.200.000.000 zł (siedem miliardów dwieście milionów zł).

Oferty należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa w Gorzowie Wlkp. ul. Kazimierza Wielkiego 61 I piętro lub w kasie II piętro, łącznie z wpłatą wadium.
Otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi 15 dnia od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.
Wadium w wysokości 1% ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa II piętro do dnia otwarcia ofert.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta, jak też prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta uchyli się od zawarcia umowy kupna-sprzedaży, wpłacone wadium przepada na rzecz sprzedawcy. O przyjęciu oferty składający oferty zostaną powiadomieni w ciągu 7 dni od daty otwarcia ofert.

Brak powiadomienia jest równoznaczny z odrzuceniem oferty. Przedmiot przetargu można oglądać w miejscu jego położenia codziennie do dnia wyznaczonego na otwarcie ofert. Informacji telefonicznej udziela zainteresowanym Jan Sypnicki tel. 270 - 63 i Stacja Obsługi Samochodów.

Na zlecenie Likwidatora przetarg prowadzi Biuro Usług Prawnych i Finansowo-Księgowych M.B.A. Czubakowska Spółka jawna w Gorzowie ul. Kazimierza Wielkiego 61 (III piętro, pok. 317), która również udziela zainteresowanym informacji pod telefonem nr 272 - 51, wew. 274.

02-03640

Z inicjatywy naszej redakcji odbyło się 20 listopada kolejne forum dyskusyjne poświęcone tym razem elitom. Zaprosiliśmy polityków, twórców, naukowców, animatorów kultury i dziennikarzy. Forum prowadził Wojciech Śmigiełski, a gościnnie dyskutującym udział Jacek "Harlem". Rozmawialiśmy o elitach intelektualnych i artystycznych Zielonej Góry — ich obliczu, kondycji i charakterze. Punktem wyjścia była encyklopedyczna definicja określająca elitę, jako wąską grupę ludzi wyróżniającą się lub uprzywilejowaną w stosunku do reszty społeczeństwa ze względu na posiadanie pewnych cech lub dóbr cenionych społecznie. Pierwszą część dyskusji opublikowaliśmy tydzień temu. Dziś jej dokończymy.

Roman Więckowski — Nie tylko elita ma znaczenie. W społeczeństwie potrzebne są też instytucje, które mają określone cele i zgodnie z nimi funkcjonują, potrzebne jest życie rodzinne jako jeszcze inna grupa, poszczególne osobowości, które postępują zgodnie z tym, co mówią i dlatego mają autorytet społeczny. Dopiero to wszystko razem może oddziaływać. Jeżeli ktoś mówi, że nie ma elit, to proszę popatrzeć, że one muszą być słabe bo jest wokół zbyt wiele zagrożeń, brak możliwości pełnego rozwoju. Jak byśmy chcieli spotkać się w Paryżu, w Centrum Pompidou, na wystawie i tam zjeść dobrą kolację, to kogo byliby stać na taki wyjazd?

Edward J. Mincer — Myślisz, że to by cię nobilitowało?

cznym rolą elit jest artykułowanie różnych poglądów.

Konrad Stangiewicz — Na ważną rzecz zwrócił uwagę Bogdan Idzikowski, chodzi mi o ryzyko poddania się pod osąd publiczny, gdy wygłaszane zdanie zostaje publicznie rozpowszechnione, a nie wypowiedziane w zamkniętym salonie. To jest chyba przeszkoda, bo trzeba mieć trochę odwagi, by poglądy wygłosić i go uzasadnić ryzykując niezrozumienie, ironiczne uśmiechy albo krytykę.

Nie wiem czy problem braku elit nie leży jeszcze w czymś innym. Nam się wydaje, że w swego rodzaju gnuśności. Zamknięcie się w kręgu towarzyskim i zawodowym jest wygodne i łatwe właściwie, to było fajne w stanie wojennym. Cechą towarzysza elitarnego jest po-

Jarosław Barańczak — Ja myślę, że w dzisiejszych czasach artysta może sobie świetnie poradzić. Gorzej, gdy sam nie jest pewien co by chciał zrealizować. Wówczas musi sobie znaleźć sponsora. Wtedy jest on skłonny doposażać się do potrzeb sponsora i potrzeb odbiorcy, co nie musi być naganne. Ale wtedy wszystko schodzi do poziomu sztuki czysto użytkowej. Prowadzący odwołał się do mecenatu państwowego, który ja reprezentuję. Chcę powiedzieć, że my kryteriów żadnych nie ustalamy. Pieniędźmi dysponujemy nędznie. Nam się wydaje, że jakoś się w mieście ukształtowało życie kulturalne i nie jest chyba najgorsze, a odbiorcy państwowych pieniędzy robią z nimi, co uważają za stosowne. Nie sądzę by to jednak była jakaś wielka kre-

Jarosław Barańczak — Nikt by nie usłyszał w świecie o Miłoszu, gdyby on nie umiał się wypromować, by odwołać się do dużych nazwisk.

Roman Więckowski — Dziś nie ma kryteriów na podstawie, których można orzec, że coś jest wartościowe. Jeżeli chodzi o krytykę to ja zaobserwowałem w tym mieście dwie rzeczy. Łatwo jest człowieka potępić w czambuł, ale brak jest autorytetu, który potrafi bronić pewnych wartości. To dopiero ma sens. Albo się te kryteria ustali, albo ktoś jest takim autorytetem, że mu się wierzy. A u nas jak ktoś jest lubiany i kochany w jakimś okresie to jest bardzo dobry, a jak tylko przestajemy go kochać to jest be.

Benedykt Banaszak — Ale kto przestaje kochać? Tlum czy władza?

Eugeniusz Kurzawa — W tamtym czasie wystartowała WSP. I wtedy nastąpił taki rzut. To była chyba rzeczywistość studencka elita.

Bogdan Idzikowski — Tak było wtedy w całym kraju, to był bardzo mocny ruch. **Edward J. Mincer** — Wychodzi na to, że spotkali się starsi panowie i wspominają jak to było fajnie jak oni byli młodzi.

Benedykt Banaszak — Ale dlaczego dzisiaj jest tak przerażająco źle?

Włodzimierz Kwaśniewicz — Jest inaczej!

Edward J. Mincer — Wcale nie jest tak źle! Młodzi ludzie stale gdzieś chodzą. Wszyscy są jednak wypaleni przez burzę polityczną, jaka przeszła. Jedno pokolenie zmęczyło się walką i nie nauczyło młodego pokolenia.

Eugeniusz Kurzawa — Tak naprawdę to mnie elity nie są do niczego potrzebne. To, że ktoś nie chodzi na salony to może być kwestia charakteru. Mnie jest obojętne czy będą kluby czy będzie mecenas.

Włodzimierz Kwaśniewicz — Od edukacji i wychowania młodzieży są nie tylko elity, jest jeszcze parę instytucji. Nie jest naszym zadaniem, żeby od 5 grudnia chodziło do kina o pięć tysięcy osób więcej. Najistotniejsze jest to, żeby te elity pączkowały i tworzyły coraz lepsze wartości.

Roman Więckowski — Jeżeli ktoś jest osobowością to on nią będzie.

Maria Hołowińska — Można mówić na temat tego, co proponuje nam teatr, że nie są to wysokiego lotu sztuki, ale z drugiej strony oni idą na zaspokojenie popytu. Ja na Mayday byłam w Warszawie. Pytanie jest następujące czy dyrektorzy powinni trzymać tę linię czy kształtować gusty i być tą elitą kulturalną?

Wojciech Śmigiełski — Skoro doszliśmy do wniosku, że elit nie mamy to jak to się dzieje, że w Łagowie odbywa się Lubuskie Lato Filmowe, a w mieście Biennale Sztuki Nowej? Może my sami



Bogdan Idzikowski



Eugeniusz Kurzawa



Czesław P. Dutka



Jarosław Barańczak



Piotr Piotrowski



Edward J. Mincer



Benedykt Banaszak

Benedykt Banaszak — Chciałbym się odnieść jeszcze do tego co powiedział Kwaśniewicz. Zapachniało mi tu relatywizmem nie wiem czy koniecznym. Mówisz jakby to, że zielonogórski malarz nie tworzy tak jak Beksiński, przepaszam pana Polusa. Wojtek Śmigiełski nie pisze tak jak Herbert. To jest bardzo niebezpieczne. Bo jaki pułap przyjąć? W poezji to do Herberta należy się do elity, a poniżej nie? W malarstwie od Beksińskiego? Również uproszczenia zawiera wypowiedź Kurzawy. Z tego, że w mieście jest 70 malarzy nie wynika, iż paru z nich tworzy elitę. Do elity nie trafia się *de nomine*. Skończył akademię to jest członkiem elity. To nie tak. Można być po zasadniczej szkole zawodowej i sytuować się w elicie i na odwrót. Mieć doktorat i do niej nie należeć. Protestuję przeciwko mechanicznemu zaszeregowaniu. I nawiązując jeszcze do wypowiedzi pana Barańczaka o instytucjonalnej degradacji elit. Ludzie owszem są, lecz rozproszeni. Elity mogą funkcjonować na zasadzie grup towarzyskich, a tak się w Zielonej Górze spotykają. Właśnie "u Jadzi", właśnie w czyniś mieszkaniu i prowadzą znakomite dyskusje. Ale takie zamknięcie w getcie nie promieniuje na zewnątrz.

Jarosław Barańczak — Elity są potrzebne, a już szczególnie teraz to, by można było w jakiś sposób tę rzeczywistość wokół siebie formować. Elity spełniały zawsze rolę edukacyjną. Dziś żyjemy w takim świecie, że boimy się by, kłopotliwie chciał formować otoczenie. Bo przez kilkadziesiąt lat nam formowano i kształtowano i teraz doszliśmy do wniosku, że trzeba z tym skończyć. Jesteśmy wystarczająco mądrzy i doświadczeni, żaden rodzaj wzorca nam nie jest potrzebny... Jest wręcz odwrotnie, wytworzyła się pustka, która musi być czymś wypełniona. To się samo nie zrobi, nie zrobi tego stolarz. Do tego są potrzebni ludzie intelektualnie przygotowani, którzy sami już coś zrobili, mają wiedzę i kulturę, posiadają jakiś system porządkowania świata.

Edward J. Mincer — Można kogoś kształtować tylko wtedy, gdy ma się jakiś autorytet. Powiedzmy, że w Zielonej Górze trzeba zabrać głos na temat jakiejś istotnej sprawy i głos ten powinien dostrzeć do ludzi, on dotrze tylko wtedy, jeżeli ludzie będą przekonani, że ci którzy mówią mają słuszność, bo to właśnie oni mówią. Kiedyś takim głosem było podpisywanie listów. List był nośnikiem jeżeli został podpisany przez członków elity, a te osoby swoim autorytetem kształtowały opinię w określonej sprawie. A jakby to dziś wyglądało w Zielonej Górze? Gdzie ta elita miałaby się spotkać, by ten głos wydać? Czyje nazwisko byłoby tam potrzebne? Powtarzam, według mnie elity jako takiej w naszym mieście nie ma. Jest zdolny plastyk, zdolny pisarz, zdolny dziennikarz, ale wszyscy oni są osobni, nie tworzą zbiorowego autorytetu.

Piotr Piotrowski — Wracamy do tego co już było, czy Tadeusz Różewicz poeta z Wrocławia należy do elity literackiej Wrocławia. Bardzo samotny w swym tworzeniu, można powiedzieć samotnik z prowincji, wielki pisarz. Czy wspomniany tu Herbert.

Edward J. Mincer — W mojej definicji zakładającej aktywność, wspólnotę i autorytet go nie ma. Elita się nie jest w pojedynkę. Sokrates nigdy nie będzie członkiem żadnej elity. On będzie sam, choć będzie wzorcem moralnym.

Czesław Dutka — Ale on może wytworzyć elitę wokół siebie.

Piotr Piotrowski — Jeżeli szukamy kogoś, kto mógłby się podpisać pod jakimś ważnym listem bo jest autorytetem, to mógłby to być powiedzmy doktor Bandurski starszy, ozdoba chyba każdej elity.

Edward J. Mincer — Znowu brakuje mi tego drugiego elementu.

Bogdan Idzikowski — Nie spotkałem się z takim określeniem elity, że silni między jej członkami zachodzą tak silna więź grupowa. Ty Edward zdefiniowałeś grupę społeczną.

Nie ma elit w Zielonej Górze



Włodzimierz Kwaśniewicz



Konrad Stangiewicz



Zenon Polus



Zbigniew Tchorzewski



Roman Więckowski



Maria Hołowińska



Wojciech Śmigiełski

Roman Więckowski — My tutaj tego nie mamy, jest tylko namiastka. Nie chcę przesądzać czy są to elity, uważam, że są, natomiast ważne jest otoczenie i usuwanie z niego zagrożeń, pewna niezależność finansowa, by ta elita mogła się rozwijać.

Czesław Dutka — Sądzę, że w Zielonej Górze są grupy aspirujące do bycia elitami. Czy będzie to grupa ekonomiczna z panem M. na czele, czy to będzie grupa plastyczna, wreszcie bardzo wielu polityków jest w Zielonej Górze od jakiegoś czasu. Tworzy się wyraźnie grupa nacisku w sensie politycznym. Czyli poza aspiracjami muszą być liderzy. Elity mogą być rozproszone, bo różne są cele, do których dążą. Ja postrzegam Zieloną Górę jako dynamiczny organizm, który ma ogromną szansę wytworzyć elitę. Nieliczne są już widoczne. Zastanawiamy się też czy elita potrzebuje mecenatu? Czy ona sama jest mecenasem? Opiekunem sztuki, dóbr materialnych... W przeszłości zawsze był jakiś opiekun. Ową "czwartkową grupę" otaczał opieką i zapewniał stabilność, której elity potrzebują.

Bogdan Idzikowski — Tylko bez posłannictwa, mogą być nim nawiedzeni niektórzy. Podstawowym celem elity jest oderwanie się od swoich. Kiedy człowiek się chce wyrwać z pewnej grupy, bo ona zaczyna go unifikować, pojawia się poczucie elit i to się dzieje indywidualnie, a nie korzystając z tego wynikają społeczne to przy okazji.

Włodzimierz Kwaśniewicz — Ale to jest nie tylko efektywne ale i efektywne, w sensie tworzenia wartości społecznych. To, co robimy, wszyscy jak tu siedzimy, a robimy — to funkcjonuje to w świadomości społecznej i jest to potrzebne.

Maria Hołowińska — Jeżeli popatrzymy na nasze środowisko kulturalne, jest mi ono najbliższe, to widać, że każdy stara się przechodzić samego siebie, by pisać do góry. Mam tylko jeden żal, że mało jest przedsięwzięć, które by to środowisko konsolidowały. Dyrektor Suder kiedyś zorganizował nam integracyjne spotkanie i ono było sympatyczne, może je kontynuować. Tylko czy je ograniczać do szefów jednostek kulturalnych, jeżeli to jest ta elita, czy w pewnym momencie to by nie było zbyt nudne. Trzeba by chyba te elity jeszcze z innych kręgów prosić, by te procesy ożywiły. Nie możemy czekać aż dyrektor Suder nam urządzi salon, to jest kwestia inicjatywy niektórych z nas. Ja mogę udostępnić lokal ale mam tyle wydatków, że takiego spotkania nie mogę zorganizować.

Bogdan Idzikowski — Elity intelektualne zasadzają się na swobodnej wymianie myśli, która prowadzi też do osądu innych. W małym środowisku, kiedy zaczynamy być agresywni, kiedy sobie zaglądamy w zyciorysy nie każdy ma na to odwagę. W kręgu demokracji-

trzeba wymiany myśli, ich krążeńa pomiędzy grupami.

Edward J. Mincer — Gdzie to robić? Było w tym mieście pismo kulturalne, ale upadło.

Zbigniew Tchorzewski — Elity mogą i powinny być grupami nacisku. Nie będą rządzić ale dyskretnie naciskać na władze. Powinny spowodować, aby powstał tygodnik kulturalny na przykład, w pustym miejscu po "Nadodru".

Eugeniusz Kurzawa — Ważne oczywiście jest by elita wywarzała liderów, oni byli kimś w rodzaju przewodników stada. Członkiem elity może być też samotnik, on rzadko wierzy w działalność grupową. Indywidualne działanie i przykład są dużo skuteczniejsze. To jest potrzebny ktoś, kto uruchomi pod własnym nazwiskiem firmę i będzie nadawał ton.

Wojciech Śmigiełski — Chciałbym naszą rozmowę w nieco innym kierunku skierować. Wojewoda podkreślił edukacyjną funkcję elit, a Bogdan postulował odrzucenie posłannictwa. Myślę, że jest ono jednak istotne. Na oba życzenia nakładają się sytuacja następująca. Dzisiaj tłum poetów odrzuca, odrzuca artystę w ogóle. Co ma zrobić odrzucony artysta. Może napisać książkę, potrzebny jest jednak ktoś kto stanie pomiędzy tłumem a tym, który tworzy, ktoś kto pośredniczy. Porozmawiamy o tym. Są w Zielonej Górze gazety, jest radio — one mogą promować pewien system wartości. Nie zgadzam się ze zdaniem Mincera — artysta nie może być członkiem wspólnoty, jest zbyt indywidualny i się zmieszczę w grupie. To krytyk powinien dostrzec tę indywidualność, odkryć jej osobliwość. Czy my mamy krytykę w naszym mieście, jak ona wygląda? I kolejne pytanie, dobrze że są wśród nas przedstawiciele władzy. Ostatnio Andrzej Braun prezes SPP postawił w "Polityce" kilka istotnych pytań, jedno z nich brzmiało — jaki sens ma ośmieszanie pisarzy i wymazywanie ich dorobku. Apelowaliśmy o nie porzucanie troski nad kulturą. W tym kontekście można też pytać do jakiej granicy elity są dworskie. Na ile artysta wydaje dziś głos będący głosem nie wysłuchanym Kandydy jedynie. Chaos środowisk politycznych nie jest tak właściwy środowisk artystycznym, w nich jest większy ład i harmonia. Jakies pęknięcie rysuje się między tymi oboma światami.

Czesław Dutka — W "Gazecie Nowej" kolega na kolegię pisze że strasliwa złością, mam na myśli pamflet Zenona Łukaszewicza na temat Janusza Koniusza. To też jest chyba jednak świadectwo jakiegoś pogubienia.

Piotr Piotrowski — Elity same do siebie strzelają. To redaktor paryskiej "Kultury" wywołał tematy politycy się do tego nie myślał. Zostały zbrukane wszelkie hierarchie. Po co artystyce politycy. Puszkin chodził do cara po pieniądze.

Czesław Dutka — Nie, nie. Także to cenzura.

nia. Nie ma wśród nas dyrektorów teatru, o których myślę sympatycznie i osobście ich lubię, ale nie sądzę aby nasz teatr wydał w ostatnim okresie jakieś oszłamiające rzeczy, które powaliły publiczność z nóg i były przedmiotem sporów. Tego nie ma i jest to efekt mizerii środków, ale chyba też braku silnych i zdecydowanych osobowości.

Edward J. Mincer — Padyś słowa o mecenacie. Wydano w Zielonej Górze antologię poetycką, miasto się do tego "dolożyło" i potem napisano w "Gazecie Nowej" — Boże, co za chlaj został wydany. Gdyby przyszło do urzędu 15 poetów i powiedział, że każdy chce wydać książkę, to może wydaloby się 5. Istniałaby możliwość wyboru.

Konrad Stangiewicz — Ja mam do urzędu inną pretensję związaną z nagrodami kulturalnymi. To jest bardzo mechanicznie robione. Tydzień przed posiedzeniem jury prezydent sobie przypomina, że trzeba zwołać gremium by je przydzielił. To samo jest z tymi tomikami i pierwszy lepszy kto przyjdzie ten ma.

Edward J. Mincer — Sam się powiesiłeś na własnym sznurku. Jeżeli ja mówię, że nagrody są wręczane w czasie Winobrania to wiadomo cały rok. Ja nie jestem od tego, jako władza abym chodził po środowisku i pytał komu dać. Ja do pewnego momentu czekałem, potem oficjalnie przypominam. Ludzie wiedzą, że są pieniądze. Romek Więckowski akurat należy do takich, którzy wiedzą, gdzie są pieniądze, które można dostać na kulturę. Ja tymi skromnymi pieniędzmi obdziałam to, co uważam za wartościowe. Ale mogę to zrobić tylko wobec tych, którzy chcą taką zgłoszą.

Włodzimierz Kwaśniewicz — Ten argument mnie do końca nie przekonuje, że trzeba być namolnym.

Edward J. Mincer — Nie. Jeżeli w mieście jest 15 poetów, a do urzędu przychodzi jeden, to jeden zostaje wydany, a 14 ma za złe.

Jarosław Barańczak — W Zielonej Górze nie ma krytyki jako takiej. Nie ma krytyki teatralnej, nie ma krytyki muzycznej. Dlatego żaden z tych 15 poetów nie jest promowany. Może jest też tak, że żaden z tych poetów nie ma siły przebicia. Myślę, że jak ktoś sam się nie potrafi wypromować to jest w gruncie rzeczy marną osobowością. Ale z drugiej strony przy braku odwagi i talentu nie podejmuję się chyba prób w naszym mieście zbadać tego stanu. To powinien zrobić ktoś z masowego przekazu. One powinny lansować, a tego chyba nie ma. Wszystko opiera się na wartościach zastanych, tak jak się utarło piętnaście lat temu.

Benedykt Banaszak — Łączenie obu tych cech u artysty nie jest najszczęśliwsze. Wokste wydaje książkę i obarczanie go teraz jeszcze cechą przedsiębiorczości, dlatego że jest dobrym artystą to chyba za dużo.

Roman Więckowski — Bywa różnie. Ja też odczuwam, że przydałoby się tygodnik, że powinno się lansować. Ale mi chodzi o szukanie prawdy, a nie manipulowanie.

Jarosław Barańczak — Jesteśmy w stanie permanentnej walki politycznej i nie wiele dziś przejawów życia jest wolne od polityki. Nawet pańskie widowisko winobranie jak by się ktoś uparł było polityczne.

Roman Więckowski — A tak!...

Jarosław Barańczak — Może to pytanie właśnie do środków przekazu trzeba skierować. Czy dziennikarze chcą aktywnie uczestniczyć w walce politycznej, czy stawiają sobie zadanie bycia obiektywnym obserwatorem rzeczywistości. Oni oceniają elity i kreują.

Bogdan Idzikowski — Kto ma informację ma władzę. Jest też teoria, że w odniesieniu do państwa nie można mówić o mecenacie, państwo może prowadzić politykę kulturalną. Mecenat ma wymiar osobowy. Prywatnie Jarosław Barańczak może być mecenasem, a wojewoda Barańczak może reprezentować określoną politykę kulturalną państwa.

Wojciech Śmigiełski — Nie zgadzam się z wojewodą, że na lamach gazet czy w radiu nie mówi się o wydarzeniach kulturalnych. Można dyskutować jak się pisze. Chciałbym jednak dodać, że teatr wyjeżdża do Wrocławia czy do Warszawy, a tam się z byle czym nie jedzie. Nie można mówić tak jak Roman. Owszem wiele spraw jest zmistyfikowanych również dzięki tym, którzy pośredniczą między artystą a publicznością. Jesteśmy w momencie przeobrażenia się myślenia również o sztuce. Daleki jestem jednak od zrywania wszelkich związków, jestem za ciągłością. Nic się nie stało na zasadzie odcięcia pepowiny, tylko dziecko tak się rodzi. Zastanawiamy się do jakiego momentu ci, których przestaliśmy szanować nie dają do tego możliwości.

Edward J. Mincer — Gdy wojewoda zaczął mówić o autorytetach jako pierwsze padło nazwisko prof. Eckerta. To chyba dowód, że nie chcemy wszystkiego przekreślać. Przekreślić trzeba to, co było mialkie i nijakie, nawet służalcze. Nie wszystko, co się w tym mieście urodziło przed 4 czerwca 1989 nadaje się do kosza. To bzdura, że wszystko zaczyna się od zera.

Piotr Piotrowski — Nawet roku 1989 nie można uważać za jakąś cezurę. Szansa na elitę w tym mieście przypadła wcześniej. Dziś rodzi się ona w bólach. 15 lat temu taka dyskusja chyba by się musiała odbywać w podziemi; przecież obowiązywało państwo egalitarne.

Benedykt Banaszak — Ja pamiętam na początku lat siedemdziesiątych, kiedy tu przyjechałem — to był teatr Żurawskiego, młodzi poeci, "Faktor". Do teatru nikt nikogo nie gonil, a po spektaklu długo w noc trwały dyskusje. Co się stało?

nie doceniamy tego środowiska, a ktoś z zewnątrz jednak je docenia. Obie imprezy odbywają się regularnie. Gdzie jest zatem pies pogrzebany?

Zenon Polus — Jak tu do was szedłem to zadawano mi pytanie czy będą tu rozdawane legitymacje? Środowisko plastyczne zawsze było środowiskiem i nie jest to zależne od funkcjonowania elit. Moje środowisko zawsze było aktywne nie tylko w sensie twórczym, jako pierwsze się ukonstytuowało jako środowisko, ale też mocno zabiegało o kontakt ze społeczeństwem, samo też wytworzało elementy łączące artystę z odbiorcą. To ono zabiegało o sale wystawowe, instytucje upowszechnieniowe i promocyjne. A skoro chodzi o dialog ze społeczeństwem, to aby on nabrał odpowiedniej rangi, by nie był prowincjonalny szukano stale szerszego kontekstu dla tego dialogu. I tak się urodziły imprezy o charakterze ogólnopolskim, międzynarodowym jak "Złote Grono", jak Spotkania Rzeźbiarskie, jak teraz — Biennale. To jest normalna droga rozwoju. To chyba nie nie wnosi do dyskusji na temat elit.

Włodzimierz Kwaśniewicz — Rzeczywiście casus środowiska plastycznego jest tu wyjątkowy, ono było zauważane w kraju i kraj tu był.

Bogdan Idzikowski — Dla wielu jednak Zielona Góra jest takim miejscem, gdzie chcieliby mieszkać.

Edward J. Mincer — Ale popatrzcie, kto jest w Zielonej Górze potrzebny: plastycy?... muzycy?... dziennikarze?

Jarosław Barańczak — Haha, haha, bo dochodzimy do punktu wyjścia, zaczęliśmy od smutnej konstatacji, że elit nie ma. albo są szcztakowe. Ale ja mogę bardzo łatwo wykazać, że to od czego zaczęliśmy to jest święta prawda. Jeżeli obie skłody wyższe nie mają dostatecznej ilości szefów samodzielnej to jest efekt tylko tego, że ci ludzie nie potrafili wychować młodzieży, która byłaby samodzielna. Nie było mistrzów. W filharmonii odchodzi na emeryturę koncertmistrz i okazuje się, że nie ma go kto zastąpić. Inni młodzi gdzieś sobie poszli. Gdzie jest to różnicowane środowisko dziennikarskie, teraz dopiero pojawia się grupa młodych w jednej i drugiej gazecie i być może coś się z tego urodzi. Gdy powstała "Gazeta Nowa" to nie było prawie ludzi, którzy potrafiliby pisać. Ona cudem boskim się urodziła i cudem boskim istnieje. Nie po to się spotkaliśmy, żeby sobie powiedzieć, że jest wspaniale. Jeżeli mówimy o plastykach to jest sympatycznie, że są młodzi ludzie ale Klema Felchnerowskiego to w tym mieście już nie ma.

Czego zatem nie ma, że nie następuje naturalne odradzanie się?

Zapis dyskusji opracował Wojciech ŚMIGIEŁSKI

Zakład Ubezpieczeń SA



w Poznaniu, Przedstawicielstwo
Zielona Góra,
ul. Boh. Westerplatte 15, pok. 106

POLECA

**KORZYSTNE WARUNKI OBOWIĄZKOWEGO
UBEZPIECZENIA ODPOWIEDZIALNOŚCI
CYWILNEJ POSIADACZY POJAZDÓW.**

Ponadto oferujemy ubezpieczenia:
- mienia od ognia i innych zdarzeń losowych,
- mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku
- odpowiedzialności cywilnej - ogólnej
- mieszkaniowej
- nieszczęśliwych wypadków
- rodzinne ubezpieczenie kosztów leczenia ambulatoryjnego.

**Zapraszamy. Wystarczy do nas zatelefonować:
tel. 42-31 wew. 240, 241**

• Opony używane, zachodnie
• Części do różnych pojazdów

auto-komis

ZIELONA GÓRA
UL. KOZUCHOWSKA 32A
10.00-16.00

- GAZETA Wyborcza poszukuje lokalu na biuro ogłoszeń, redakcję. Oferty BO Zielona Góra. (01-29571)
- LOKAL usługowo-handlowy (42 m kw., ul. Stawna) - wynajem. Głogów 33-89-55. (03-05149)
- LUBIN mieszkanie spółdzielcze M-4 62,4 m kw. zamienię na podobne lub mniejsze w Gorzowie. Gorzów tel. 116-94. (02-03619)
- M-2 (34 m kw., w centrum Szprotawy) - sprzedam. Szprotawa, tel. 39-17. (03-05156)
- M-2 własnościowe 30 m kw. VI piętro sprzedam. Władysław: Zielona Góra, Piaskowa 11/3 po 16. (01-29434)
- M-3 w Głogowie sprzedam. Gdańsk, tel. (0-58) 37-36-11. (01-29417)
- M-4 (63 m kw. 4-pokojowe, własnościowe) Z.Góra, Podgórna - sprzedam. Tel. 47-82. (01-29525)

Pilnie kupię dwa pokoje z kuchnią, Zielona Góra tel. 656-74. (01-29429)

Poszukuje kawalerki do wynajęcia. Zielona Góra, Skrajna 5/5 w godz. popołudniowych. (01-29208)

Sklep motoryzacyjny z działką w Zielonej Górze - sprzedam, nawiąże współpracę lub wydzierżawie. Oferty BO Zielona Góra. (01-29201)

•SPRZEDAM mieszkanie + kumik + 2 ha ziemi. M. Król, Szprotawa, skr. poczt. 16, tel. 39-01. (01-29515)

08 MATRYMONIALNE

•"Halszka" 68-200 Zary, skrytka 12 już ponad 10 lat kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. Wysyłamy fotokatalogi. (01-28638)

"Zbyszko" 65-958 Zielona Góra 8, box 109 - kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. Pomoczymy każdemu! Czekamy! Napisz! (01-28638)

Europejska Agencja Matrymonialna kojarzy bezpłatnie szczęśliwe przyjaźnie i małżeństwa z samotnymi paniami z Holandii, Belgii i Niemiec. Foto-oferty Pań prosimy przysłać: BO Zielona Góra. (01-28430)

•PAN lat 47 dobrze sytuowany pozna wykształconą zgrabną i uciechą panią pragnącą przyjaźni i ciepła. Oferty BO Zielona Góra. (01-29041)

•PANI stanu wolnego lat 46 elegancka, miła, z mieszkaniem, pozna pana przystojnego, miłego do lat 55. Cel matrymonialny. Oferty BO Zielona Góra. (01-29521)

•PANOWIE lat 30-60 mający bardzo dobre warunki bytowe chcą poznać Polki w celu matrymonialnym. Oferty z zdjęciem proszę przysłać na adres: "Winkelmann" W. Strauss-Weg 8D, 2102 Hamburg 93. (01-29550)

•POZNAJMIĘ inteligentnego pana, najchętniej kawalera, wiek ok. 40 lat cel matrymonialny. Oferty: BO Zielona Góra. (01-29538)

09 MEBLE

•ROZKŁADANY fotel 1 osobowy "Marek" w stanie idealnym - tania sprzedaż. ZG, tel. 29-157 po godz. 15.00. (01-29399)

10 NAUKA

•KURSY prawa jazdy, najwyższa jakość szkolenia, doskonałemu jazdy od manta. "Max" Głogów. Kosz. naukowców 29/2, 33-82-64. (03-05100)

•LUDZIE! lekcji angielskiego. Nowa Sól, tel. 78-153, piątek-niedziela, poniedziałek, czwartek - telefoniczna sekretarka. (01-29358)

11 NIERUCHOMOŚCI

•AGENCJA Krawczak poleca bardzo duży wybór domów, mieszkań, budów, parceli. Zielona Góra, Centrum Biznesu, tel. 710-81 do 86. (01-29510)

•AGENCJA Obrót Nieruchomościami "Pro-Gres", Głogów, Budowlanych 7, tel. 33-46-99. (03-05122)

•ATRAKCYJNA działka budowlana 78 arów lub dwie działki po 40 arów uzbudowane - woda, siła, droga, telefon. 10 km od Zielonej Góry sprzedam. ZG, tel. 731-58. (01-28778)

•AUSTRO-Pol Lubuska Giełda Nieruchomości - mieszkanie, nieruchomości, działki - sprzedaż, kupno, dzierżawa. ZG, Chłopska 11/13 tel. 42-71 wew. 232. (01-29231)

•DOM piętrowy z wolnostojącym kioskiem na działce 4,35 ara ("Paulinów") - sprzedam. Głogów 34-27-57 wew. 550 po 16.00. (03-05082)

•DUŻA wille sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 od 10.00-17.00. (01-29489)

•RANCHO w zacisznym i atrakcyjnym miejscu tania sprzedaż - działka, ogród 15 arów na pol. skarpie w Krusnie Odrz, tel. 396. (01-29432)

12 PODRÓŻE-URLOPY

Tanie bilety lotnicze HANSIG & KNABE Legnica Hotel Cuprum p. 109 tel. 281-92 od godz. 10.00-16.00. (04-02302)

13 PRACA

•AGENCJA towarzyska zatrudni panie w wieku 18-35 lat. Głogów 33-49-56. (03-05125)

Angielska firma zleci rozsyłanie reklam, wysokie zarobki, dołączyć 3.500 znakami. Agencja Pośrednictwa "Adsir" Głogów 1. (03-05060)

•BIURO Informacji Gospodarczej zatrudni ankietatorów z każdej gminy w zielonogórskim i gorzowskim. Poznani, Klasztorna 1, tel. 0-61 52-42-38. (01-29061)

01 AUTO-MOTO

•126P, 1977 r. sprzedam. Zagań, tel. 20-25 po 15.00. (01-29500)

•ABY dobrze naprawić auto - Firma DEUTSCH-AUTO zaprasza - naprawy bieżące - powypadkowe całopojazdowe VW, audi, opel, ford, diesel - benzyna. Swidnica k/Zielonej Górze ul. Koszyców 6 tel. 731-69. Zapraszamy od 8.00 do 18.00. Ceny konkurencyjne. (01-29191)

•BMW 316, poj. 1.6 1979, niebieski metalik, stan bardzo dobry, tania sprzedaż. Zagań, Jasińska 3 po 15.00. (01-29541)

Bryczkę - stan idealny i dorozkę sprzedam. Gubin, 22 Lipca 48/2. (01-29554)

•ADĘ na zachodniej rejestracji (może być inna marka rosyjskiej produkcji) - pilnie kupię lub zlecę przysw. Gorzów tel. 234-84. (02-03615)

•FIATA 126p 1985 stan dobry sprzedam. Świebodzin, os. Łużyckie 40E/4. (01-29529)

Fiata 126p bis, 1988 sprzedam. Siedlec tel. 238. (01-29396)

•FORDA capri sprzedam. Sulechów, tel. 31-70. (01-29510)

•FORDA escorta CLX 1.4 (1992), 800 km sprzedam Kalawa 29, tel. 13-80. (02-03639)

Fordą proste GT turbo 1989 klima alu felgi abs elektroniczne lusterka sprzedam. Cena 169 mln. Zielona Góra tel. 222-95. (01-29428)

•KAMAZA 1981, stan dobry - burty 0,9 m, kabina z łóżkiem - sprzedam. Cena 25 mln. Miedzichód, tel. 18-89. (02-03642)

•KAWOSKOPIE rozbitego góla, kupię, Gorzów tel. 287-144. (02-03637)

•KUPIĘ 126p do małego remontu. Czerwińsk, tel. 78-176. (01-29404)

Kupię dłużycę do przewozu drewna. Lubin tel. 42-56-21. (04-02314)

•KUPIĘ mercedesa 207D - oszklony, z siedzeniami, pięcibiegowy, rocznik 1982-85. Zielona Góra, tel. 220-68. (01-29423)

•KUPIĘ przedpłatę na fiata 126p. Gubin, tel. 738. (01-29542)

•LIAZ (skrzyniowy, 10 T, plandeka), VW bus (1975, stan dobry) - sprzedam. Głogów 311-387. (03-05141)

•NADWOZIE fiata 126p do remontu - tania sprzedaż. ZG, tel. 29-157 po godz. 15.00. (01-29388)

•OPIA rekorda 1979, stan bardzo dobry, niebieski metalik, tania sprzedaż. Zagań, Jasińska 3 po 15.00. (01-29540)

•POLONEZA 1500 1986 sprzedam. Głogów Akacja 5, tel. 33-58-62, 34 03-77 po 16.00. (03-05126)

•POLONEZA sprzedam lub zamienię na C-360 lub większy lub starszy "HDS" - sprzedam przyczepę lub zamienię na 125p 1500. 66-301 Brojce, Nowy Świat 9. (01-29557)

•PRZEDPŁATĘ, sprzedam. Zielona Góra, tel. 663-44 w. 27. (01-29543)

•RENAULT 301XN sprzedam tania. Zagań tel. 20-78. (01-29532)

•ROBUR ciężar opłandekowany po przeglądzie tech. stan dobry sprzedam - cena 12 mln lub zamienię na samochód osobowy. Gorzów os. Młodych 9/5. (02-03613)

•SKUPIĘ samochody po wypadkach oraz sprawne technicznie. Zielona Góra tel. 75-170. (01-29033)

•SPRZEDAM opła kadeta 1.6D ZG, tel. 654-57. (01-29544)

•SUZUKI maruti na gwarancji - sprzedam lub zamienię na większy. Gorzów tel. 321-399. (02-03630)

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

07.12.92 godz. 8.00-15.00
m. Ochla od strony Jeleniowa.
m. Krępa od strony Rybak.
godz. 8.00-12.00
m. Zawada od strony Cigacic.

07 do 08.12.92 godz. 8.00-15.00
m. Nietków PGR i okolice.
m. Zielona Góra ul. Zamenhofa, Konicza.
m. Radomia.

08.12.92 godz. 8.00-15.00
m. Zielona Góra ul. Sorbska.
Braniborska, Stwieradzkiego,
Łokietka, Tkacka, Glinianki, Lubuska,
m. Zatonie.

09.12.92 godz. 8.00-12.00
m. Zielona Góra ul. Górna, Osiedlowa.

09 do 10.12.92 godz. 8.00-15.00
m. Zawada od pawilonu w kierunku Cigacic.
m. Swidnica od strony Wilkanowa.

10 do 11.12.92 godz. 8.00-15.00
m. Krzywa.

11 do 12.12.92 godz. 8.00-15.00
m. Zielona Góra ul. Anny Jagiellońki,
Langiewiczza, Batorego przy wiadukcie.

02 TANI

•TANIO sprzedam jelicza 315 skrzyniowy, wywrotka. Brojce tel. 133. (01-29370)

•TYEM most, skrzynie biegów po kapitalnym remoncie typu autosan - sprzedam (cena do uzgodnienia). Głogów 34-82-84. (03-05097)

•VW passat combi automatik, poj. 1500, rok prod. 1971, po kapitalnym remoncie + silnik i skrzynia biegów - sprzedam, cena 22 mln. 66-221 Sieniana Lubuska 52. (01-29552)

•WARTBURGA 353 sprawny technicznie w całości lub na części - sprzedam. Cena ok. 2,5 mln zł. Gorzów os. Młodych 9/5. (02-03627)

02 BUSINESS

Kontener na giełdzie owocowo-warzywnej w Zielonej Górze - sprzedam. Oferty BO Zielona Góra. (01-29537)

Krajarko-bigówka, nowa, do tektury, szerokości robocze 225 mm - sprzedam. Wschowa 40-29-25. Głogów 33-42-02. (03-05155)

Kreacje sylwestrowe i kamawalowe tylko w "La Panther plus". Zielona Góra, al. Niepodległości 8A. (01-29478)

•KUPIĘ tarcice bukowa gr 50 w kl. 1-6-8 proc. wilgotności lub frzy 50x50x500 40x40x400 miesięcznie po 10 m sześć. Kontrakt wieloletni. Skwierczyzna tel. 170-102. (02-03629)

Odzież robocza: ubrania w tym ocieplane, obuwie robocze w tym gumoflice i ocieplane, rękawice, rękawki frotte, koszule i inne art. BHP. Zielona Góra, Lisia 10, tel. 36-09, 29-375. (01-29433)

•ZABAWKI, ZABAWKI!!! Bardzo szeroka gama zabawek, w tym największy wybór "Simsy", klocków LEGO i innych oferuje PHU "Normapex", Zielona Góra, Lisia 10, tel. 46-51 w. 238. (01-28859)

03 DLA DOMU

Firany, lambrakiny, zasłoki - piękne wzory poleca sklep Gubin, Kaliska 14. (01-29553)

•HYDROFOR nieużywany, jednofazowy, agregat pompowy ze zbiornikiem hydroforowym - sprzedam, cena 3,5 mln. Nowa Sól, Kollatąja 3B/8. (01-29413)

•KREGLI na studnie, studzienki, szamba, pokrywy - dostawca "BUDBET" Bohorowice tel. 92. (01-29161)

•SPRZEDAM 3 sofy koloru brązowego, pluszowe, bardzo dobry stan. Zielona Góra, Grzybowska 82 (Chynowa). (01-29458)

•SPRZEDAM tania zamrażarkę 400 l i 100 l, maszynę do szycia, maszynę elektryczną do pisania z niemiecką czcionką. Sulechów tel. 34-37. (01-29513)

04 ELEKTRONIKA

•MAGNETOFON do dużej wiesz "Diora" nowy, dolby, BC, japońska głowica (wersja eksportowa) cena 1,6 mln sprzedam. Zielona Góra tel. 675-33. (01-29516)

•WIEŻA diora nowa w całości lub osobno tania sprzedam. Zielona Góra tel. 31-01. (01-29439)

05 HOBBY

•KOLEJKI Piko sprzedam. Zielona Góra tel. 634-13 wieczorem. (01-29511)

•SKLEP "Retro" - skup i sprzedaż antyków i staroci (monety złote, srebrne i inne, medale, białe broń, zegary, zegarki, porcelana, kufle, lampy, żelazka, stare książki, wyroby ze srebra, złota i srebra, obrazy, małe meble, figurki, rogi) Zielona Góra, Boh. Westerplatte 32 (wjeżdż od podwórza). Zapraszamy. (01-29020)

06 KOMUNIKATY

•NUMER telefonu w gminie Koła - kupię. Oferty: BO Głogów. (03-05142)

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO - Zielona Góra, ul. Kazimierza Wielkiego 1 - "Dom Handlowy", I piętro, codziennie w godz. 12.00-18.00, w soboty 10.00-14.00. Zapraszamy! (01-29550)

07 LOKALE

•"ALFADOM" nieruchomości wszelkiego typu duży wybór ofert kupna - sprzedaży, zamiany, wynajmu mieszkań, domów, parceli, lokali, wyceny bieżących. "ALFADOM" Zielona Góra, al. Niepodległości 36 tel. 707-64. (01-29190)

•AGENCJA Krawczak poleca bardzo duży wybór domów, mieszkań, budów, parceli. Zielona Góra, Centrum Biznesu, tel. 710-81 do 86. (01-29400)

•GARZ podłojny piętrowy 4 m szer. nadający się na warsztat, przy ul. Zachodniej w ZG ul. Agrestowa 22/5 tel. 68-992 po 12.00. (01-29065)

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 listopada 1992 r. zmarła

Teresa Tadeusz

pielęgniarka dyplomowana
emerytowana długoletnia pracownica, współorganizatorka Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego dla Nerwów i Psychicznie Chorych w Ciborzu.
Pierwsza przełożona pielęgniarek, oraz długoletnia pielęgniarka oddziału tutejszego szpitala. Zmarła odznaczona była: Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką "Za wzorową pracę w służbie zdrowia".
Odszedł człowiek szlachetny i uciwizy, a zarazem bardzo skromny.
Rodzinie zmarłej wyraz serdecznego współczucia składają: dyrekcja, związki zawodowe, oraz pracownicy szpitala w Ciborzu.



Zakład Fryzjerski Bożena

z ulicy Wypoczynek
ZMIENIŁ SWOJĄ SIEDZIBĘ

Mieści się obecnie
Zielona Góra
przy ul. Wypiańskiego 13
II piętro, pok. 209,
tel. 46-91 wew. 35

Czynny
od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 20.00
w każdą sobotę
od 8.00 do 14.00

ZAPRASZAMY

Firma zagraniczna zatrudni Polaków, dołączyć 4.500 znakami. Agencja Informacyjna "Adsir" Głogów 2 box 183. (03-05064)

•KUCHNIE połowa typ wojskowy w bardzo dobrym stanie (nadaje się na obiadowy handel "małej gastronomii" - sprzedam. Cena 3,2 mln zł. Gorzów os. Młodych 9/5. (02-03612)

Legalne zatrudnienie na kontraktach zagranicznych, polskie ekspozytury firmy, różne zawody, znaczek 4.500. "Adsir" Głogów 1. (03-05064)

Legalny kontrakt w RFN dla pielęgniarek dyplomowanych, znaczkami 3.500 + telefon. Agencja Pośrednictwa "Adsir" Głogów 1. (03-05065)

•POSZUKUJE, chętnych do pracy chulapniczej w woj. gorzowskim. Proszę przesłać adres zwrotny + znaczek za 4500 pod adres: Marek Tomaszewski, 82-300 Elbląg 1, skr. 181. (01-29453)

TUTAJ! Jest droga do pracy samodzielnej i dającej satysfakcję. Kontakt osobisty. Zielona Góra, Pionierów 6/2. (01-29548)

Tylko fachowcy budowlani na kontrakt do Niemiec i Czecho-Słowacji, znaczek 4.500. "Adsir" Głogów 1. (03-05062)

Uwaga, oferujemy technologie atrakcyjnych prac chulapniczych, znaczek 4.500. Agencja "Adsir" Głogów 1. (03-05059)

ZAPROSZENIE DO USA Witnica tel. 15-095 (02-03549)

14 TOWARZYSKIE

•ATRAKCYJNA praca na Zachodzie dla młodej, bezprzemyślnej dziewczyny. Znajomość niemieckiego przydatna. Oferty pisemne proszę składać w redakcji w Lubinie. (04-02287)

•DŁWIE miłe 16-letki poznają sympatycznych chłopców o miłym wyglądzie. Oferty: BO Zielona Góra. (01-29560)

•NAUCZYCIELKA przedszkola lat 21 pozna kogoś miłego na stałe w mundurze, cel - wspólne spędzenie sylwestra. Głogów 34-03-57 po 18.00. (03-05067)

•NIE musisz być sama, młodzi chłopcy oferują ci pomoc w domu, rozrywkę, zapewniamy. Ze mało spędzisz czas. Oferty BO Gorzów (02-03622)

•PAN lat 38 pozna panią w celu towarzyskim, wiek 19-28. Oferty: BO Zielona Góra. (01-29491)

•PRZYSTOJNY, inteligentny 25 lat pomoże odnaleźć cel życia, foto mile widziane. Oferty: BO Zielona Góra. (01-29477)

15 USŁUGI

•ADAX - czyszczenie wykładzin, tapicerki samochodowej, meblowej, podłóg, klimatyzacji kuchennych. Zielona Góra, tel. 66-333 czynny całą dobę. (01-29011)

•ARANŻACJA wnętrz, usługi projektowe, wykonawcze, okna z profili zach. boazerie. ARANŻ-BUD. Boh. Westerplatte 9 pok. 229 tel. 720-11 wew. 257. (01-29164)

•CYKLONOWANIE, układanie parkietów podłóg, mozaiki, montaż boazerii. Gorzów tel. 320-547 po 15-tej. (02-03623)

•DOŚWIADCZONY Mikołaj z kamerą video czeka na zaproszenie, codziennie w godz. 10.00-18.00, tel. 28-130, Zielona Góra, Morelowa 18. (01-29397)

•GRZEJNIKI żelienne typu T1-60, (ceny konkurencyjne) oferuje "ATEL" Zielona Góra, Brzozowa 2, tel. 58-34. (01-29465)

•MASZYNOPISANIE, ksero. Głogów, Niedziałkowskiego 1d/1, tel. 33-27-39 (czynne również w dni wolne). (03-05042)

•NAPRAWA junkersów, kuchenek i pieców gazowych, instalacje c.o. i gaz. Zielona Góra, tel. 670-81 i 30-16. (01-29459)

•NAPRAWA komputerów IBM-PC, oprogramowanie, maszynopisanie. Nowa Sól, Wandy 11/3 tel. 47-08. (01-29573)

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko			Imię			Data publikacji		
Adres			Podpis					

GRUPA :	FORMA DRUKU	CENA
01 AUTO-MOTO	<input type="checkbox"/> PROSTA	- 20.000 zł
02 BUSINESS	<input type="checkbox"/> RAMKA ZWYKŁA	- 30.000 zł

INFORMATOR turystyczny

Mimo chłodu i śloty, PTTK zachęca do ruchu na świeżym powietrzu.

W sobotę (5 bm.) zaprasza na 10-kilometrowy spacer po zalesionych Wzgórzach Piastowskich.

W niedzielę (6 bm.) Michał Popławski - przewodnik turystyki pieszej zaprasza na wycieczkę z Zielonej Góry do Świdnicy.

Powrót autobusem MZK około godz. 14.00 (bilet za 5.000 zł).

Gorące życzenia

- Najwspanialszej na świecie Mamusi Barbarze Trafale... Malemu Smerfowi Basi Holli...

Zakończenie II Festiwalu

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się trzy imprezy kończące II Zielonogórski Festiwal Muzyczny.

Inteligentni sportowcy

Miasto klubów sportowych

W niewielkiej Szprotawie, jak grzyby po deszczu powstają kluby sportowe. Szprotawia ma sekcje piłki nożnej, tenisa i piłki koszykowej.

Od pewnego czasu działa także w Szprotawie Miejski Klub Kolarski Sprint.

Z koszykarskich parkietów W kolejnym meczu ligi juniorów, Zastal I Zielona Góra pokonał na wyjeździe Górnika Walbrzych 87:69 (46:38).

Turniej halowy Delegatura OZPN w Zielonej Górze 6 bm. o godz. 9.00 organizuje w Sulechowie (hala wojskowa) turniej szóstek piłkarskich.

Drużynowe mistrzostwa SZS w szachach W zbyszni od 3 bm. odbywają się drużynowe mistrzostwa SZS szkół podstawowych w szachach.

Turniej karate 5 bm. o godz. 15.00 w Zielonej Górze (sala Nowity) odbędzie się turniej karate (kata) dla dzieci do lat 12.

Stowarzyszenie księgarzy odwieszono

W ubiegłą sobotę w klubie "Pro Libris" Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze odbył się zjazd okręgowy Stowarzyszenia Księgarzy Polskich.

Zjazd, w którym wzięło udział nadspodziewanie dużo osób (stowarzyszenie nigdy nie było liczne), potwierdził, że najwyższa pora wyjść z cienia i z wątpliwość co do zasadności jego istnienia należy oddalić.

W dziedzinie gospodarczej staramy się dopiero Europie. Dużo lepiej mają się sprawy jeżeli chodzi o kulturę. Jej dokonania i jej twórcy znani są za granicą, a o udział naszych artystów w międzynarodowych imprezach organizatorzy dopominają się wcale często.

Od 4 do 7 grudnia odbędzie się w Forst - II Festiwal - Spotkanie Kompozytorów Europy Wschodniej "Forster Brücke" zorganizowany przez tamtejsze Miejskie Centrum Kultury i Sztuki oraz Okręgową Szkołę Muzyczną.

Wyciągi szczurów

"Tawerna de Linyzna" w Zielonej Górze (ul. Św. Cyryla i Metodego 3) zaprasza na plewiscy wyciągi szczurów.

Opowieść o Zielonej Górze (23)

Burzliwe lata reformacji

Funkcję rektora gimnazjum Bucholzerus pełnił od 1563 roku. Jego "lectiones" sięgają do Zielonej Góry liczone reszce uczące się młodzieży z Łuży, Śląska, Wielkopolski i Pomorza Zachodniego.

religijne zielonogórskiej gminy protestanckiej przeniosło się poza mury miasta. Najstarszą świątynią ewangelicką Zielonej Góry był wzniesiony około 1590 roku kościół pod wezwaniem świętej Trójcy.



Kościół św. Trójcy, zwany także kościołem polskim, rozebrany w roku 1809.

Śpiewać każdy może

W sobotę, 5 bm. o godz. 17.00 w sali widowiskowej Lubuskiego Domu Kultury odbędzie się X Jubileuszowy Festiwal Piosenek Użytkowej. Pomysłodawcą i kierownikiem artystycznym imprezy jest nauczyciel Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Lubsku, Stefan Ciekowski.

Do poniedziałku, 7 bm. mogą zgłaszać w Lubuskim Domu Kultury dziewczęta, które chcą wziąć udział w wyborach miss Lubuska.

TPD zaprasza do kina Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wspólnie z kierownictwem kina "Nysa" w Zielonej Górze.

Pożycz święteczną kartkę Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze zwraca się z prośbą do posiadaczy ciekawych kart świątecznych i noworocznych - polskich i zagranicznych.

Kościół Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi) godz. 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w Fundacji Na Rzecz Ochrony Zdrowia im. ks. Doroty w Żaganie, Szkoła Muzyczna oraz Żagański Pałac Kultury zapraszają na koncert "Dzieci - dzieciom".

W sobotę, 5 bm., o godz. 17.00 w restauracji "Teatralna" odbędzie się aktorska promocja poezji Sławomira Gowina.

W piątek i sobotę w Osiedlowym Domu Kultury "Betonik" w Świebodzinie odbędzie się turniej poetycki.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w Klubie Muzycznym "Mika" działającym przy Żagańskim Pałacu Kultury zaprasza w niedzielę, 6 bm., o godz. 11.00 na Mikołajkowy Turniej Tańca Towarzystwa Dzieci.

Gubiński Dom Kultury zaprasza wszystkie dzieci na imprezę mikołajkową w niedzielę, 6 bm., o godz. 17.00.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w sali "Estrady" w Zielonej Górze wystąpi Narodowy Zespół Tańca "Stavropol".

W piątek i sobotę w Osiedlowym Domu Kultury "Betonik" w Świebodzinie odbędzie się turniej poetycki.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w Klubie Muzycznym "Mika" działającym przy Żagańskim Pałacu Kultury zaprasza w niedzielę, 6 bm., o godz. 11.00 na Mikołajkowy Turniej Tańca Towarzystwa Dzieci.

Gubiński Dom Kultury zaprasza wszystkie dzieci na imprezę mikołajkową w niedzielę, 6 bm., o godz. 17.00.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w sali "Estrady" w Zielonej Górze wystąpi Narodowy Zespół Tańca "Stavropol".

W piątek i sobotę w Osiedlowym Domu Kultury "Betonik" w Świebodzinie odbędzie się turniej poetycki.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w Klubie Muzycznym "Mika" działającym przy Żagańskim Pałacu Kultury zaprasza w niedzielę, 6 bm., o godz. 11.00 na Mikołajkowy Turniej Tańca Towarzystwa Dzieci.

Gubiński Dom Kultury zaprasza wszystkie dzieci na imprezę mikołajkową w niedzielę, 6 bm., o godz. 17.00.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w sali "Estrady" w Zielonej Górze wystąpi Narodowy Zespół Tańca "Stavropol".

W piątek i sobotę w Osiedlowym Domu Kultury "Betonik" w Świebodzinie odbędzie się turniej poetycki.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w Klubie Muzycznym "Mika" działającym przy Żagańskim Pałacu Kultury zaprasza w niedzielę, 6 bm., o godz. 11.00 na Mikołajkowy Turniej Tańca Towarzystwa Dzieci.

Gubiński Dom Kultury zaprasza wszystkie dzieci na imprezę mikołajkową w niedzielę, 6 bm., o godz. 17.00.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w sali "Estrady" w Zielonej Górze wystąpi Narodowy Zespół Tańca "Stavropol".

W piątek i sobotę w Osiedlowym Domu Kultury "Betonik" w Świebodzinie odbędzie się turniej poetycki.

W piątek, 4 bm., o godz. 17.00 w Klubie Muzycznym "Mika" działającym przy Żagańskim Pałacu Kultury zaprasza w niedzielę, 6 bm., o godz. 11.00 na Mikołajkowy Turniej Tańca Towarzystwa Dzieci.

Gubiński Dom Kultury zaprasza wszystkie dzieci na imprezę mikołajkową w niedzielę, 6 bm., o godz. 17.00.

CO GDZIE KIEDY?

KINA

Zielona Góra "ESTRADA" - pt. 16.30, sob. 13.00, niedz. 12.00, 15.00. Wojownicze żółwie Ninja (USA 12), pt. 18.30, 20.15, sob. 20.30, niedz. 17.00, 19.00.

woj. zielonogórskie

KOZUCHÓW "Uciecha" - pt. 17.30 Wirujący seks (USA 15) niedz. 15.00. Przegląd Piosenek Żeglarskich, 18.30 Hot Shots (USA 12).

TEATR

TEATR LUBUSKI W ZIELONEJ GÓRZE Rezerwa biletów - tel. 720-56 do 59 pt. 12.00, 18.00, Roberto Zucco (Zary), sob. 10.00, 12.00.

FILHARMONIA

pt. 13.00 Koncert dla młodzieży; niedz. Koncert w Cotibus

MUZEJA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. - nieczynne), czw., pt. 10.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00.

Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) - Śródkowe Nadodrza u schyłku starożytności.

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli - Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz., nieczynne - Wyposażenie wnętrza zabytkowych obiektów budowlanych wiejskiego. Wystawa pokonkursowa - rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego).

Muzeum Regionalne w Świebodzinie. Wystawa "Mistrz i jego uczniowie" - prace plastyczne Teresy Berend i oraz dzieci i młodzieży z SP nr 3 i LO w Świebodzinie.

Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli - Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., niedz., nieczynne - Wyposażenie wnętrza zabytkowych obiektów budowlanych wiejskiego. Wystawa pokonkursowa - rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego).

Muzeum Regionalne w Świebodzinie. Wystawa "Mistrz i jego uczniowie" - prace plastyczne Teresy Berend i oraz dzieci i młodzieży z SP nr 3 i LO w Świebodzinie.

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) - Ekspozycja i sprzedaż malarstwa BWA (11.00-17.00) - Tkanina Grupa "10 X Tak"

Galeria ul. Żeromskiego 21 (21.00-22.00) - Rzeźby Romualda Wiśniewskiego. Klub MPiK (9.00-18.00) - Wystawa poplenerowa Lubuskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Żarski Dom Kultury - Salon wystaw artystycznych - Pokonkursowa wystawa XVI Wojewódzkiego Konkursu Plastyki Nieprofesjonalnej - Salon Jesienią '92

APTEKI

dyżur nocny pełnia: Zielona Góra ul. Stary Rynek Lubusko ul. Krakowska Przedmieście 31 Nowa Sól ul. 1 Maja Sulechów ul. Wielkopolska 13 Świebodzin ul. 1 Maja Wolsztyn ul. 5 Stycznia Żagań ul. Śląska 21 Żary ul. Buczka 12

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakowa 10 - czynna cały dzień tel. 59-33 Waryńskiego (pawilon) - pon.-sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00 Pogotowie Policjne 997 Pogotowie Policji Muncypalnej 986

TELEFONY

Table with 2 columns: location and phone number. Includes: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Energetyczne 991, Pogotowie Garzownicze 992, Pogotowie Ciepłownicze 993, Pogotowie Wod.-Kan. 994, Informacja PKS 223-01, Informacja PKP 38-38, Szpital Wojewódzki centrala 42-61, Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw 652-23, Bank Informacji Usługowej 293-43, Zakład Organizacji Pogrzebów "Ad Patres" 28-517, Pogotowie pogrzebowe (7.00-16.00) 222-35, (16.00-7.00) 280-42, Zakład Pogrzebowy ul. Masarska 13 222-35, Zakład Organizacji Pogrzebów "Requies" ul. Krakowska 2 (do 15.00) 52-19, (po 15.00) 65-229, Telefonny zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka - Biuro Pomocy Prawnej Wrocław 370-69, Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51, (sob. 17.00-18.30, czw. 13.00-14.30) 682-75

TAXI

Table with 2 columns: location and phone number. Includes: ul. Wyszyńskiego 52-37, ul. Podgórna 226-67, dworzec PKP 226-66, bagażówki 228-25

REDAGUJE

Euglenasz Kurzawa



Na półmetku ekstraklasy Zagłębie Lubin - Średniak niekonwencjonalny

Od zakończenia rozgrywek pierwszej rundy mistrzostw I ligi piłkarskiej nieco wody w Odrze już upłynęło. Dokonałmy oceny występów drugoligowego Stilonu Gorzów, tymczasem Czytelniczy kibice Zagłębia Lubin oczekują by przedstawić nasz punkt widzenia "w temacie" gry ich drużyny. Piłkarska ekstraklasa rządzi się swoimi prawami. Z perspektywy odległej o ileś tam kilometrów Zielonej Góry, opierając się głównie na wrazeniach z obsługiwanych spotkań ligowych oraz opinii zasłyszanych na pomocowych konferencjach prasowych, trudno o wszechstronną ocenę. No, można także uwzględnić docierające (nieregularnie) komentarze z innych gazet, jednakże w świetle niektórych wyjaśnień dyrektora Zagłębia, Jerzego Nowaka — do takich sensacji woł podchodzić ze zrozumiałą ostrożnością. Właśnie z szacunku dla Czytelniczy.

Będzie okazja by o MKS "Zagłębie", realiach tego klubu w nietłach dla sportu wyczerpujących czasach, napisać oddzielnie. Zrozumiałe, że w wielkoprzemysłowym Lubinie, oczekiem w głowie dosłownie wszystkich jest spektakularny futbol. Drużyna mistrza Polski z 1991 roku, w pewnym sensie zlepek znanych piłkarskich indywidualności w następnym sezonie, jednakże jako zespół zaledwie dostateczny, a w obecnym cyklu rozgrywek stała przed szczególnie trudnym zadaniem. Ba, czy na przyszłość "pięć przed dwunastą" można było mówić o jakiegokolwiek drużynie? Co o tym sądzi trener Janusz Placzek:

— Nie wnikając w szczegóły, umowę o pracę podpisałem pod koniec czerwca mając zapewnienie dyrektora klubu, że na zaplanowane za tydzień przedsezonowe zgrupowanie do Czesko-Słowacji drużyna pojedzie w składzie znacznie zbilansowanym do tego w jakim będzie uczestniczył w meczach ligowych. Jednakże w tym momencie kontrakty podpisali jedynie Grech, Kaluźny, Kędziora, Lewandowski, Rogowski, Stachurski i Urbaniak. Chciałem się sprawdzić w pracy z zespołem I ligi, pragnąłem też w nowych warunkach wypróbować pewne koncepcje treningowe, wreszcie już przede mną stosowane w pracy z innymi drużynami, a polegającymi na znacznym wprowadzeniu elementów z lekkoatletyki czy koszykówki. Na zgrupowaniu drużyna zaskakiwała szybko się sementowała. Doświadczeni piłkarze ciepło przyjęli juniorów — debiutantów, ci natomiast potrafili wyczuć pewien obowiązek ich dystans. Wyniki spotkań kontrolnych były niezłe. Po powrocie kierownictwo klubu mogłem powiedzieć, że widzę szansę utrzymania się w I lidze. Wyczułem, że obecnym jakby z serce spadł kamień. Wcześniej nikt nie stawił mi warunków, że muszę się z drużyną utrzymać, choć z takich niemych nadziei zdawałem sobie sprawę.

Sezon ligowy Zagłębie rozpoczęło zwycięstwem 2:1 z Jagiellonią w Białymstoku. Goście zagraли nieźle, a po meczu cieszyli się jak dzieci. W Zabrzu przegrali z Górnikiem 1:3, a zwycięstwo gospodarzy, okrzyczanych potentatem i objawieniem sezonu, było nader szczególne. Późniejsze wydarzenia sprawiają, że Górnicy wyraźnie spuści z tonu.

U siebie lubinianie po raz pierwszy zagrali przeciw poznańskiej Olimpii. O kłopotach kadrowych poznaniaków nie muszę ponownie pisać. Zwycięstwo Zagłębia 2:0 euforii nie wywołało. Później przyszła porażka w Warszawie z Legią (1:2). "Straciłmy dwie 'frajerskie' bramki — powiedział J. Placzek. — Pierwszą już w 26 sekundzie, a drugą w 20 minucie. Później zdecydowanie przeważaliśmy, a Legia czasem karciła nas kontrami, jednak wynik nie uległ zmianie".

W lubińskim meczu ze Stalą Mielec było 1:1. Znowu piłkarze Zagłębia nie wykorzystali dogodnych sytuacji podbramkowych i kibice psoczyli co się zowie. Jednocześnie mielczanie, grający pod wodzą Grzegorza Lata, już wówczas sygnalizowali spore aspiracje. Na półmetku sezonu uplasują się bezspornie przed Zagłębiem. Do chorzowskiego meczu z Ruchem lubinianie grali z czterema obrońcami. Wbrew pozorom — to wariant ofensywny, polegający m.in. na aktywnym włączaniu się do ataku obu bocznych obrońców (Stachurskiego i Lewandowskiego) oraz aktywnej wmiętności funkcji. W Chorzwie trener postanowił postawić na trzech obrońców, generalnie jednak był to wariant defensywny z pełniejszym włączeniem do zadań obronnych linii środkowej. Błąd obrony, strata

trudna przeprawa w Pucharze Polski z Polkolorem Piaseczno (Zagłębie awansowało, skuteczniej egzekwując rzuty karne), niezły, zwycięski mecz z odrodzonym już Zawiszą Bydgoszcz (4:1), bezbramkowy remis w Szczecinie (niezła gra w defensywie i kolejny raz niska skuteczność strzelecka) oraz zwycięstwo 3:0 u siebie z krakowską Wisłą. Miesiąc bez porażki.

Ostatnią fazę sezonu Zagłębie rozpoczęło porażką 0:3 w Warszawie z Legią w 1/8 finału Pucharu Polski, przegrało także ligowy mecz w Łodzi z ŁKS-em (1:2) po bardzo równorzędnej grze z liderem) i na zakończenie sezonu pokonało w Lubinie Sierak Tarnobrzeg 2:0, po znacznie lepszej grze w pierwszej połowie.

Ogólnie oceniając sezon J. Placzek powiedział: "Nie liczyliśmy na aż tyle. Jesteśmy zadowolony z ogólnego bilansu, choć mankamentów jest jeszcze sporo, a szczególnie szwankuje skuteczność. W parze z zapoczątkowanymi w klubie przedobrażeniami organizacyjnymi i kadrowymi pozszy wysiłki w kierunku przebudowy



W takim składzie drużyna Zagłębia wystąpiła w większości spotkań. Stoją od lewej: Koszarski, Jasiński, Stachurski, Rogowski, Wójcik, Kaluźny, Lewandowski. W dolnym rzędzie: Szczytyński, Michałyszyn, Dylus i Baziuk. Fot.: Marek Woźniak

no pół zartem, pół serio: po tym spotkaniu Michałyszyn powinien zostać królem ligowych strzelców, jednak definitywnie postawiono na atak i taki wariant zaowocował remisem 2:2 w Łodzi z Widzewem. Do przerwy Zagłębie wygrało 2:0 i łódzcy kibice dziękowali losowi, że ich pupile uratowało punkty. Trener ma do tego spotkania własny komentarz: "W przerwie uczuliłem zawodników by nie zmieniali zdecydowanie ofensywnej taktyki. Tymczasem w ich świadomości pokutowało, że w duobramkowym zaliczki należy bronić. Ci, i stało się".

Do dwutygodniowej przerwy, w której była okazja pracować nad ogólnym usprawnieniem, doszło do meczu ze Śląskiem i zwycięstwa 7:0. Oczywiście można "gdybać", prawdą jest, że przeciwnik miał kiepski dzień, jednak drugocenne zwycięstwo raz jeszcze potwierdziło trafność wyboru. Nawet najwięksi malkontenci zaczęli twierdzić, że Zagłębie może i powinno zawiązać grać ofensywnie.

Do Katowic drużyna pojechała bez Baziuka (pauzował za trzy żółte kartki), a rekonwalescent Dylus grał 25 minut. Wyraźnie wyszły mankamenty w grze środkowej linii, goście przegrali 0:2, w ostatnim kwadransie nie wykorzystując kilku dogodnych sytuacji podbramkowych. Natomiast grę dojrzała, satysfakcjonując kibiców lubinianie zademonstrowali u siebie w meczu z utytułowanym Lechem. Zremisowali 2:2, a zdenewrowany i zbyt pewny siebie trener Henryk Apostel na pomockowej konferencji prasowej narzekał na wszystko i wszystkie nie dostarczając, że skądinąd na pozarcie rywale zagraли po prostu mądrzej i bardzo ambitnie. Znakomicie sprawdzili się najmniej doświadczeni Goliasz i Nowakowski — zdobywcy bramek.

W Bytomiu Zagłębie zremisowało z Szombierkami 1:1. Ze względów rodzinnych nie pojechał Koszarski, a jego miejsce zajął w bramce Kędziora. Udany debiut. Później miały miejsce nadszpejdowanie

świadomości piłkarzy. Najważniejsze, że nasz wspólny wysiłek zmierzają w właściwym kierunku".

O wspomnianych, bardzo poważnych zmianach organizacyjnych w Zagłębiu szerzej napiszę w najbliższym czasie, wykorzystując informacje przekazane przez dyr. Nowaka i menedżera klubu, Ryszarda Panfilę. Dysponuję też "metryczkami", autorstwa trenera Placzka, ocenającymi grę poszczególnych piłkarzy. Dziś kilka danych statystycznych.

◆ Podstawowy skład drużyny: Krzysztof Koszarski — Robert Stachurski (3 żółte kartki), Władimir Rogowski (1), Dariusz Lewandowski (4), Andrzej Wójcik (4) — Zbigniew Szczytyński (2), Radosław Kaluźny (2), Dariusz Baziuk (4), Radosław Jasiński (1) — Dariusz Michałyszyn (0), Daniel Dylus (2), Grali również: Arkadiusz Skowron (1), Jędrzej Kędziora (czerwona kartka), Krzysztof Palczewski (0) i Adam Goliasz (0). Łącznie lubinianie sędziowie ukarali czerwono i 26 żółtymi kartkami.

◆ Z siedemnastu spotkań w pierwszej rundzie Zagłębie wygrało siedem, po pięć zremisowało i przegrało — bilans bramkowy: 30:18. Niewiele więcej drużyna zdobywała w każdym z dwóch poprzednich pełnych sezonów, a to potwierdza zasadność przyjętej koncepcji. U siebie lubinianie zagraли osmiokrotnie (6 zw. — 2 rem. — bez porażki: bilans bramkowy 22:4). W siedmiu meczach wyjazdowych raz zwyciężili, trzykrotnie zremisowali, doznali pięciu porażek — bilans bramkowy 8:14.

◆ Bramki zdobyli: Dylus 12, Jasiński i Michałyszyn po 5, Stachurski 3, Lewandowski, Nowakowski, Goliasz, Grech i Baziuk po 1.

◆ Rogowski i Szczytyński grali 1.530 minut (17 spotkań w pełnym wymiarze), Dylus — 25 minut mniej, Koszarski, Wójcik i Lewandowski nie wystąpili w jednym meczu. Roman SIUDA

SPORTOWE ROZMAITOŚCI

Kajakiem z USA do Sekwany

20-letni student francuski Mathieu Moreverand, zamierza pokonać osmiometrowym kajakiem, bez asekuracji, północny Atlantyk. Zachęcony przykładem swego rodaka Gerarda d'Aboville, który już ma za sobą takie morskie "przygody" (przeplłynął Atlantyk i Pacyfik), zamierza wypłynąć z Cape Cod (Massachusetts) i po 96 dniach "orania morza" dopłynąć do mostu Jena na Sekwanie. Start planowany jest na 20-30 maja 1993 roku, z wybrzeża amerykańskiego, a przybycie do Francji — we wrześniu, po przeplłynięciu 6.192 km.

J. Curry: Zaśpiewałem swoją pieśń

Igrzyska Olimpijskie w Innsbrucku w 1976 roku. Złoty medal w łyżwiarstwie figurowym w konkurencji solistów zdobył reprezentant Wielkiej Brytanii John Curry. Nikt wówczas nie sądził, że 16 lat później o tym wspaniałym sportowcu będzie się pisało i mówiło już praktycznie w czasie przeszłym.

— W Innsbrucku zaśpiewałem swoją pieśń — wspomina Curry. Wówczas komponowałem lodową muzykę. Wiem jak brzmią jej akordy. Czysto, dźwięcznie. Pierwsze informacje o chorobie Johna, w sportowym środowisku zaczęły krążyć podczas olimpiady w Albertville. Po raz pierwszy od 1976 roku nie pojawił się on na sportowej trybunie. Do tego momentu był komentatorem telewizyjnym jednej z amerykańskich stacji. Podano do wiadomości, że przerwał on współpracę z nowojorską rewią. Wrócił do Anglii, do rodziców.

— O lekarskiej diagnozie dowiedziałem się w Boże Narodzenie 1987 roku — mówi Curry. Przehywał wówczas w Szwajcarii. Zadzwonił do mnie lekarz z Londynu. Powiedział on, że badania dały wynik pozytywny. Przeżyłem to, co przeżyłem. Po raz pierwszy o AIDS usłyszałem w 1986 roku, kiedy podróżowałem po USA. Niektórzy moim kolegom mówiono, że są oni nosicielami wirusa. Nie mogłem sobie wyobrazić, że ja również mogę być chory.

Mimo wszystko do 1991 roku John Curry miał nadzieję. Wtedy pojawiły się u niego objawy raka skóry. John znalazł schronienie i opiekę u najbliższego człowieka — matki. Dzięki jej rekiem on jeszcze żyje. — Moje życie było cudowne — mówi John Curry. Na moim grobie będą chrzątanymy. Dużo choyzantem. Widzę je. I nie chcę tego. Będę walczył do ostatniego tchu, ostatnich sił. Dzisiaj jestem szczęśliwy, że zdążyłem zaśpiewać swoją pieśń...

Dementni Johna McEnroe

Czterokrotny triumfator U.S. Open, tenista John McEnroe zdemontował doniesienia prasy dotyczące jego rozwoju. McEnroe potwierdził natomiast, że małżeństwo ze znaną aktorką, Tatum O'Neal przetrzyma poważny kryzys. Nie sądzi jednak, że doprowadzi to do rozwodu. "Zamierzam znaleźć rozsądne wyjście z tej sytuacji. Moja wypowiedź podyktowana jest 'dzięką niedokładności prasy' — powiedział McEnroe.

Małżonkowie wynajęli adwokatów, aby za ich pośrednictwem dojść do porozumienia. Aktorka odmówiła komentarzy na ten temat.

"Solpol" chce ratować wrocławski żużel

Los pierwszoligowej sekcji Motorowego Klubu Sportowego Sparta Wrocław znajduje się w centrum uwagi sympatyków tej dyscypliny sportu. Na łamach dziennika "Słowo Polskie" wrocławski biznesmen, pełnomocnik Przedsiębiorstwa Zagranicznego "Solpol" — Andrzej Rusko, oświadczył, że wystosował do zarządu wrocławskiej Sparty, złożonego z aktualnych członków klubu gwarantujących swą wiedzę, doświadczeniem i postawą moralną, możliwość dalszego funkcjonowania Sparty.

Juventus przedłuża umowy

Juventus Turyn pilnie strzeże swych piłkarskich "klejnotów" — zanim konkurencja zakreśliła się wokół gwiazd występujących w barwach biało-czarnych, Niemiec Andreas Moeller już podpisał kolejny kontrakt na występy w Juventusie w okresie 1993-95, jego rodak Juergen Kohler i reprezentant Włoch Roberto Baggio zostali zakontraktowani przez "Białą damę" jeszcze o rok dłużej niż Moeller. Najlepsze uposażenie (równowartość 3,4 mln marek niemieckich rocznie) otrzymuje w Juventusie Roberto Baggio.

Brutale przed sądem

Włoski Sąd Najwyższy w Rzymie zdecydował, że piłkarze, którzy — faulując na boisku — spowodują obrażenia cielesne w postaci kontuzji rywala, mogą być pociągnięci do odpowiedzialności karnej z powodówzwa cywilnych. We włoskim sądownictwie zanotowano dotychczas jeden taki przypadek. W 1960 r. zawodnik Interu Mediolan Sandro Salvatore został skazany przez sąd pierwszej instancji za faul na Argentyńczyku Raulu Contim (Bari), ale sąd wyższej instancji uwolnił piłkarza.



Lucjan Błaszczyk zagra z Belgami Krajowa czołówka w Drzonkowie

W najbliższy wtorek (8 grudnia) w Gdańsku odbędzie się półfinałowy mecz europejskiej superligi mężczyzn w tenisie stołowym Polska — Belgia (rewanz 12 stycznia w Belgii). Belgowie sygnalizują przyjazd w najsilniejszym składzie z wicemistrzem Europy Jean-Michélem Saive, Philippem Saive, Fredericem Sonnetem i Thierry Cabrerą. Trener naszej reprezentacji, dr Adam Giersz powołał do drużyny zielonogórzanina Lucjana Błaszczyka oraz Andrzeja Grubbę i Piotra Skierskiego, a w rezerwie jest Tomasz Krzeszewski.

Belgowie wygrali rywalizację w grupie "A" wyprzedzając Szwecję, Anglię i Węgry. Polska zajęła drugą lokatę w grupie "B" za Niemcami, wyprzedzając Francję i Holandię. W spotkaniach półfinałowych zagrają więc zespoły Polski z Belgią i Niemiec ze Szwecją. Zwycięzcy walczyć będą o pierwsze miejsce w grupie, pokonani o trzecie.

Natomiast w grupie drugiej walczących o miejsca 5-8 spotkają się: Francja z Węgrami i Holandią z Anglią. Następnie pokonani rozegrają mecz o utrzymanie się w superlidze. Zwycięzcy być może zmierzą się o miejsca 5-6, przykłady z ostatnich lat jednak wskazują, że z takich spotkań "o pietruszkę" rywale rezygnują.

◆ 5 i 6 bm. w Drzonkowie odbędzie się II ogólnopolski turniej klasyfikacyjny seniorów. Na starcie stanie 64 zawodników, w tym krajowa czołówka (jedynie bez Andrzeja Grubby). Dla obu reprezentacji (kobiet i mężczyzn) turniej będzie ostatnim sprawdzianem formy przed meczami superligi z Belgią w Gdańsku i Rumunią w Gorzowie. Sobotnia impreza rozpocznie się o godz. 9.00, a finały o godz. 19.15. Początek niedzielnej imprezy także o godz. 9.00, a finały o godz. 12.00. M.S.

"Nowa miotła" w Zastalu

Na dwóch rozgrywających

Tadeusz Aleksandrowicz (na zdjęciu) po dłuższej przerwie ponownie pracuje z koszykarzami Zastalu. Poprzednio funkcję pierwszego trenera tej drużyny zaczął pełnić w 1980 roku, z chwilą gdy po trwającej jeden sezon wpadce powrócił do II ligi. Po czterech latach gry w tej klasie zespół wszedł do ekstraklasy, a następnie przez trzy kolejne sezony w podziemiu w niej występował.

— Proszę wyjaśnić jak to się stało, że przed upływem terminu umowy o pracę otrzymał pan zgodę zarządu gorzowskiego Stilonu na powrót do Zielonej Góry.

— Z koszykarkami Stilonu pracowałem nieco ponad trzy lata, w pierwszym roku pełnienia obowiązków szkoleniowych na zasadach dla klubu szczególnie korzystnych. Stąd z chwilą otrzymania propozycji z Zastalu uczciwie poinformowałem o chęci powrotu. Spotkałem się z zyczeniem zrozumienia, ponadto twierdząc że trener Zbigniew Andersz znakomicie sobie z drużyną poradzi. Oto cała "tajemnica".

— Przejdźmy do tematu Zastalu. Proszę o pierwsze wrażenia z zaledwie trzytygodniowej pracy z tym zespołem.

— Jest typową drużyną bez gwiazd, oczywiście nie umniejszając zasług Jarosława Jechorka, więc tym bardziej musi sprostać wymaganiom stawianym właśnie zespołowi. Są zawodnicy lepsi gorsi, rutyniarze i mniej doświadczeni — dość duży konglomerat koszykarzy związanych jednak z miejscowym środowiskiem. I to jest cenne. Po pierwszych treningach i meczach stwierdzam duże zaangażowanie. Oni autentycznie chcą wygrać.

— Walory i mankamenty zespołu...

— Nic nie bronią, co jest niekwestionowaną zasługą moich poprzedników, natomiast widzę duże wadnięcia w ataku. Stąd nasze wspólne wysiłki zmierzają w tym kierunku. Niektóre elementy gra są niezłe, ja natomiast pragnę coś do nich dodać. Jest w drużynie kilku "malych" i szybkich zawodników, powinni więc ten walor wykorzystywać. Muszą biegać i szybko piłkę rozgrywać, a dynamiczne kontrataki z czasem powinny się stać naszym atutem. Musimy także poprawić zbiórkę z własnej tablicy.



Fot. Marek Woźniak

SERWIS W PIGULCE

◆ W wieku 72 lat zmarł w Trawicy jeden z najsłynniejszych polskich trenerów słowackich — Anton Malatinský. Pod jego trenerską ręką piłkarze Spartaka Trnawa na początku lat sześćdziesiątych pięciokrotnie sięgali po tytuł mistrzów CSRF. Malatinský prowadził kilka znanych klubów, m.in. w latach 1968-1971 wiedeński Admira.

◆ Mecz piłkarzy Benfica Lizbona z Manchesterem United (1:0, bramka: Rui Costa w 81 min.) był jednym ze sportowych wydarzeń w stolicy Portugalii, a w centrum uwagi znajdował się przede wszystkim 50-letni Eusebio, jeden z najlepszych zawodników w historii piłki nożnej. W meczu weteranów drużyna międzynarodowa pokonała Portugalie 4:2. Dla zespołu gwiazd światowego futbolu bramki zdobyli: Argentyńczyk Mario Alberto Kempes — 2 oraz Anglik Bobby Charlton i Hiszpan Jose Gallego, dla Portugalii: Eusebio i samobójcza Holender Johnny Rep.

◆ Komputer kobiecej federacji tenisowej (WTA) zanotował ostatnio następującą kolejność najlepszych kobiecych raket świata: 1. Monika Seles (Jugosławia) 283,937 pkt., 2. Steffi Graf (Niemcy) 252,1627, 3. Gabriela Sabatini (Argentyna) 192,6851, 4. Arantxa Sanchez Vicario (Hiszpania) 177,4134, 5. Martina Navratilova (USA) 171,1923.

◆ Młan Panic, premier Jugosławii, wystosował do Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (FIFA) prośbę o nieodwołanie reprezentacji Jugosławii od udziału w eliminacjach piłkarskich mistrzostw świata '94.

◆ Mistrz świata w rajdach samochodowych, Hiszpan Carlos Sainz, opuszcza po 4 latach współpracę japońską firmę Toyota. Sainz postanowił przenieść się na lądzie. Odwrótnie uczynił były mistrz świata, Fin Juha Kankkunen, który zamienił lądzie właśnie na toycę.

◆ Amerykanin Kennedy McKinney zdobył tytuł zawodowego mistrza świata w boksie w wadze junior-konijce (wiersja IBF) nokautując w Torolu na Sardynii dotychczasowego mistrza Welcome N'Clite (RPA).

◆ W drugiej kolejce 1/8 finału rozgrywek o Puchar Ronchetti w koszykówce kobiet (grupa C) Olimpia Poznań wygrała na wyjeździe z grecką drużyną Agia Paraskivi 81:60.

◆ Zarząd Klubu Sportowego Hutnik Kraków, podpisał umowę z nowym szkoleniowcem koszykarzy, którym został szef zawodnik tego klubu Zdzisław Paluch. Objął on swe obowiązki po rezygnacji dotychczasowego szkoleniowca Franciszka Szporny. Kierownictwo sekcji koszykówki oczekuje w najbliższych dniach wzmożnienia nowobucznego zespołu zawodnikami z byłego ZSRR.

◆ Nie udało się Magdalenie Mróz awansować do trzeciej rundy międzynarodowego turnieju tenisowego w Mildura (Australia). Polka przegrała z Rosanną de Los Rios (Paragwaj) 2:6, 2:6.

10.05 Czym żyjemy — D. Linkowski
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 E K O — mag. ekolog. — K. Balug
13.00 "To lubię" — aud. K. Proffko
14.00 Saldo — mag. K. Rutkowskiego, K. Stanglewicz
15.00 Moto-Radio — Zb. Roszczyk
16.15 Mag. Młodych "Spoko, spoko"
17.00 Koncert zyczeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Nocne Marki

NIEDZIELA — 6.12.1992 r.
Wiadomości — godz. 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00
BBC — 22.00 — 23.00
7.05 Na mojej dźtalce — aud. St. Domaszewicza
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 "Bezdomni" — reportaż G. Walkowiak
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.00 Program dla Ciebie — mag. H. Ariska
11.00 Dyskoteka — J. Grodzki
15.00 Mija tydzień — K. Rutkowski
17.00 Audycja ekumeniczna
18.05 Koncert dla melomana
19.00 Powt. 9 i 10 lekcji j. niemieckiego
19.30 Radio Skorumyjących Ortosodków — M. Jankowski
21.00 Sport
23.00 Nocne Marki

Adepci futbolu zabawili się

Otrzymałmy ostatnio odpis listu KS Górnik Polkowice do KS Dozamet Nowa Sól, podpisany przez kierownika technicznego sekcji piłki nożnej Zbigniewa Kurzepę.

"Po meczu juniorskim 15 XI br. pomiędzy naszymi drużynami, została zniszczona

szatnia, z której korzystali piłkarze Dozamet. Zniszczone zostały baterie i zalano szatnie. W związku z tym obciążamy wasz klub kosztami zakupu i montażu, które wynoszą 1 mln złotych. Nadmieniamy, że opiekunowie drużyny nie tylko nie interwe-

niowali, ale biernie przyglądali się dewastacji urządzeń klubowych. Po meczu fakt zniszczenia odnotował w protokole sędzia główny. Jeżeli KS Dozamet Nowa Sól nie pokryje kosztów naprawy, sprawę kierujemy do sądu."

Roman SIUDA

Koszykówka

◆ W niedzielnym meczu ekstraklasy koszykarze Zastalu Zielona Góra zmierzają się z Nobilem Wrocławem. Początek spotkania godz. 18.00.

Piłka ręczna

◆ W sobotę o godz. 17.00 w Lubinie (hala przy ul. Legnickiej) w meczu I ligi szczytności Zagłębia Lubin zagrają z Pogonią Szczecin.

◆ W sobotę o godz. 17.00 (hala przy ul. Czerwieńskiej) w Gorzowie, miejscowy Sokół podejmie w meczu II ligi Concordię Knurów.

◆ W sobotę o godz. 11.00 (hala przy ul. Legnickiej) w meczu IV strefy juniorów Zagłębie Lubin grać będzie z Iskrą Wolsztyn.

◆ W sobotę o godz. 12.00 w Lubinie (hala przy ul. Legnickiej) odbędzie się finał wojewódzki o wejście do ćwierćfinału mistrzostw Polski młodzików. Wystąpią: Zagłębie Lubin, Chrobry Głogów, Miedz Legnica i Chojnowianka.

Piłka nożna

◆ W Zielonej Górze (hala VII LO) odbędzie się VI międzynarodowy turniej piłkarski trampkarzy. W sobotnim turnieju (od godz. 9.00 do 18.00) wystąpią: Polspartywa IV Rzym, Iskra Pardubice, Chrobry Głogów, Dozamet Nowa Sól, Lechia Zielona Góra i Zryw Zielona Góra. Organizatorami imprezy są SZS, Urząd

SPORTOWY WEEKEND

Miejski i WMOS, a sponsorami Drex Droszków i PSS Spolem Zielona Góra.

Kolarstwo

◆ W sobotę o godz. 10.00 w Zwierzyniu, a w niedzielę o godz. 10.00 w Strzelcach Krajeńskich odbędzie się wyścigi przełajowców, w których wystąpi krajowa czołówka.

Siatkówka

◆ W Sulchewie odbędą się mecze klasy MW. Siatkarze Oriona-Kambud i zmierzają z Cariną II Gubin (sobota godz. 12.00), a Orion II zmierzy się z Budowlanymi Gozdnicza (sobota godz. 14.00).

◆ W sobotę i niedzielę w Gubinie (hala ZSR) odbędzie się turniej eliminacyjny do mistrzostw Polski szkół rolniczych. Wystąpią mistrzowie województw: poznańskiego, szczecińskiego, jeleniogórskiego i Zespół Szkół Rolniczych z Gubina, który przed dwoma laty zajął drugie miejsce w mistrzostwach. Sobotnie i niedzielne spotkania rozpoczną się o godz. 9.00.

◆ W lidze makroregionalnej, Carina Gubin

podjeżdża Chrobrego Głogów. Sobotnie mecze rozpoczną się o godz. 12.00 i 16.00.

Akrobatyka

◆ W Zielonej Górze (hala WSI przy ul. Podgórze) w sobotę od godz. 9.30 odbędzie się będzie turniej "Młode talenty". Niedzielne finały rozpoczną się o godz. 10.00.

Podnoszenie ciężarów

◆ W Zielonej Górze (hala przy hotelu "Leśnym") odbędzie się wojewódzki turniej juniorski. Początek sobotnich zawodów o godz. 10.00.

Karate

◆ Gorzowianin Włodzimierz Rój, były mistrz Europy w karate, dochował się już uczniów, z którymi prowadzi zajęcia. W najbliższą niedzielę, 6 bm. o godz. 15.00 przypomni się publiczności podczas turnieju w Gorzowie (hala przy ul. Czerwieńskiej). Będzie tam można zobaczyć nie tylko pokazy samoobrony i kata, ale także kick-boxing oraz... lamiania twardych przedmiotów.

ART-B na bis w Głogowie

Bronisław Staszak nie jest podejrzany w tej sprawie, nie oznacza to jednak wcale, że w najbliższym czasie nim nie będzie. Narazie Urząd Kontroli Podatkowej w Legnicy przeprowadza rutynową kontrolę wszystkich jego spółek. Kontrola rozpoczęła się w październiku, ale ludzie dużo wcześniej mówili w Głogowie o zbliżającym się krachu jednego z najdynamiczniejszych miejscowych biznesmanów, którego ekspansja rozpoczęła w maju 1989 przybrała niespotykane dotąd w mieście i rejonie głogowskim rozmiary.

Takie małe ART-B, z lubuskim rodowodem, jak mówią niektórzy i zestawiają ze sobą nazwy obu spółek, ludzaco do siebie podobne. Jakże bowiem inaczej może się kojarzyć ART-Boma — pierwsze dziecko, mierzącego wysoko Staszaka, gdy dodamy do tego jeszcze plotkę, że właściciel przebywa od niedawna w Szwajcarii i beztrudno uprawia zakupione w tym kraju winnice. Tam bowiem ulokował wszystkie zyski przezornie przewidując, że trzeba będzie z czegoś żyć, gdy skończą się kredyty i wyczerpią poręczenia. Aby uniknąć całkowitej konfiskaty mienia, komornik podobno przejął już — zupełnie niezły samochód oraz "położył łapę" na dom, rozwiódł się z żoną, a w zajęciach na obczyźnie towarzyszy mu jakaś frywolna młodka. Jest to chyba jednak tylko plotka, gdyż szukający Staszaka w Szwajcarii przyjaciele, krećli dzwoniąc do niego jedynie sześciocyfrowy numer telefonu, a takie numery ma nowa centrala głogowska.

Niedawno Prokuratura Wojewódzka w Legnicy przejęła od Prokuratury Rejonowej w Głogowie śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez byłego dyrektora Banku Spółdzielczego w Grębocicach. Sprawa dotyczy niegospodarności wspomnianego banku. Między innymi byłemu dyrektorowi Michałowi O. przedstawiono zarzuty popełnienia przestępstw z artykułu 217 kodeksu karnego. Niefrasobliwość dyrektora była zaskakująca, a niegospodarności oczywista. Jego bank wystawił, w krótkim czasie, gwarancje kredytowe na sumę 105 mld zł dla kilku spółek działających na terenie Głogowa, które zostały przedsta-

wione w urzędach celnych Wybrzeża i na naszej zachodniej granicy. Wszystkie te spółki zajmowały się handlem paliwem. Mechanizm działania był bardzo prosty.

Bank, którego kapitał zakładowy wyniósł niewiele ponad miliard złotych dawał gwarancje, a udzielił ich 12 na łączną kwotę 105 mld zł, że w razie czego uiszcza należności celne i podatkowe w urzędach celnych za sprowadzone przez te spółki z importu, z Niemiec i Danii — paliwo. Rzecz miała miejsce w ubiegłym roku, w okresie od kwietnia do października. Jedną ze spółek, za którą bank w Grębocicach poręczył była głogowska ARTBoma.

18 sierpnia 1991 roku na redę portu w Gdańsku wpłynął

zbiornikowiec „Manuella”

w zbiornikach miał 3.500 ton etyliny 94, której odbiorcą była głogowska firma ARTBoma. Zacierający już ręce właściciele ARTBomy mieli jednak pecha, w dniu wejścia „Manuella” do gdańskiego portu ogłoszono, że skutkiem natychmiastowym, zmianę Prawa Celnego. Nowe obciążenie celne i podatkowe stało się dla spółki zbyt wielkie. ARTBoma stanęła na progu bankructwa. I w tym momencie pomocną dłoń do potencjalnego bankruta wyciągnął wspaniałomyślny dyrektor banku Michał O. Dziś już na emeryturze, jeździ samochodem, wspinał się, zachodnim samochodem. ARTBoma przedstawiła rychło Urzędowi Celnemu w Gdańsku dwie gwarancje banku w Grębocicach. Jedną z lipca na 13 mld zł, drugą z sierpnia na 12 mld zł. Na ich podstawie urząd dokonał

odprawy paliwa i odroczył zapłatę należności celnych. Już 19 września jednak urząd przypominał ARTBomie o obowiązku wpłacenia 13 mld 77 mln 44 tys. 200 zł z tytułu cła i podatku obrotowego. Wpłaty należało dokonać w ciągu tygodnia. Konto spółki było jednak puste, więc do uregulowania należności, które urosły do prawie 15 mld zł, wezwano Bank Spółdzielczy w Grębocicach.

Tonący złał się brzytwy

i szybko zaczął ciągnąć ratującego pod wodę. Niefortunne gwarancje sprowadziły na bank kłopoty, nie zablokowano w nim bowiem pieniędzy na wypłatę poręczeń. Bank nie miał po prostu pieniędzy, a pod koniec czerwca 1992 miał ich tylko 781 mln zł. Trzeba tu zaznaczyć, że przepisy prawa bankowego nie pozwalają, zabraniają wręcz udzielenia jednemu kredytobiorcy, jednemu podmiotowi gospodarstwu gwarancji kredytowych przekraczających 15% kapitału zakładowego banku, czyli w interesującym nas przypadku ta kwota mogła wynieść około 150 mln zł.

Przy okazji w toku śledztwa ustalono, że mimo tytułu egzekucyjnego z Urzędu Celnego, który znajdował się również w posiadaniu banku, innymi słowami zajęcia środków finansowych spółki ARTBoma bank tenże udzielił spółce CENTREX, której właścicielami są również właściciele ARTBomy kredytu na 3 mld zł. Mamy zatem do czynienia z wyjątkowo spolegliwym postępowaniem kierownictwa banku. Pytanie jest następujące, skąd bank wziął te środki, których sam nie posiadał? Po prostu pożyczyl od innych banków. W związku z tym ustalono też w toku śledztwa, że właściciele ARTBomy są jednocześnie właścicielami 7 innych spółek. Jeżeli poczynać tytuły egzekucyjne, to można na przykład zauważyć, że ARTBoma odpowiadała swoim wierzycielom, że nie może spłacić należności ponieważ, jej z kolei, jest winna spółka CENTREX. Nie wszyscy wierzyciele wiedzieli, że właścicielem obu spółek jest Staszak. Był to bardzo prosty mechanizm. W toku śledztwa było nie sposób nie zainteresować się, jak to się stało, i co się dzieje ze sprowadzonym paliwem. Okazuje się, że w

tych momencie szereg urzędów celnych na terenie całego kraju, z naszej granicy północnej i zachodniej, zgłasza coraz więcej pretensji do właścicieli tych spółek polegających na nieuiszczeniu cła i podatku. Udzielanie gwarancji kredytowych opiewa na 14 dni. Dwa tygodnie ma importer na uregulowanie należności. A w tym czasie można pieniędzmi obrócić parę razy. Nikt nie miałby jednak pretensji do nikogo, gdyby należności celne zostały w terminie spłacone. W dniu dzisiejszym 6 roszczeń pochodzących z urzędów celnych jest w dalszym ciągu skierowanych pod adresem tych spółek. Wszystkie należności pochodzą z ubiegłego roku. Powstaje pytanie jak to się dzieje, że dopiero teraz urzędy celne i urzędy skarbowe domagają się zapłaty? To też jest przedmiotem śledztwa. Wyjaśnienia wymaga też cały obrót sprowadzonym paliwem. Za ile, komu i ile? Bo paliwo dotarło i zostało rozpraważone. Trzeba ustalić odbiorców tego paliwa, chociażby po to, aby obliczyć uszczuplenia skarbu państwa z tego tytułu. Śledztwo jest bardzo trudne nie tyle z punktu widzenia prawniczego, ale jest bardzo czasochłonne ponieważ trzeba przekopać tony różnego rodzaju dokumentów w urzędach celnych i skarbowych, i to nie tylko na granicy, ale i wewnątrz kraju w odbiorców. Równoległe z pracą Prokuratury Wojewódzkiej swoje czynności prowadzi Urząd Kontroli Podatkowej, który przeprowadza kontrolę na zlecenie prokuratury wojewódzkiej. Bada on kompleksowo działalność wszystkich spółek Staszaka. Wnioski z niej będą gotowe niebawem. Na pewno śledztwo nie zostanie zakończone w tym roku. Skala całego przedsięwzięcia jest olbrzymia. Gwarancje udzielone na 105 mld zł raczej na pewno nie poprawią kondycji banku w Grębocicach i choć istnieje już program naprawy opracowany na zlecenie NBP, jego koniec jest raczej bliski. Przed dwoma miesiącami Narodowy Bank Polski ogłosił decyzję o likwidacji Banku Spółdzielczego w Śremie, powodem były niefortunne decyzje zarządu przy udzielaniu gwarancji kredytowych. Najstarszy bank spółdzielczy w Polsce stał się pierwszym spółdzielczym bankrutem. Grębocicki jest kolejnym kandydatem. A walnie mu w tym dopomógł nowy Bągśik po lubusku. Dodajmy, że w sprawie Staszaka trzeba prześledzić jeszcze jeden ślad. W grę bowiem wchodzi też polsko-niemiecka firma joint venture i transfery poważnego kapitału.

To tyle, co można narazie powiedzieć o tej sprawie. Właściciel spółek nie był jeszcze przesłuchiwany.

Wojciech LEŚNY

PS. Nazwisko i imię głównego bohatera zostało zmienione.



My, niedojrzali ciemniacy?

Wadzić się z księdzem, choćby wysoko postawionym w hierarchii kościelnej, to przecież nie to samo, co wadzić się z Panem Bogiem. Można; ba, czasem wręcz należy. Podejmując nieśmiało krótką polemikę z arcybiskupem Muszyńskim, nie dostrzegam w sobie zaniku wartości chrześcijańskich. I sumienie mam czyste.

Czytam: "Z punktu widzenia etycznego, moralnego, nie może być poddane głosowaniu, czy ktoś ma prawo do życia czy też nie ma, ponieważ jest to prawo przysługujące każdej istocie ludzkiej z natury". Święte słowa (nie inaczej sam pisałem dwa tygodnie temu), jednak użyte jako argument przeciw referendum stanowią jawne nadużycie. Toż referendum nie ma dotyczyć moralnej oceny aboracji, lecz kwestii peanalizacyjnych. Zważmy przy tym, że wypowiedź ks. arcybiskupa — zapewne wbrew jego intencjom — stanowi zarazem zachętę do zdjecia projektu ustawy z porządku obrad parlamentu. Rzecz musi się przeciw skończyć głosowaniem; tyle, że w znacznie mniejszym gronie.

Czytam: "Referendum nie może być źródłem stanowienia prawa, przynajmniej w Polsce". Tutaj mój sprzeciw ma wymiar bardziej zasadniczy i ogólny. Z podtekstu jasno wynika, iż społeczeństwo nasze to gromada niedojrzałych, bezzwrotnych ciemniaków (do tego "przypadkowych" — jak chce posłanka Konopczyna); że też o jego zbiorowej mądrości, wyrażonej między innymi poprzez zmniejszenie poprzedniego systemu, należy włożyć między bajki. Nie inaczej rozumowano w czasach realnego socjalizmu, kiedy monopol na jedynie słuszną linię mieli przedstawiciele przewodniej siły narodu. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem zda się światła dyktatura.

Prezydenta? Posłów Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego z triumwiratem: Niesiolowski, Jurek, Łopuszański na czele? Swoją drogą — jeżeli w ciemnej masie jesteśmy, jacy jesteśmy, równie przypadkowo i nieświadomie wybraliśmy parlamentarzystów. Skąd zatem pewność, że podejmią słuszną i racjonalną decyzję? Zjemy ponoć w państwie demokratycznym. "Demokracja opiera się na przeświadczeniu — twierdzi autor "Słownika demokracji" Marcin Król — że nikt lepiej od ogółu obywateli nie może decydować o tym, jak mają żyć ludzie i jak ma działać system społeczny". Dlatego Konstytucję Stanów Zjednoczonych otwierają słowa: "My, Naród".

Albośmy to gorsi?

Edward J. MINCER

W lesie między Nowogrodem Bobrzańskim a Krzywańcem kryje się olbrzymi kompleks budynków produkcyjnych, obiektów technicznych i konstrukcji. Żelbet o niespotykanej wytrzymałości, klinkierowa cegła, kwasoodporna glazura. Była tu kiedyś fabryka materiałów wybuchowych, należąca do niemieckiego koncernu chemicznego "IG-Farben".

Pamiętka z "IG - Farben"



Zelbetowa konstrukcja obiektu, w którym dokonywano syntezy nitrogliceryny. Wzdłuż pracownika firmy prowadzącej po wojnie demontaż fabryki, mieszkanka Nowogrodu Franciszka Hysza, wewnątrz znajdował się metalowy zbiornik, wyłożony warstwą gumy i kwasoodporną glazurą.

Fabrykę wybudowano w połowie lat trzydziestych. Na mocy postanowień traktatu wersalskiego Niemcom wolno było posiadać zaledwie stutysięczną armię, ale już wówczas myślnano o przyszłości. Po kilku latach zakłady w Christianstadt, jak nazywały się wówczas Krzystkowie, pełną parą pracowały na potrzeby Wehrmachtu. Właśnie tutaj niemiecką maszynę wojenną zaopatrzywaną w surowce do produkcji amunicji.

Ze względu na specyficzną konstrukcję, tylko niektóre obiekty nadają się do wykorzystania jako np. pomieszczenia magazynowe. Kilka budynków znalazło nowych właścicieli: urządzono w nich warsztaty rzemieślnicze, pieczarkarnię, hurtownię. W takich jak ten na fotografii, konieczne jest przeprowadzenie kosztownych prac adaptacyjnych.

Rejon Krzystkowie został opanowany przez Armię Czerwoną manewrem oskrzydającym od zachodu. Niemcy nie zdążyli wysadzić fabryki w powietrze i smaczny kasek wpadł w ręce Rosjan niekniety. Maszyny i urządzenia, jakie tu znaleźli, były Stalinowi nie mniej potrzebne, niż wcześniej Hitlerowi. Nic więc dziwnego, że do 1947 roku Rosjanie



Wnętrze jednej z hal produkcyjnych. Zdemontowano w niej, podobnie jak w pozostałych obiektach, wszystkie elementy metalowe. Poniżej znajdują się jeszcze dwie kondygnacje.

W czasie wojny fabryka materiałów wybuchowych korzystała z niewolniczej pracy więźniów obozów koncentracyjnych. Ponieważ wykonywali prace specjalistyczne, traktowano ich stosunkowo dobrze.

Na czterech kondygnacjach stały maszyny do produkcji materiałów wybuchowych. Niektóre posiadały takie rozmiary, że jedynym sposobem ich "ewakuacji" było wykucie odpowiednich otworów w ścianach.

dzeń, a poza tym częściowo zdemontowane. Do roku 1958 specjalistyczne przedsiębiorstwo zdemontowało wszystko, co można było jeszcze wykorzystać w przemyśle: konstrukcje stalowe, podesty, rury i kable. Następnie część zabudowań przejęło wojsko. Rozległy obszar, na któ-



Budynek kotłowni, w której ciepło dostarczano do wszystkich obiektów zakładowych. Piece opalano miałem węglowym, sprowadzonym z kopalni Górnośląska. Jednocześnie w koksowych generatorach produkowano gaz, stosowany w procesach technologicznych przy produkcji kwasu siarkowego i azotowego.

rym znalazło się wiele niewykorzystanych obiektów, oznakowano jako teren wojskowy. Do niedawna obowiązywał tam zakaz wstępu. W fabryce produkowano na potrzeby wojska materiały wybuchowe, proch nitrocelulozowy i materiały inicjujące. Opracowywano także prototypy nowych rodzajów amunicji. Testowano je na strzelniczy, znajdującej się w centralnej części terenu zakładów. Po wojnie znaleziono tam stalowe płyty pancerne o grubości 15 cm, do których prowadzono ogień z prototypowej amunicji. Resztki amunicji odkryto w jednym z budynków. Nie odnaleziono jednak dokumentacji badań i eksperymentów, posiadającej niewątpliwie dużą wartość z punktu widzenia wojskowości. Możliwe, że dokumenty zostały przejęte przez Rosjan.

Synteza nitrogliceryny jest bardzo prostym procesem chemicznym — można ją przeprowadzić w domowej kuchni. Materiał ten, używany do produkcji nitrocelulozy — podstawowego składnika amunicji strzelniczej — jest jednak ze względu na swoją wrażliwość niezwykle

Transporty węgla przybywały na bocznicę kolejową ukrytą w lesie. Stąd materiał opalany wciągano wózkami szynowymi na najwyższą kondygnację kotłowni i systemem szybów ładowano do pieców.

niebezpieczny. Dlatego poszczególne obiekty produkcyjne są znacznie od siebie oddalone. Konstrukcje były przykryte lekkim dachem z desek.



Zakład czerpal wodę również z Bobru. Na brzegu rzeki zbudowano dwa olbrzymie zbiorniki, skąd woda była pompowana dalej trzema kolektorami o średnicy 80 cm. Zachowały się budynki mieszczące kiedyś stacje pomp i filtry, oraz liczne obiekty hydrotechniczne — śluzy, podziemne kanały, studnie i włązy kanalizacyjne.

Zab czasu nie nadgrzył w istotny sposób żelbetonowych budynków i konstrukcji. Leśne kompleksy nadal przecinają betonowe drogi, zachowała się linia torów kolejowych, ziemia kryje skomplikowany system kanałów. Właścicielem terenu i obiektów jest Nadleśnictwo w Nowogrodzie Bobrzańskim. Czy budynki można w jakiś sposób wykorzystać? Mirosław KULEBA

zdjęcia: Marek Woźniak

Podczas demontażu licznych urządzeń wydarzyło się kilka śmiertelnych wypadków. Były one wynikiem eksplozji nitrocelulozowego pyłu, którego resztki zachowały się jeszcze wiele lat.

Przez cały teren fabryki przechodzi kanał, do którego wpadają kolektory o średnicy 20 — 60 cm. Kanał, ukryty pod ziemią, odprowadzał do Bobru oczyszczone ścieki.

Zakład czerpal wodę również z Bobru. Na brzegu rzeki zbudowano dwa olbrzymie zbiorniki, skąd woda była pompowana dalej trzema kolektorami o średnicy 80 cm. Zachowały się budynki mieszczące kiedyś stacje pomp i filtry, oraz liczne obiekty hydrotechniczne — śluzy, podziemne kanały, studnie i włązy kanalizacyjne.

Zab czasu nie nadgrzył w istotny sposób żelbetonowych budynków i konstrukcji. Leśne kompleksy nadal przecinają betonowe drogi, zachowała się linia torów kolejowych, ziemia kryje skomplikowany system kanałów. Właścicielem terenu i obiektów jest Nadleśnictwo w Nowogrodzie Bobrzańskim. Czy budynki można w jakiś sposób wykorzystać? Mirosław KULEBA

zdjęcia: Marek Woźniak

Silnie żrące ścieki fabryczne neutralizowano w kompleksie oczyszczalni. Wchodziły do niego dwa czterokomorowe baseny, rozdzielone skomplikowanym systemem filtrów i osadników, sieć kanałów oraz stacje pomp. Na ścianach widocznego na zdjęciu basenu zamontowane były mieszadła. W filtrach wykorzystywano ziemię okrzemkową.

Cicho płynięcie Miereja

Urodził się 3 listopada 1922 roku w Wilczancu, w powiecie puławskim. W Lubelskiem urodził się też jego rodzice. Byli ludźmi bez ziemi — robotnikami rolnymi. Kiedy Polska w 1918 roku odzyskała niepodległość, nie wiodło im się najlepiej. Siedem lat później wyjechali za Bug, do majątku Kabaki, w gminie Malecz, powiat Pruzana. Dziedzic Święcki pochodził spod Warszawy i ściągnął Polaków do pracy.

Czesław Kupisz skończył w Kabakach siedem klas i poszedł na naukę do krawca. Ojciec był gajowym. Dobrze było na lesnej gajówce. Drewniany domek kryty słomą. Hodowali świnię, krowy. Zyla wtedy babcia. Rodzeństwo: Stanisław i Henryk oraz siostra Leokadia. Ojciec miał strzelbę. Zawsze coś upolował. W majątku pracowali zgodnie Białorusini i Polacy. Pogodne lata dzieciństwa skończyły się w 1939 roku, gdy do Kabaków weszli Rosjanie.

Tego dnia wszystko jakby przestało istnieć. Miejscowa ludność zaczęła wyrównywać rachunki. Gajowy, wiadomo, jednemu zabrał siekiere, kiedy nielegalnie ścinał drzewo, drugiego pogonił, gdy kłusował. Dwa tygodnie panowało bezkarnie. Białorusini zaarrestowali ojca i wraz z innymi Polakami zaprowadzili do drugiej wsi. Tam pytali mieszkańców, jak ten lesnik, chorasz był? Trafili na dobrzych ludzi. Powiedzieli, że chorasz był. Skoro tak, to puścili go wolno. Od tego czasu ukrywał się w stodole na gajówce. Ustabilizowała się władza radziecka. Skończyły się bezprawne aresztowania. Krążyły wieści, że gdzieś tam zabili polskich policjantów. Niekiedy Białorusini narzekali, że przed wojną Polacy ich męczą.

Pewnego dnia Rosjanie wezwali gajowego. Ty jesteś nasz człowiek — powiedzieli. — Jesteś robotnikiem. Nie masz majątku. Będziesz tu nadal pracował. Wszystko więc pozostało jak dawniej. Ta sama gajówka. Ten sam inwentarz. Tak było do 10 lutego 1940 roku. Rano zastukali w okna. Przyszli: oficer rosyjski, trzech żołnierzy, dwóch przedstawicieli miejscowej władzy i powiedzieli — wy, Kupisz, jesteście niepokojnym elementem. Wywozimy was w rejon Siewierski. Macie dwie godziny czasu. Zbierajcie się i ładujcie na sanie. Rodzina Kupiszów wzięła trochę odzieży, trochę żywności. Cały dobytek pozostał. Dowiedzieli ich do stacji kolejowej Oranacz, koło Pruzan. Mróz czterdzieści stopni. Pełno Polaków z dziećmi. Na torze długi pociąg z wagonów towarowych. Kupiszów załadowano do jednego z nich. Było w nim już kilka rodzin. Postródka żelazny piecyk. Ciasnota. Drzwi zamknięte, a przed nimi żołnierz z karabinem. Gdy zabrakło chleba, młodszy brat Stanisław oddał się podczas pobierania wody i udał do stryja, który pracował w majątku koło Pruzan. Na drugi dzień wrócił z chlebem, ale już nikogo nie zastał. Transport odjechał.

Ten pociąg stał w Oranaczach trzy tygodnie, zanim ruszył w głąb Rosji. Baranowicz, Smoleńsk, Moskwa, Wologda, Holmochor, sto kilometrów od Archangielska — to trasa zesłania. W Holmochorach czekały ruskie sanie. Wieszono na nich Polaków trzy dni. Mróz dochodził do 50 stopni. W powiecie Jemieck, za Siewierską Dzwinią były kamieniołomy. Tu czekały na nich drewniane baraki, w których ulokowano ponad sto rodzin.

Wydobylali biały alabaster. Najpierw trzeba było wykarczować las, żeby się dostać do skał. Rosjanin zakładał trotyl.

Dopiero teraz ujawniono z tajnych archiwów sowieckich raport, jaki po bitwie pod Lenino (12-13.X.1943) skierowali do swych zwierzchników dowódca I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, gen. Zygmunt Berling i jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych ppłk Włodzimierz Sokorski. Sowietzi mieli prowadzić przygotowanie artyleryjskie przez godzinę i czterdzieści minut. Przerwano ostrzał po 40 minutach. Kiedy w drugim dniu walki Polacy wdarli się 3 kilometry w głąb terytorium wroga, sowieckie oddziały na prawej i lewej flance dywizji nie ruszyły nawet z miejsca. Kościuszkowcy, całkowicie odsłonięci, zmuszeni zostali do odwrotu. Zginęło z 1 pułku 1.275 żołnierzy, 306 podoficerów, 69 oficerów. Niewiele mniejsze były straty drugiego pułku. Liczby te widnieją w raporcie dowództwa I Dywizji. Tymczasem w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej z 1965 roku, pod hasłem "Lenino" podano, że straty polskie wyniosły 502 zabitych, 1.776 rannych i 663 zaginionych. W Górzynie, koło Lubuska w woj. zielonogórskim, mieszka do dziś uczestnik bitwy pod Lenino — CZESŁAW KUPISZ.

Potem ciosali kamienie, ładowali na taczki, wozili nad rzekę, sztaplowali. Latem barki płynęły z tym urobkiem do Archangielska. Zarabiali od 50 do 60 rubli miesięcznie. Byli jednak niewolnikami pod nadzorem NKWD.

Gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, Polaków wstąpiła nadzieja. Ktoś mógłby ich wyzwolić? Tylko Hitler. Starsi ludzie, którzy podczas I wojny światowej byli pod okupacją niemiecką opowiadali, że Niemcy nie byli tacy źli. Do roboty wchodzi, ale jeśli było co. Doniosło się to do komendanta. Zwał zebrać i powiedział — jeżeli my będziemy ginąć, to najpierw was zniszczymy. W ten sposób zamknął usta zesłańcom. Ale kiedy zawarto pakt między Moskwą a polskim rządem w Londynie, ten sam ruski komendant, który mówił, że Polacy nie zobaczą Polski, jak on swego ucha bez lustra, zwał drugie zebrańcie i oświadczył — jesteście sojusznikami. Polska będzie. Możecie jechać dokąd chcecie. Wszyscy otrzymali dokumenty. Niekiedy pozostali w kamieniołomach. Odważniejsi wyjechali. Na wiosnę dziesięć rodzin załadowało się na barki i popłynęło do Brynnowolka. W tym rodzi na Kupiszów: ojciec, matka, brat Henryk, siostra Leokadia i Czesław. Babka zmarła w kamieniołomach. Pochowali ją w lesie. Stamtąd do stacji kolejowej Holmochor. Tam dostali wagon i ruszyli do Taszkientu.

Długo jechali pod perską granicę, bo tam organizowało się wojsko polskie. Nie dotarli. Za Kujbyszewem trafili na zerwany most. Wyszli na stacji Hiliów. Zapytali dyrektora sowchozu, czy przyjmie ich do pracy. Przyjął. Dał domek lepiący z gliny. Ojciec pracował przy kociach. Czesław woził paliwo do ciągników. Już było lepiej. Stółówka, ziemniaki, pszenica, mięso. To nie to, co pod Archangielskiem, gdzie kamienia się nie ugrzyło. W sowchozie pracowali do maja 1943 roku. Pewnego dnia przyjechał brygadysta na pole i powiedział — zrućcie robotę. Idźcie do polskiej armii. Naza jutrz wszyscy mężczyźni zgłosili się do sztabu. Pociągami pojechali do Czekalowa. Tam byli już tysiące Polaków. Przez miasto szły czwórki. Czesław Kupisz maszerował z ojcem, który przed wojną służył w artylerii. Wreszcie znaleźli się w Sielcach.

Oto pierwszy polski dokument: "Dowód osobisty, Kupisz Czesław — kanonier, służy w I Polskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki w ZSRR, w I Pułku Artylerii Lekkiej nr 176. Odstępowanie swego dowodu osobistego jest karane zgodnie z prawem". Na odwrocie kartki ten sam tekst napisany po rosyjsku. Od maja do września przeszli intensywne szkolenie. We wrześniu cała dywizja wyjechała pod Lenino. Dwunastego października zaczęły się walki. Baterie stały trzy kilometry od frontu. Służył w łączności. Działy były strasznie ciężkie. Pociski przerywały kable, ale łączność musiała być. Trzeba było brać beben z kablem na plecy, karabinek i biec, żeby związać pęknięte druty. Zawsze biegle dwóch żołnierzy. Gdyby jednego zabito, drugi usuwał usterkę. Najtrudniej miała piechota. Niemcy siedzieli w bunkrach, a Polacy na gołej przestrzeni podchodzili i padali pod kulami karabinów maszynowych. Bez przerwy bombardowały niemieckie samoloty. Piekło trwało trzy dni. Polacy wycofali się w okolice Smoleńska. Czesław Kupisz miał wtedy 20 lat. Skierowany został do szkoły podoficerskiej. Po dwóch miesiącach dostał stopień kaprala. Pod koniec 1943 wrócił do Sielc, gdzie organizowano III Dywizję im. Traugotta. Trafili do 3 PAŁ. Cała bateria mieściła się w jednej dużej ziemlanke. Przez trzy miesiące szkolili młodych żołnierzy. W kwietniu 1944 roku ruszyli pociągami — Moskwa — Kijów — Tarnopol. Kijów był akurat po bombardowaniu. Wagon spalony, szyny powyginane. Wojna. W lipcu 1944 roku artyleria polska wspięła piechotę radziecką, która forsowała Bug.

Na pozólkę kartce papieru, pod orłem bez korony, napisano na maszynie: "Niech żyje wolna demokratyczna Polska. Śmierć niemieckim najęźdźcom. Marszałek Stalin wódz naczelny Armii Czerwonej rozkazem z dnia 19 lipca 1944 roku wyraża podziękowanie artylerzystom I Armii, w tej liczbie i Wam Obywateli Kupisz Czesław, za udział w walkach o przełamanie silnie umocnionej linii obrony niemieckiej nad Bugiem. Chwała Polakom artylerzystom. Duanieć ppłk. Lipiec 1944 rok". Pod tekstem okrągła pieczęć pułkowa.

Później — mówi Czesław Kupisz — to Niemcy już wiali, jak zajace. Przekroczyliśmy Bug. Woda niosła trupy żołnierzy. Doszliśmy do Chelma, Zamościa. Wkroczyliśmy do Lublina, Powiatu. Kwiaty. Przejechaliśmy tylko przez miasto i skierowano nas na Puławę, nad Wisłę. Nasza piechota szła tam do natarcia.

o czym można przeczytać prawie codziennie w gazetach. Gazety piszą też bardzo często o czerwonych czarownicach, które w kolchozach wycisnęły mleko wyciecionym kolchozowym krowom oraz spermę wyposzczonym buhajom — a poza tym mogą rzucić urok także na człowieka, który od tego zapada na debilizm, albo na bolszewizm, albo przynajmniej łapie mędy.

Prasa nagminnie donosi o diablach, które kotują się w wodach basenu, jak Stalin urządził w ruinach zglądzonej troytem największej rosyjskiej cerkwi, nocami gwałca niewiasty w moskiewskich parkach i czają się w rurach komunalnego wodociągu.

Człowieka śniegu telewizja pokazuje co najmniej raz na tydzień. Strażnicy sadu owocowego w Stawropolu pojмали go kiedyś, kosmatego, i zamknęli w bagażniku moskiewska, ale uciekli, bo puścił zarządzał zamek. Alpinści filmują go często na lodowcach Pika Komunizmu, znaleźli nawet jego pięćce ze stemem puszek po rybnych frykadkach w tomacie, kradzionych ze składów górskich ekspedycji.

Niezwykłość rosyjskiego losu przejawia się poza tym w codziennych, najwykleszych sprawach.

Kolchozowe pola nie rodzą niczego, oprócz superfosfatu. Jedyna dzika zwierzyzna w lasach to zbiegli z obzów pracy katorżnicy. Skorumpowana milicja ludowa grabi podrózników na drogach. Armia sprzedaje broń bandytom, trotyl terrorystom, a szaleńcom głowie jadrowe.

W moskiewskim zoo parku żelazną kratą odgródzono pełnych zawiści ludzi od ussuryjskich tygrysów, przęających się w promieniach słońca. Moskwa pełna jest sytych złodziei, karulchów i szczerów, oraz ludzi walczących z nimi o przetrwanie. Uzbrowieni w paragrafy przestępcy w gabinetach wydzierają krawce kęsy grabarzem ze sprężynowcem w kieszeni i makarorem pod pachą.

Spod Puław na odcinek magnuszewski. Tam Niemcy strasznie bombardowali. Potem nad Pilicę. Były akurat zima. Stali spopy. Niemcy je podpalali, a my strzelaliśmy do Niemców. Potem wybuchło powstanie w Warszawie. Przyszły rozkaz, że jedziemy pomagać powstańcom. Przybyliśmy na Saską Kępe. Działo ustawił na ulicy. Przeprowadzi się już przez Wisłę trochę piechoty. Popłynęli na drugą stronę nasz chorąży Kunysz i radiotelegrafista Renc, żeby kierować ogniem artylerii. Wezwał mnie kapitan Niedźwiecki i powiedział — musisz zorganizować żywność i popłyniesz na tamtą stronę. Weźmiesz paru żołnierzy ze sobą. Przygotowałem wszystko i miałem już dołączyć do chorążego Kunysza, ale w ostatniej chwili kapitan Niedźwiecki powiedział — ty nie pojedziesz. Doprowadzisz ich tylko w nocy do rzeki. Wykonałem ten rozkaz. Niemcy strzelali do łodzi. Pociski padały. Ziemia mnie zasypywała. Wygrzebywałem się z piachu, aby znowu pogłębić dół. Uniknął kul. Wreszcie wróciłem i zameldowałem, że zostali przeprowadzeni. Za pół godziny moi żołnierze przyszli z powrotem. Pocisk wyrzucił łódź. Część ludzi się ptopolił. Jeszcze raz, tej samej nocy, powtórzyliśmy operację. Przez radio zawiadomili nas, że dotarli na wyznaczony punkt. Ale powstanie się załamało.

— Boście nie pomagali.

— Pomagaliśmy, ale za mało. Dowódca prowadził ogień artyleryjski. Bardzo dużo polskiej piechoty się przeprowadziło. W walce zginęło wtedy ponad trzy tysiące żołnierzy z naszej dywizji. Warszawa płonęła. Do dziś mam przed oczami te wielkie ognie. Domy spowite dymem. Kiedy Niemcy natarli silnie, Kunysz powiedział przez radio — uciekamy na wysze piętra. Niemcy są już w tym budynku. Skierujcie ogień na nasz punkt. Dowódca podjął te decyzje. Na ostatek uszliśmy w radiu słowa — koniec, ginimy... Staliśmy nad Wisłą do stycznia. Niemcy chodzili od domu do domu i podpalali. Patrzelismy, jak ginie miasto. Dopiero 17 stycznia zdobyliśmy Warszawę, gdy ruszyła ofensywa. Zatrzymaliśmy się na Słuzewcu. Potem pojechaliśmy do Bydgoszczy.

"18.I.1945 r. Niech żyje wolna demokratyczna Polska. Śmierć niemieckim najęźdźcom. Uczestnikowi walk o wyzwolenie z niemieckiego jarzma Stolicy Polski Warszawy. Kupisz Czesław, plutonowy. Wyciąg z rozkazu Mar-

szalka Stalina, za wzorowe działania bojowe wyrażam podziękowanie wojskom I Armii Polskiej, które brały udział w walkach o wyzwolenie Warszawy. Dowódca pułku Łosicki".

"Niech żyje wolna demokratyczna Polska. Śmierć niemieckim najęźdźcom. Rozkazem z dnia 11.II.1945 r. naczelny wódz Armii Czerwonej Marszałek Stalin wyraża Wam, Kupisz Czesław, plutonowy, podziękowanie za udział w walkach o zdobycie miast Złotów, Jastrów, Rederitz, Frydland Pomorski i innych miejscowości Zachodniego Pomorza, dowódca pułku Łosicki ppłk 15.II. 1945 roku".

— To był już Wal Pomorski. Pamiętam, niedawno Raderitz, mieliśmy iść do ataku. Niemcy trafili w sztab w lesie. Zabili paru oficerów. Stanowiska artyleryjskie musieliśmy zmieniać kilkakrotnie dziennie. Z niemieckiej strony potworzyły się jakby partyzanckie oddziały. Były takie sytuacje, że artyleria szła w ogień przed piechotą. Walczyliśmy w lasach. Byłem w Kolobrzegu. Tak zaciętych walk ulicznych nie widziałem nigdzie. Tam nie było, że to artyleria, to piechota. Do boju szli wszyscy. Kilka razy dziennie. Wielu ludzi koło mnie padało martwych. Wielu żołnierzy wołało — dobij mnie. Nie mogłem pomóc rannym. Musieli czekać na sanitariuszy. Kolobrzeg palił się. Dom po domu. Nie mogłem zrozumieć, jak taki dym, murywany budynek może być w ogóle palić? Zabiliśmy kilku Niemców. Dotarłem tam samo morze. Wśród trójki żołnierzy, obok Niewidziajki, który rzucił pierścienie do Bałtyku, był z mojego plutonu kapral Marian Michalski, z woj. lubelskiego. Ani razu o nim nie wspomniano w prasie. Napisałem nawet do sztabu, dlaczego nie wymieniam się Mariana Michalskiego.

"Niech żyje wolna demokratyczna Polska. Śmierć niemieckim najęźdźcom. Kolobrzeg na wieki pozostanie polski. Wódz naczelny Armii Czerwonej marszałek Stalin rozkazem z dnia 18.III.1945 roku wyraża Wam, obywateli Kupisz Czesław, plutonowy, podziękowanie za udział w wspaniałych działaniach bojowych I Armii o zdobycie prastarego słowiańskiego portu nad Bałtykiem Kolobrzega. Na cześć zwycięstwa w Moskwie oddano dnia 18 marca 1945 roku, 12 salw artyleryjskich ze 120 dział. Chwała zdobywcom Kolobrzega. Marzec 1945 rok, dowódca pułku Łosicki ppłk."

— Jak Stalin?
— Tak Stalin — odpowiadał.
— Hitler?
— Schwein, Hitler — mówili. Nie znelaliśmy się nad jeńcami. Pamiętam, jak Niemcy zakładali białe szmaty na karabiny i szli w naszą stronę.

W Górzynie osiedliło się prawie stu kościuszkowców. Dziś żyje ich tylko sześć. Kiedyś zapraszano ich do jednostek wojskowych w Gubinie, Zaganju. Tradycja zaginęła. Mit kościuszkowski minął. O mały włos nie zlikwidowano im izby pamięci. Górzyn wegetuje na skraju bankructwa. Tu i ówdzie stychać, że kościuszkowcy są spadkiem po komunie. Czesław Kupisz twierdzi, że żaden z nich nie był komunistą. Bo wszyscy widzieli komunizm z bliska. Polityrki na wykładach mówili im, że w Polsce będzie taki rząd, jaki Polacy sobie wybiorą, że Rosja nie będzie rządzić Polską. Wtedy każdy żołnierz wierzył, że Polska będzie taka sama, jak przed wojną, w tych samych granicach. W 1991 roku, w dniu Narodowego Święta Niepodległości zostali zaproszeni na mszę świętą w kościele w Lubusku. Byli ze sztaendarem. W tym roku nie otrzymali takiego zaproszenia. Liczne odznaczenia bojowe, medale, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, mundur, stopień podporucznika i wspomnienia — oto co zostało z tamtych lat. Denerwujące są współczesne refleksje.

— Zaraz po wojnie Górzyn był kwitnącą wsią. Każdy kawalek ziemi obrobyjony. Każdy róz wykoszony. Dziś same ugory pozostały. Metr ziemniaków koszuje drożej niż metr pszenicy. Gospodarkę zrujnowali komunisci, a nowi władcy dokarczają ją — mówi rozgoryczony Czesław Kupisz.

Jeździ motorowerem. Mieszka wraz z żoną w wielkim, zadbanym domu. Małżonka 20 lat pracowała w zakładach chemicznych w Guben. Jest też na emeryturze. Wojna zbliżyła Niemców i Polaków. To zbliżenie z każdym dniem zacienia się; przetrada w dobre sąsiedztwo.

Tylko pod Lenino cicho płynięcie Miereja. Zbigniew RYNDAK

Mleko na ciężkiej wodzie

(korespondencja własna z Moskwy)

Jeżeli Rosjanie są normalnymi ludźmi, to dlaczego ciągle przytrafiają się im takie niezwykłe historie? Niemcom, na przykład, nigdy nie strzeliło do głowy, aby latać w kosmos. Jeśli już latać, to dlatego, żeby strzelać; zupełnie normalni ludzie. A Rosjanie — nie tylko sukę marki hajka wysłali na wieczny spacer w kosmicznej próżni, ale i Tierszkową na gwiezdna randkę z Bykowskim, z której kobita wróciła w niekompletnej tytanowej białźnie.

Polacy też niby nie są całkiem normalni, ciągle im z pleców kielkują te orle skrzydła, i nawet w kosmos, razem z Ruskimi, wysłali ambasadora polskości — ale żeby Księżyc kolonizować, tego nie wydumali. Nie całkiem normalni, były wybory, była zjednoczona partia robotnicza, i tak dalej, ale można jeszcze z Polakami wytrzymać. A Rosjanie — kiedy już obsiali stępy Kazachstanu i uzbeckie pustynie, zaczęli kulturalny flancować "Lunochodem" na jasnej stronie Księżycy: "dzies wśio budzieć kukuruzka!"

Albo weźmy cara Iwanusza Groźnego. W normalnych krajach, kiedy władca chciał się uwolnić od niemilego towarzystwa, to ścinał towarzystwo głowę, i spokój. A w Rosji? Oprycznicy od tyłu wkręcali bojażynowi zastrzony kolek w książki i jeszcze do samej śmierci poili go podłym winem i kazali wznosić różne toasty, albo tymże otworem wpuszczali mu do środka kilka myszy, które tam wyczyniały rozmaite harce, aż nieznośny konał ze śmiechu. Albo

przynajmniej rozcinali go na dwie półki i zardzewiałym łańcuchem.

Takie ekstremalne zachowanie obserwowujemy u Rosjan na przestrzeni wieków. Kiedy Piotr Wielki przykazał bojarom zgolić brody, a ci nie słuchali, to ścinał owłosienie wraz z zakutą pałą. Pugaczowa, za to że na Kremlu chciał osadzić Radę Delegatów Chłopskich i Biedniackich, kazala caryca, dobra kucharka, usmażyć na międzianej patelni. A bolszewicy wymordowali miliony ludzi, bo przeczytali gdzieś w klasyków, że rewolucja zjada swoje dzieci, a także ojców i matki, wnuków i dziadków, podobnie zresztą jak obcych i sąsiadów.

Teraz też Rosjan ciągle dopada niezwykłość: a to jakieś stwory z innej planety wylądowały pod Tułą, a to człowiek śniegu wykryja w Saratowie, a to Kaspirowski zbawia ich od hemoroidów, kily i jankania — a Polaków, na przykład, nie potrafi. Ognisł wyszli Rosjanie z lasów pod Kaługą, zagrabili szóstą część suchego lasu i kilka dużych mórz, stworzyli pierwsze w dziejach Imperium Bezsensu, a teraz patrzcie — ostala się im jeno flaszka samogonu, z ogórcami na zagrybę. Nawet ich gwiazdy spadły z nieboskłonu i potonęły w dziejowym błocie; tam wysoko, w ciemnościach, tylko Gagarin śmiga jeszcze w swoim wybrakowanym bombowcu — nie chce wracać na taką ziemię! Gdzieś się podziały tony brylantów z Jakucji, całe złoto Kolymy wypukane z dna polamej rzeki krwią katorżników, gdzie są nadziewane tęcią śledzie z

rosyjskich mórz, gdzie wszystkożerne kolchozowe krowy oraz ich pełne mleko, pełne ciężkiej wody?

Ja tych Marsjan, czy jak im tam, rozumiem doskonale — dlaczego lądują właśnie u Rosjan, a nie gdzie indziej. Przede wszystkim — jest to stara znajomość i widzi przed sobą Gagarin latał w zażywaty, i jeszcze powracał. Dalej, oni tutaj nikomu nie przeszkadzają, ani nikogo nie dziwią. No, idzie nawalony Wasia z noceją zmiany w kolchozie i widzi przed sobą zielonego na trzech nogach i, dajmy na to, z długą trąbą zamiast nosa. "Aleś się, Misza, nachlał — powie wtedy Wasia. — Zielony jesteś cały od tego borygo, lażysz na czworakach, od tego jeszcze z futem na wierzchu. Oj, da ci w domu Praskowia, nie ci ten garniek na tbie nie pomoże".

Latający spodek może sobie miesiącami stać w polu, nikomu nie będzie przeszkadzać. Ludzie pomyślą, że nowy kombajn do buraków się zepsuł, albo że z rejonu przyjechała melioracja i nowe rowy będzie kopać na wiosnę. Najwyżej w nocy ktoś odkryci od statku kosmicznego parę śrubek albo jakiś niepotrzebny detal, który nada się akurat do roweru "Wierchowina".

Po trzecie, Rosjanki ładne są dziewczyny i niedrogie, a ja przypuszczam, że kosmicci też mają jakieś organy, do których Rosjanki ewentualnie mogłyby pasować. A jeśli nie pasują, to i tak można sobie z nimi posiedzieć, wypić, pośmiać się i czasem nawet niekoniecznie dostać po pysku, gdyby się do nich wcale nie dobierać.

Z powyższych powodów Rosjanie ciągle mają u siebie gości z kosmosu,

Tu prostytutki najtaniej na świecie sprzedają ciało i syfilis. Tutaj bandyci mordują najtaniej — dla papierosa. Tu życie jest tyle warte. A nawet mniej.

Atomowe okręty zamarłe na dnie oceanu, radioaktywne lody Arktyki i jarzące się nocą promieniotwórcze piaski Kazachstanu. Czarnobylski reaktor, ten planujący industrialny wulkan, krawce słońce wiszące nad drogą, po której od siedmiu dziesięcioleci hulają szkielety z kosmisi... A może gwiazda złowieszczego losu wielkiego narodu, który miał poprowadzić ludzkość do wnętrza atomowego pieca.

Jeziora pełne trucizny, ładnie dusze zatrute trupim jadem. We wnętrzu rosyjskiej ziemi, nasyczonej oliwami i cezem, mnożą się nowe cementarze. Tysiącletnia apoteoza śmierci, tam, gdzie żyć zbyt trudno i tak łatwo umierać.

Niby Rzymianie też zamawiali imperium, i Polska była kiedyś od morza do morza, i Europę długi chroniła przed Azją tatarsko — kozacką. Niemcom też niewiele brakowało, aby wszystkie dzieci na świecie rozdziły się z hakenkrojem na czole. Z Rosjanami to jest jednak całkiem inna sprawa. Ni Rzymianie, ni Polacy, ni Niemcy nie posiadli w porę tego, co święty Mikołaj z Myru załatwił dla Ruskich; bolszewizm, głowie jadrowych i telewizji.

Dajcie Cezarowi SAT I, a po roku i Nanajcy, i Zulusowie i Obodrzyce będą sobie wyznawać miłość po łacinie. A trzeba powiedzieć, że "coitus in ore" brzmi trochę ładniej niż na przykład "ch... w rot".

Dajcie Hitlerowi kilka głowic, a zanieś niemiecką kulturę pod spalone strzechy, napędzi z Murzynów taniej benzyny, teatry operowe nur für Deutsche ogrzeje ogniem krematorium i na całym świecie nie zabraknie mydła. Dajcie Polakom bolszewizm... Ja wiem, wiem, nie zechcą. Niczego, co ruskie, z wyjątkiem co ładniejszych Rosjanek, nie wezmą.

Miroslaw KULFBA

ZUS WYJASNIA

Napytania odpowiada Teresa Biernacka kierowniczka Referatu Obsługi Informacyjnej w oddziale ZUS w Zielonej Górze

— Otrzymujemy liczne telefony z pytaniem, jak wygląda sprawa waloryzacji emerytur i rent w czwartym kwartale 1992 roku, czy będzie za cały czwarty kwartał, czy tylko od 1 grudnia br.?

— Okazuje się, że odpowiedź na podobne pytanie była w ubiegłym tygodniu niejasna, dlatego wyjaśniam: Waloryzacja emerytur i rent nastąpi od 1 grudnia br. i nie objmie całego czwartego kwartału 1992 roku.

— Do kiedy można poinformować ZUS o zarobkach za rok 1992?

— Dorabiający emeryci i renciści mają czas do końca lutego 1993 r. na poinformowanie swego oddziału ZUS o zarobkach za 1992 rok. Muszą to również uczynić zakładnicy pracy zatrudnieni u siebie emerytów i rencistów. Jeżeli emeryt zadeklaruje w ZUS inną kwotę niż jego zakład pracy, ZUS bierze pod uwagę deklarację emeryta. Dla większości świadczeniobiorców rozliczenie z ZUS nie będzie żadnym problemem, ponieważ zgłosili ten fakt w momencie podjęcia pracy i w terminie informowali ZUS o zmianach w zarobkach. W efekcie ich świadczenia były odpowiednio zmniejszane lub zawieszane.

— Czy zostały już ogłoszone kwoty graniczne dla emerytów osiągających dodatkowe dochody?

— Tak, przez ZUS w komunikacie z dnia 10 listopada 1992 r. poinformował o kwotach dochodu. I tak:

* Kwota dochodu równa 60% kwoty bazowej wynosi: od 1 stycznia 1992 r. do 31 marca 1992 r. 1.256.000 zł, od 1 kwietnia 1992 r. do 30 listopada 1992 r. 1.456.000 zł i od 1 grudnia 1992 r. do 31 grudnia 1992 r. 1.854.000 zł.

* 120% kwoty bazowej wynosi: od 1 stycznia br. do 31 marca br. 2.512.000 zł, od 1 kwietnia br. do 30 listopada br. 2.912.000 zł i od 1 grudnia br. do 31 grudnia br. 3.708.000 zł.

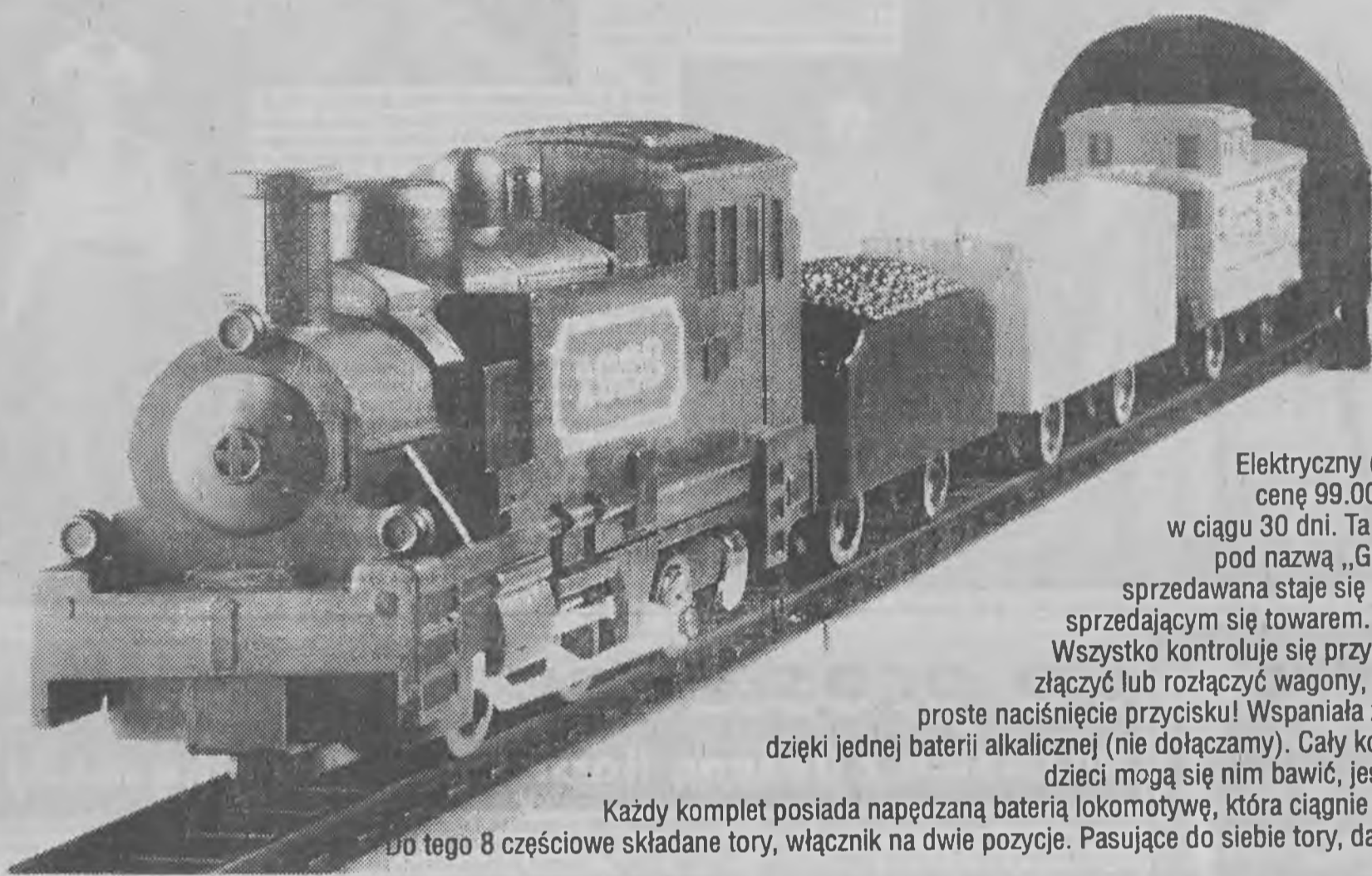
Roczne kwoty graniczne dochodu w 1992 roku wynoszą: 60% kwoty bazowej = 17.270.000 zł, 120% kwoty bazowej = 34.540.000 zł.

Opr. W.S.

REWELACYJNA OFERTA TOWARÓW Z CAŁEGO ŚWIATA NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY W POLSCE

P.H.U. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra; ul. Reja 5
SKLEPY FIRMOWE: Warszawa, ul. Grochowska 173, Zielona Góra, ul. Reja 5 UWAGA!!! - sklepy firmowe nie realizują zamówień wysyłkowych

ELEKTRYCZNY POCIĄG!



Za tę cenę nie sprzedajemy go w żadnym sklepie. Ilość towaru jest ograniczona, dlatego też na każde zamówienie możemy wysłać tylko 2 sztuki. Jeśli jednak komuś bardzo zależy i nadeszły zamówienia w ciągu 21 dni, jesteśmy w stanie wysłać 7 sztuk.

Dajemy Państwu również gwarancję zwrotu pieniędzy, jeśli z jakichkolwiek powodów odeślą Państwo towar.

Elektryczny (napędzany baterią) pociąg za okazjną cenę 99.000 zł, dla tych, którzy złożą zamówienie w ciągu 30 dni. Ta zabawka reklamowana jest w Ameryce pod nazwą „GFX-Golden Eagle”. Wszędzie, gdzie jest sprzedawana staje się szlagierem. Dla wielu firm jest najlepiej sprzedającym się towarem. Dla Państwa komplet za jedyne 99 tys. Wszystko kontroluje się przyciskając palcem starter. Mogą Państwo złączyć lub rozłączyć wagony, dołączyć lokomotywę, -wszystko przez proste naciśnięcie przycisku! Wspaniała zabawa, która może trwać całe godziny dzięki jednej baterii alkalicznej (nie dołączamy). Cały komplet jest tak lekki, że nawet trzyletnie dzieci mogą się nim bawić, jeśli uda im się odebrać pociąg tatusiom.

Każdy komplet posiada napędzaną baterią lokomotywę, która ciągnie węglarkę, wagon towarowy i osobowy. Do tego 8 częściowe składane tory, włącznik na dwie pozycje. Pasujące do siebie tory, dają możliwość złożenia kilku kompletów i powiększenia tym samym powierzchni rozłożonej zabawki.

9001 Elektryczny pociąg 99.000,-

NIE GASNĄCE ŚWIECZKI - LAMPKI Z LICHTARZAMI Bez knotów!



5052 Świece 129.000 zł.

- Doskonale nadaje się jako dekoracja na naszym stole
- ozdoba świąteczna,
- światło na nocnym stoliku
- świeczniki stawiane na stole w czasie kolędy
- małe światło w korytarzu lub przedsiionku
- awaryjne światło przy braku prądu

JEDYNE 129.000 zł ZA PARĘ

Taką cenę możemy zagwarantować wszystkim, którzy nadeszły zamówienia w ciągu 30 dni.

Zagraniczna firma zajmująca się sprzedażą tych świeczek-lampki proponuje je Państwu za okazjnie niską cenę 129.000 zł. Warunkiem ich uzyskania za tę kwotę jest nadesłanie zamówienia w ciągu 30 dni.

Tę praktyczną ozdobę świetnie sprzedaje się w Ameryce i wielu krajach Europy. W komplecie znajdują się dwie lampki ze świecznikami ładnie ozdobione i dające piękny blask. Ich praktyczność polega na tym, że światło daje im bateria, a nie płomień.

Niestety, możemy Państwu wysłać tylko 4 pary na jeden adres, ponieważ posiadamy ograniczoną ilość tego towaru.

Jeśli jednak złożą Państwo zamówienie w ciągu 21 dni, mogą Państwo zamówić 8 par. Weźmiemy pod uwagę datę wystania zamówienia. Prosimy o nieprzysyłanie zamówień przez handlowców.

Firma P.H.
„ALEXAN” Ltd.
65-076 Zielona Góra
ul. Reja 5



Kupon proszę wypełnić i przesać na karcie pocztowej. Płatne przy odbiorze.

Proszę przesać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) następujący(e) towar(y)

Numer	Nazwa oferowanego artykułu	Cena	Ilość	Wartość
5052	Świece	129.000,-		
9001	Elektryczny pociąg	99.000,-		

Nazwisko i imię:

Miejscowość:

Ulica:

podpis



Kryminalek do poczytania

Boże kopsnij rozumu

Są młodzi i uważają, że najłatwiej dorobić się, zabierając innym. Starszy ma 20 lat i pochodzi ze Stargardu Szczecińskiego, natomiast młodszy stał się pełnoletni w bieżącym roku i jest mieszkańcem Koźuchowa. Obaj, po włamaniach i napadach, spotkali się w jednym z zakładów poprawczych, w woj. poznańskim.

Na początku maja br. otrzymali przepustki i wyjechali, aby spotkać się z rodzinami. Gościnnie koźuchowianin postanowił zaprosić kolegę z większego miasta do siebie i pochwalić się, skąd pochodzi. Mieszkaniec Stargardu nie miał nic przeciwko odwiedzinom nieznanego strona i jeszcze tego samego dnia znaleźli się w gościnnym domu zapraszającego.

Co można robić w małym miasteczku bez grosza przy duszy? Po zwiedzeniu zabawkowych uliczek, postanowili "zarobić" trochę pieniędzy, bo suszyło ich tego słonecznego dnia, jak cholera. Korzystając z ciemności, przyczaili się w jednej z uliczek i czekali na pierwszego klienta, którego mieli zamiar pozbawić gotówki. Traf chciał, że wracał tamteży do domu "tuby-lec", który nie spodziewał się napadu na swojej ulicy. Gdy zbliżył się do oczekujących, został pobity i stracił portfel, w którym znajdowało się 1,7 mln zł (sprawcy twierdzą, że miał tylko 700 tys. zł). Łup przeznaczali na zakup alkoholu, który spżyli w doborowym towarzystwie koleśków, używających wolności po wyjściu z zakładów karnych.

Następnego dnia znów postanowili wyjść wieczorem na łowy. Najpierw napadli na mężczyznę, z którego zdarli dzinsową kurtkę. Ponieważ nie miał przy sobie pieniędzy, postanowili zdobyć je w inny sposób. Przechodząc przez park kobiecie wyrwali torebkę z pieniędzmi i torbę z zakupami, wszystko wartości 1,5 mln zł. Trzeciego dnia dokonali kolejnego rabunku, wyrwijając innej kobiecie torebkę, w której znajdowało się 300 tys. zł.

Później okazało się, że w "przerwach" między bandyckimi napadami usiłowali włamać się do kilku placówek handlowych w Koźuchowie, m.in. na dworcu PKP. Wówczas ich właściciele byli przemocni instalując zamki, których młodzi przestępcy nie byli w stanie sforsować.

Miejscowa policja, po zgłoszeniu napadów przez pokrzywdzonych, bardzo szybko ustaliła, kim są sprawcy. Od momentu przybycia do Koźuchowa miała ich na oku. Zatrzymanych, wysłano do zakładu poprawczego, z którego po kilku dniach uciekli w Polskę. Długo nie nacieszyli się wolnością. Po dokonaniu kilkunastu przestępstw w innym rejonie kraju, zostali złapani i ponownie osadzeni w zakładzie.

W listopadzie br. młodzi bandyci stanęli przed Sądem Wojewódzkim w Zielonej Górze. Jeden z nich został skazany na 3,5 roku, a drugi na 4 lata więzienia oraz grzywny i pozbawienie praw publicznych.

Starszy ma na czole pod włosami wytatuowany napis: Boże kopsnij rozumu. Wygląda na to, że prośba nie została wysłuchana w niebie. Być może "kopsnięcie" nastąpi po odsiedzeniu wyroku?

Edward JABŁOŃSKI

Moda rządzi światem...



...Przez jeden dzień królowała w Zielonej Górze. W Palmiarni odbył się pokaz jakiego w tym mieście jeszcze nie było. Mistrzem ceremonii był Jerzy Antkowiak, a główną bohaterką — projektantka prezentowanych kolekcji — Bożena Karska. Była muzyka, piękne stroje, najlepsze w kraju modelki i szwedzki stół z rosyjskim kawłorem.

Imprezie organizowała "Polska Welna" S. A., bowiem damy na wybiegu ubrane były w stroje szyte z tkanin zielonogórskiej firmy.

Jerzy Antkowiak, o czym już pisaliśmy, oznajmił wszem i wobec — "mini na emeryturę".

Od razu jednak pocieszył panie na widowni, które oczywiście odziane były przeważnie w krótkie spódniczki, że moda nie zmienia się z dnia na dzień. Przez jakiś czas mają więc prawo śmiało prezentować swe zgrabne nóżki, a potem... Potem założą spódnice długie (pół lydki), ale z wieloma długimi wycięciami. Staną się przez to znacznie bardziej ponętne, ożywią wyobraźnię mężczyzn — zdobywców.

Druga istotna wiadomość z wielkiego świata to obowiązuje w przyszłym sezonie zestaw kolorów — granat i biel. Jerzy Antkowiak stwierdził, iż zdaje sobie sprawę, iż Polkom zestaw ten kojarzy się z mundurkiem szkolnym i kolejarskim. Paryż jednak skojarzył tych nie uwzględnił.

Bożena Karska jest osobą młodą i początkującą. Takich początków życzyć należy wszystkim. Zdobyła już Srebrnego Manekina na "Modzie i Urodzie" we Wrocławiu i Nagrodę Dziennikarzy. Podczas zielonogórskiego pokazu zaprezentowała trzy kolekcje — "Kraty", "Błękitny Anioł", "Kobieta, Kobieta...".

"Wierzę w ciebie mała" — powiedział jej podczas nieoficjalnej rozmowy Jerzy Antkowiak. Nikogo, kto uczestniczył w pokazie, nie trzeba chyba przekonywać, że wiara ta wydaje się uzasadniona. Pozostałych przekonają być może zdjęcia.

Fot. Marek Woźniak



Fot. Marek Woźniak

— Absolwentka architektury — projektantką mody. Jak do tego doszło?

— Myśle, że każda dziewczyna, każda kobieta w pewnym stopniu interesuje się modą.

— Ale nie każda staje się profesjonalistką?

— Nie twierdę, że nią jestem. W ubiegłym roku oznajmiłam, że jeśli za trzy lata będę mogła nazwać siebie profesjonalistką, to uznam to za olbrzymi sukces. Ale postanowiłam też, że będę w tym "siedziała" za wszelką cenę. Na razie jest dobrze, nie widzę więc powodu, by odchodzić od tego zawodu. Jest to mój zawód wymarzony i

Po prostu tnę

Rozmowa z Bożeną Karską, projektantką mody

naprawdę mam olbrzymie szczęście, że udało mi się w nim utrzymać.

Zacząło się w prosty, banalny sposób. Jestem osobą bardzo wysoką, nigdy nie mogłam nic na siebie dostać, więc zaczęłam szyć. Nie kończyłam żadnej szkoły krawieckiej, żadnego kursu. Do tej pory tak jest. Wszyscy truchleją, szczególnie moje krawcowe. Gdy nie potrafię wytłumaczyć o co mi chodzi, biorę nożyczki i po prostu tnę, po czym każę to zszyć i stwierdzam — to jest to.

— Pokaz kolekcji Bożeny Karskiej w zielonogórskiej Palmiarni to nie przypadek. Jest pani związana z naszym miastem, a konkretniej z jedną z firm.

— W ubiegłym roku pracowałam w polsko-niemieckiej firmie IBC we Wrocławiu. Przygotowałam dla nich kolekcję, musiałam znaleźć odpowiednie tkaniny. Łódź i Bielsko są bardzo daleko, Zielona Góra znacznie bliżej. Przyjechałam do "Polskiej Welny". Pokazano mi magazyn. Wtedy było w nim chyba pięć tkanin, które bardzo mnie zaskoczyły. Kolorystyka świadczyła o dużej ilości barwników. Pierwszą kolekcję zaprezentowałam na "Modzie i Urodzie". To się spodobało, i

co jest bardzo istotne — sprzedało. Tak się zaczęło. Obecnie jest mnóstwo interesujących tkanin w "Polskiej Welnie". Ostatnią kolekcję stworzyłam głównie po to, by je pokazać. Zazwyczaj nie "jestem" tak eklektyczna, lecz czarno-biała albo jednobarwna. Szkoda mi jednak było tej różnorodności.

— Dlaczego jedną z kolekcji zadedykowała pani Marlenie Dietrich?

— Filmy często są dla mnie inspiracją. Początkowo myślałam o tych związanych z Afryką — "Harlem", "Pożegnanie z Afryką" itp. To miały być właściwie takie sekwencje filmowe, w określonej kolorystyce — beże, popiele, troszeczkę bieli.

Pewnego dnia dowiedziałam się, że umarła Marlena Dietrich, ostatnia z wielkich gwiazd, ostatnia po Grecie Garbo. Oczywiście nie był to dla mnie szok czy jakiś przełom, ale... Ale faktem jest, że była to osoba, którą wszyscy znaliśmy — znali nasi dziadkowie, rodzice, my znamy. Nazwisko Dietrich nie jest obecnie nawet osiemnastolatkom. To była osobowość, kobieta, która mnóstwo rzeczy wprowadziła do mody — spodnie, garnitury męskie, brak biżuterii (nawet w strojach wieczorowych),

wszystko wręcz ascetyczne. No i oczywiście papierosy. Na pokazie w Zielonej Górze nie puściłam modelek z papierosami, lecz na "Modzie i Urodzie" miały je "przyklejone" do ust.

— Wracając latami trzdzieste, czterdzieste. Modą dłuższą, pół-męską. Dlaczego wraca? Nie wiem. Może właśnie dlatego, że skończyła się era gwiazd. Marlena była ostatnią. Niestety zgłosiła, nie ma. Możemy tylko oglądać stare filmy i wspominać.

— Zaprezentowała pani bardzo ekstrawagancką suknię ślubną. Zabrakło natomiast kreacji na najbliższą sylwestrową noc.

— Właśnie przygotowuję niewielką kolekcję. Niewielką — dla koleżanek, przyjaciółek, znajomych. Jeszcze dwa miesiące temu wydawało mi się, że będzie ona bardzo barokowa, wręcz teatralna. Miesiąc temu okazało się, że nie prawda, że znowu będzie czarna, zupełnie czarna, bez żadnego złota, srebra, żadnych dodatków. Kreacje długie, z niedużym dekoltem, coś w stylu paryskiej kobiety z lat pięćdziesiątych.

Barbara KURASZKIEWICZ—MACHNIAK

FILM I OKOLICE

„Kochanek — czar warkocza pięknej pensjonarki”

Po serii "filmów akcji", tym razem z ekranu powiła wielkim kinem. Jean — Jacques Annaud (m.in. "Imię Róży") nie szuka tanich efektów, nie ucieka w sztuczne udziwnienia. Z jubilerską dokładnością poddał filmowej obróbie głosną powieść Marguerite Duras, będącą zresztą autobiografią pisarki. Reżyser pracował nad scenariuszem wspólnie z znakomitym fachowcem, jakim jest bez wątpienia Gerard Brach — "etatowy" scenarzysta filmów Romana Polańskiego.

Annaud starał się nie urońnić niczego, co jest esencją tej prozy i ten zamiar perfekcyjnie zrealizował, a głos narratorki, czyny opowieści bardziej wiarygodną.

Film urzeka urodą obrazów i precyzją, z jaką twórca kreśli wizerunki jego bohaterów: tytułowego kochanka i 17-letniej pensjonarki. W powieści dziewczyna liczy sobie lat zaledwie piętnaście, w filmie jest nieco starsza i ta zmiana wydaje się uzasadniona. Mnogość gwałtownych, śmiało fotografowanych scen erotycznych, mogłaby budzić u Europejczyka (Polaka tym bardziej) naturalny odruch sprzeciwu gdyby założył, że dziewczyna ma tylko piętnaście lat, a jej partner jest o kilkanaście lat starszy.

W tym filmie, przepełnionym zmysłową cielesnością, erotyka nie jest, nie znajdującym uzasadnienia

dotadkiem, nie służy też epatowaniu widza posmakami zakazanego owocu. Jest po prostu tajemną siłą przyciągającą kochanków, stymulatorem ich zachowań, choć doświadczać jej w jakże odmienny sposób.

Od pierwszych kadrów filmu młoda Francuzka urzeka swą delikatną urodą, prawie kobiecym powabem i oryginalnym strojem. Spod męskiego kapelusza wynurza się cudowny warkocz. Taką ją właśnie wypatrzył, na promie płynącym do Sajgonu, bogaty Chińczyk; taką ją odnajdzie w internacje, gdzie dziewczyna zamieszkuje. Od tej pory ona będzie regularnie przemierzać w swych kabaretowych pantoflach tonący w deszczu Sajgon, odwiedzając kochanka w jego garsonierze. Tam będą się kochać porwyczo, pośród zgiełku miasta.

Jednak w los kochanków nieuchronnie wpisana jest klęska.

Wszak należy pamiętać, że akcja powieści (filmu również) osadzona jest w indochińskich realiach lat dwudziestych. Nie było wówczas możliwym, by żółty mężczyzna związał się z białą kobietą. Kochanek ma przypisaną kandydatkę na żonę, mimo że jej wcześniej nie widział na oczy. Dziewczyna natomiast podlega silnej presji swej niezupełnie normalnej rodziny, która destrukcyjnie wpływa na jej zachowania. Starszy brat — narkoman bije ją po twarzy zarzucając, iż jej bielizna pachnie... Chińczykiem. Gotowi są jej wybaczyć i zaakceptować kochanka, kiedy zacznie przynosić pieniądze. Scena w restauracji jest wymownym tego przykładem. Kochanek więc płaci dziewczynie i ma świadomość, że skazuje się na duchowy niebyt.

Kumulacja konwenansów i rasowych uprzedzeń. Film kończy się sceną podobną do tej z promu. Dziewczyna stoi na pokładzie statku, który odpłynie do Francji. Ten sam męski kapeluszyk, letnia sukienka i piękny warkocz. Na portowym nabrzeżu stoi limuzyna kochanka. Dziewczyna płacze, lecz to płacz bez łez. Co czuje ukryty w samochodzie mężczyzna? To co mogło być czyste i wzniosłe, nie spełniło się...

Nie mogę przemilczeć wzruszającej roli młodej pensjonarki. Annaud powierzył ją niespełna osiemnastoletniej (wówczas) Angielce Jane March i wykazał się wielką intuicją. Wróżę tej pięknej dziewczynie wspaniałą karierę.

(ben)

Na początku listopada do naszej redakcji przyszedł list, w którym pan Kornel Kolasiński, mieszkaniec Gubina, prosił nas o interwencję i pomoc. Efektem wizyty reportera w Gubinie był tekst "Dudnienie ciszy", zamieszczony w Magazynie "Gazety Nowej". Mimo, iż dziennikarza zainteresował sam problem, że zmieniono pewne realia i nazwiska, oraz nie podano nazwy miasta — pan Kolasiński zidentyfikował się z bohaterem reportażu i odpowiedział jego autorowi gniewnym listem, którego fragmenty publikujemy.

"Wyjaśnij, że sąsiedzi z góry dali mi wreszcie spokój, a zakłócenia w moim telewizorze są dosyć rzadkie. 10 listopada był u mnie Pan Kurator Sądu w Krosna Odrzańskiego i pytał mnie, czy nadal mi ten nieleci sąsiad dokucza. Poinformowałem go, że nie, i na tym się skończyło. W nocy sąsiadki nie robią mi już koncertów dyskotekowych i mam tu spokój. Co zaś do spraw w Domu Opieki Społecznej dla dorosłych, to w dniu 13 października 1992 kucharka dała mi na śniadanie tylko pół talerza zupy, a ponieważ było to po raz drugi wniosłem skargę do burmistrza Gubina i odtąd dostaję pełny talerz.

Po śniadaniu wychodzę z Domu, ponieważ od 3 kwietnia wydmówiono mi miejsce i jestem wyłączony z całodziennego pobytu, wolno mi przychodzić tylko na śniadania i obiady.

Gazeta "przekreśliła" natomiast, że Garboliński wychodzi, bo nie znosi staruszek z tego Domu. To prawda, że ja nie lubię tych staruszek, bo one mają zwyczaj głośno trząskać drzwiami i walić kreszlami o podłogę. Odtąd tupanie, trząskanie drzwiami i walenie kreszlami słyszysz każdego dnia, a nie tylko ja, można o to spytać Panią kierownik Wojciech-Wilczyńska z Polskiego Związku Głuchych w Zielonej Górze.

Do tego niektóre z tych staruszek w czasie przenoszenia talerza zupy potrzącały mi i wlewały zupę na podłogę (robi to ta niska w okularach, co siedzi pod okienkiem gdzie się wydaje posiłki). Ponadto wcale nie chciałem, aby zmniejszyły racje żywnościowe tym staruszkom, żeby im się wydawało resztki jedzenia, o czym może was poinformować burmistrz Gubina.

Na śniadaniach żadnych mebli nie zbieram, a tylko butelki od wina, i to tylko przy pogodzie. Zamówiłem je do sklepów, żeby sobie dorobić, stąd napisaliśmy, że jestem postrachem ekspedientek. Tymczasem one nie zawsze chciały odbierać ode mnie wszystkie butelki, bo mówiły że nie mają pieniędzy.

ECHO "DUDNIENIA CISZY"

- replika Garbolińskiego

Od dawna też nie zamieszczam żadnych anonosów w gazetach, żeby sobie znaleźć jakąś "piękność" i żadnych kobiet do siebie nie zapraszam, bo nie warto. Kierownicze Domu proponowałem wizytę u mnie w ubiegłym roku, i tylko jeden raz. Nie miałem i nie mam żadnego interesu do córki Pani Kierowniczej, która ma 12 lat. Ja z nią nigdy nie rozmawiałem, chyba że jeden raz jej powiedziałem, że za głośno tupie po podłodze, jakby mlotki latały.

Jeżeli wysiaduję na dworcu PKS to tylko dlatego, żeby sobie czytać książki i gazety, a nie robić propozycji jakimś kobietom, bo w tym roku żadna u mnie nie była ani jako gość, ani jako "piękność". Po prostu uważam, że za drogo i mnie na to nie stać. Lubię sobie dorabiać zbieraniem butelek, ale teraz idzie zima i koniec z tym zbieraniem, bo można dostać grypy i kataru.

Oświadczam, że nie jestem wrogiem dzieci, tylko po prostu ich unikam. Poza tym nie jest prawdą, że napisałem, aby mogły sąsiadki z parteru Józefę Misiakową dokooptować do tych dwóch z góry, żeby się wszystkie wymościły do Ciborza. Ta Misiakowa była dla mnie dobra i za to należy się jej wdzięczność, a o to, że trzyma z tymi z pierzynygo pietra, nie mogę mieć do niej żalu.

A jeśli chodzi o to, że nie maluję i nie sprzedaję obrazów, to od 1989 roku nie mam najmniejszej chęci tego robić. Po co? Dla takiej Władzy, która robi z nas biedaków oraz popycha do samobójstw, ja tworzyć nie będę.

Dawniej każdego roku jeździłem do sanatorium, a teraz już nie jeżdżę, bo trzeba płacić, a na to mnie nie stać.

Zamiast w sanatorium byłem w tym roku u swej siostry w Klasztorze Karmelitanek w Oświęcimiu. Nie musiałem tam płacić za nocleg i jedzenie, ale ja nie jestem takim niewdzięcznikiem i w zamian za gościnę razem z kolegą z Lubka zmastrowaliśmy relikwiarz i podarowaliśmy go siostrze w Oświęcimiu.

Cały ten artykuł jest napisany w szyderczym i pogardliwym tonie, za co ja "Gazecie Nowej" wdzięczny nie będę. Nie rozumiem także, co on przez to chciał powiedzieć, ten redaktor Mirosław Kuleba, że mi zostało mało czasu? Czyby ktoś chciał mnie sprzątnąć ze świata żywych?

Kornel Kolasiński ("Garboliński")

Od autora: Nie mogę zgodzić się z tym, że bohater mojego reportażu pt. "Dudnienie ciszy" potraktowany został w sposób szyderczy i pogardliwy. Moim zamierzeniem było przedstawienie tej interesującej postaci z sympatią i zrozumieniem. Jeśli lektura tego tekstu nasuwa inne wnioski, oznacza to, że moich ambitnych zamierzeń nie udało się zrealizować, nad czym ubolewam.

Pan Kornel Kolasiński nie powinien utożsamiać się tak dalece z opisanym przeze mnie "Garbolińskim". Powiedziałbym nawet, że tyle ma z nim wspólnego, co każdy inny Czytelnik "Gazety Nowej". Ponieważ jednak tekst opartem na opisywanych przez niego realiach, przeproszam, jeśli go w czymkolwiek uraziłem.

Mirosław KULEBA

Banki i banczki

Komunalny Bank Spółdzielczy w Zielonej Górze

Tradycje i solidność, te dwa słowa najlepiej oddają zalety Komunalnego Banku Spółdzielczego w Zielonej Górze. We wrześniu br. minęło 45 lat od założenia banku, który systematycznie powiększa się oraz rozszerza swoją ofertę. Zarząd dba przede wszystkim o stworzenie solidnych podstaw dla działalności banku, będących dla klientów gwarancją bezpieczeństwa wkładów. Rozwój banku dobrze obrazają zmiany wielkości lokalu. Pierwszy przy ulicy Kupieckiej miał 50 m kw., drugi przy ul. Sobieskiego — 209 m kw., trzeci przy al. Niepodległości — 360 m kw. Obecnie siedziba banku mieści się przy ul. Bohaterów Westerplatte 23 i zajmuje powierzchnię 1500 m kw. Komunalny Bank Spółdzielczy ma jeden oddział w Czerwińsku i trzy filie — w Zielonej Górze w C.H. Polmożbytu i na al. Zjednoczenia przy Urzędzie Celnym oraz w Żarach. Rozszerzenie działalności banku powoduje zwiększenie liczby pracowników, w 1991 r. było ich 50 a dzisiaj jest 130.

Wkłady

O zaufaniu do banków świadczą zgromadzone w nich wkłady. Pod tym względem Komunalny Bank Spółdzielczy ustępuje w Zielonej Górze tylko dwóm olbrzymom, tj. PKO BP i Bankowi Gospodarki Żywnościowej. Ale przyrost wkładów w ciągu ostatniego roku wyniósł w KBS 175%, podczas gdy w BGŻ — 111,3%, a w PKO BP tylko 38,6%.



Wysokie wkłady w banku są funkcją dwóch podstawowych czynników: zaufania do instytucji i wysokości oprocentowania lokat. Warto podkreślić, że Komunalny Bank Spółdzielczy w Zielonej Górze stosuje, bardzo korzystną dla klientów, kwartalną kapitalizację odsetek.

Oprocentowanie wkładów oszczędnościowych w Komunalnym Banku Spółdzielczym

Wkłady płatne na każde zapytanie	11%
Rachunki bieżące	8%
Wkłady 1 - miesięczne	19%
Wkłady 2 - miesięczne	22%
Wkłady 3 - miesięczne	37,1%
Wkłady 6 - miesięczne	41%
Wkłady 8 - miesięczne	44%
Wkłady 10 - miesięczne	46%
Wkłady 12 - miesięczne	48%
Wkłady 24 - miesięczne	55%
Dłuższe lokaty	55%

Kredyty

Komunalny Bank Spółdzielczy w Zielonej Górze, jako jeden z pierwszych banków w Polsce, wprowadził już w 1990 roku kredyt ratalny. Cieszy się on od początku niezwykłą popularnością. W systemie sprzedaży ratalnej współpracuje z bankiem ponad 90 sklepów, głównie w Zielonej Górze, ale także w Polkowicach, Nowogrodzie Bobrzańskim i Żarach. Kredyt udzielany jest na zakup towarów, których łączna wartość przekracza kwotę 700 tys. zł. W przypadku osób pobierających wynagrodzenie za pracę górna granica kredytu nie może przekraczać sześciomiesięcznego wynagrodzenia, z tym jednak zastrzeżeniem, że wynagrodzenie nie może być niższe niż 2 mln zł miesięcznie. Dla osób samotnych górna granica kredytu nie może przekra-

czać czteromiesięcznego wynagrodzenia. Wpłata gotówkowa przy tej formie zakupu nie może być niższa niż 10% ceny zakupu. Spłata kredytu wraz z należnymi bankowymi odsetkami może być rozłożona na 6, 10 lub 15 rat miesięcznych. Wysokość należnych bankowi odsetek zależy od wysokości kredytu, ilości rat i wynosi dla:

- ◆ sześciu rat — 17%
- ◆ dziesięciu rat — 26,6%
- ◆ piętnastu rat — 38,7%
- ◆ w systemie zryczałtowanym lub 58% w stosunku rocznym.

Podstawą udzielenia kredytu jest wniosek z dołączonymi zaświadczeniami o aktualnych zarobkach wnioskodawcy, małżonka i poręczycieli. Wniosekodawca legitymujący się wynagrodzeniem nie niższym niż 3 mln miesięcznie może skorzystać z kredytu bez poręczenia. Z tytułu udzielenia kredytu bez poręczenia i zwiększonego ryzyka, bank pobiera dodatkowe oprocentowanie w wysokości: 5% kwoty udzielonego kredytu do sumy 5 mln zł, 7% kwoty udzielonego kredytu powyżej 5 mln do 10 mln zł i 8% kwoty udzielonego kredytu powyżej 10 mln zł. Oprocentowanie to jest płatne jednorazowo w dniu podpisania umowy o kredyt.



Fot. Marek Woźniak

Samochód na raty

Bank udziela kredytów na zakup samochodów w systemie ratalnym. Dla osób pobierających wynagrodzenie za pracę, górna granica kredytu nie może przekraczać dziesięciomiesięcznego wynagrodzenia. Wpłata gotówkowa przy zakupie samochodu na raty nie może być niższa niż 40% jego ceny. Oprocentowanie tego kredytu w skali roku wynosi 60%, tj. w systemie zryczałtowanym: sześciomiesięczny — 17,5%, dziesięciomiesięczny — 27,5%, piętnastomiesięczny — 40% i dwudziestomiesięczny — 52,5%.

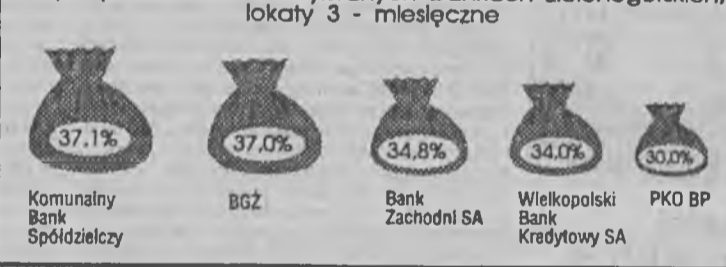
Bank udziela także kredytów na działalność gospodarczą — aktualne oprocentowanie wynosi 56% i kredytów na działalność gospodarczą w rachunku bieżącym — 1,5 stopy banku centralnego. Korzystne jest oprocentowanie tzw. kredytów członkowskich — 47,5% w skali roku. Członkiem banku może zostać każda prywatna osoba po wpłaceniu wpisowego w wysokości 1.250 tys. zł i wykupie jednego udziału — 500 tys. zł. Pożyczki w kwocie powyżej 10 mln do 20 mln zł wymagają posiadania dwóch udziałów, powyżej 20 mln do 40 mln zł wymagają dodatkowej wpłaty na udziały w wysokości 5% kwoty pożyczki, a powyżej 40 mln do 100 mln zł — 6% kwoty pożyczki.

Oferty dla rolników

Rolnicy mogą uzyskać w KBS kredyt obrotowy — oprocentowanie 44% i inwestycyjny — 45%. Po podpisaniu umowy z Ministerstwem Rolnictwa bank rozpoczął w październiku udzielać, tzw. kredyt suszowy. Wydzielili na ten cel 3 mld zł, z których ponad 2 mld zł znajduje się już w rękach rolników. W województwie zielonogórskim jeden rolnik może uzyskać maksymalnie 700 tys. zł kredytu suszowego na 1 ha posiadanych użytków rolnych. Termin spłaty upływa we wrześniu 1993 r. Jest on przeznaczony na wydatki związane z pracami jesienno-wiosennymi i nie może być wykorzystany na inwestycje. Bank wymaga od rolników zdolności kredytowej, tj. uregulowania zadłużeń i zabezpieczenia jak w przypadku innych kredytów. Stopa oprocentowania wynosi 40% kredytu refinansowego NBP — obecnie 15,2% w skali roku i nie może być większe niż 20%. Odsetki są płatne po upływie terminu, razem z kredytem i nie podlegają kapitalizacji.

Tekst sponsorowany.

Stopa procentowa w wybranych bankach zielonogórskich, lokaty 3 - miesięczne



Wschodni rynek jest dziś swoistą czarną dziurą, która wchłania towary i nie wypuszcza pieniędzy. Wielu polskich eksporterów zwłaszcza z przemysłu państwowego, z nostalgią wspomina czasy, gdy handel ze Wschodem regulowały międzyrządowe roczne protokoły oraz przeklina moment, kiedy przeszliśmy na rozliczenie wolnoodwizowe. Do dziś szuka się winnych tego "sabotażu". Długoletni pracownicy "sektora wschodniego" Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą twierdzą, że to Rosjanie wymusili na nas zmianę systemu rozliczeń. Obojętnie jak było, faktem jest, że od początku 1991 r. powinniśmy handlować ze sobą za dolary.

Czarna dziura

Piszemy powinniśmy, bo w rzeczywistości stosowane są bardzo różne, nieraz prymitywne techniki rozliczeń, choćby słynny barter, czyli po prostu handel wymienny zarzucony przez większość państw w późnym średniowieczu. Przyczyna tego stanu rzeczy jest bardzo prosta, w krajach postradzieckich nadal nie ma wewnętrznej wymiennalności waluty. Ponieważ oznaki załamania handlu były już widoczne w 1991 r. w protokole o wymianie handlowej na rok 1992 powrócono do pewnej oryginalnej formy clearingu. Otóż w Banku Handlowym na specjalnych kontaktach tzw. A i B gromadzone są środki wydatkowane przez stronę polską na import towarów z Rosji (95% wartości tego importu to ropa i gaz). Właścicielem konta A jest rząd Rosji, a konta B tamtejsi dostawcy ropy i gazu. Pieniądze ze w założeniu powinny być przeznaczane na opłacenie importu towarów z Polski do Rosji. Niestety, z ponad 330 mln dolarów, jakie do sierpnia zgromadzono już na kontakcie, ich właściciele wydali ledwie 20%. Wskutek szalejącej dewaluacji rubla import z Polski jest dla rosyjskich przedsiębiorstw zbyt drogi.

Tymczasem mimo deklaracji, iż Rosja zamierza liberalizować zasady obowiązujące w handlu zagranicznym, pojawiają się regulacje, które utrudniają umowy barterowe i sprzyjają powstawaniu monopolu. Od 1 lipca zniesiono kontyngenty i licencje stosowane przy eksporcie surowców strategicznych, jednak równocześnie prawo zawierania kontraktów eksportowych przynajmniej w firmach zaakceptowanych przez Ministerstwo Stosunków Gospodarczych z Zagranicą Federacji Rosyjskiej. W ten sposób państwo zapewniło sobie pełną kontrolę

eksportu najbardziej opłacalnych towarów. Utrudnia się także prosty handel wymienny, który i bez tego ma dużo wad (eksporter musi znaleźć towar na wymianę, sprowadzić go do kraju, sprzedać — co nie zawsze jest łatwe), obłożono go 30-procentowym narzutem na cła eksportowe, co sprawiło, że część transakcji stała się nieopłacalna. Tymczasem od nowego roku ma obowiązywać jeszcze wyższy narzut 50-procentowy.

Na polsko-rosyjskiej współpracy gospodarczej kładzie się także cień wzajemnych roszczeń i długów. Najlepszym rozwiązaniem problemu wzajemnego zadłużenia byłoby przyjęcie proponowanej przez Polskę "opcji zerowej". Pozostaje jednak problem, które wierzycielności włączyć do tych rozliczeń. Strona rosyjska uważa, że anulowanie wzajemnych zobowiązań powinno obejmować wszystkie roszczenia — dług, odsetki, rozliczenia po byłej RWPG oraz wynikające z faktu wycofania wojsk rosyjskich z Polski. Tego jak do tej pory nie akceptuje strona Polska.

Według danych polskiego Ministerstwa Finansów Polska jest zadłużona w krajach b. ZSRR na 4,7 mld rubli transferowych i 1,6 mld USD (wraz z oprocentowaniem 2 mld USD), zaś kraj b. ZSRR są dłużne Polsce 7 mld rubli transferowych i 336 mln USD. Różne rodzaje zadłużeń będą rozliczane po różnych kursach rubli, dolarów i złotych. które zmieniły się w przeszłości, podstawą będzie jednak realny kurs rubla transferowego z 1990 r. Z różnicy kursów wynika różnica między oboma stronami co do łącznej kwoty zadłużenia. Wzajemne zobowiązania będą rozpatrywane oddzielnie za rok 1990 i za rok 1991.

Czy można się dziwić, że w takich warunkach nasz eksport do krajów WNP wyniósł w pierwszym półroczu br. ledwie 345 mln dolarów, to jest ok. 5% całego polskiego eksportu? Według szacunkowych danych, w I półroczu br. łączne płatności z tytułu wzajemnej wymiany towarów i usług wyniosły 868 mln USD, z czego na polski eksport przypada 355 mln USD, a na polski import 513 mln USD. Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą zakłada, że w br. obroty z Rosją mogą osiągnąć wartość 2 mld USD, w tym wartość eksportu wyniesie 800 mln USD. Poziom ten powinien być utrzymany w najbliższych latach. O wysokości obrotów będą decydować zakupy ropy i gazu, które prawdopodobnie tylko w części będą kompensowane polskim eksportem. Zgodnie z protokołem o stosunkach handlowych z grudnia ub. r. Polska ma otrzymać w br. 7-8 mln t ropy naftowej i 6,62 mld metrów sześciennych gazu ziemnego w zamian za węgiel, koks, siarkę i farmaceutykę. Za polską żywność przewidziano w br. dodatkowe dostawy 1,5 mld metrów sześciennych gazu.

Przyjrzyjmy się jak wygląda polsko-rosyjska wymiana handlowa na tle handlu Rosji z innymi państwami. Obroty z krajami rozwiniętymi osiągnęły wartość 26,1 mld dol. (o 21% mniejszą, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego), z krajami rozwijającymi się — 5,6 mld dol (spadek o 20%), z krajami byłej RWPG — 7,8 mld (spadek o 48%). Łączny udział krajów rozwiniętych i rozwijających się w obrótach handlowych Rosji w omawianym okresie wyniósł 73% (w styczniu-sierpniu 1991 r. — 67%). Głównymi handlowymi partnerami rosyjskich przedsiębiorstw i organizacji są nadal kraje europejskie, na które przypada 68% obrotów handlowych.

Wartość obrotów z krajami rozwiniętymi Europy wyniosła 20,7 mld dol., w tym: z Niemcami — 7,6 mld dolarów, z Włochami — 3,1, Francją — 2,1, Wielką Brytanią — 1,5, Holandią — 1,4, Finlandią i Austrią — po 1 mld dolarów. Obroty z Czechosłowacją osiągnęły wartość 2,3 mld dol., z Polską — 1,7 mld dol., Węgrami — 1,4 mld dol., Bułgarią — 1 mld dol. Udział tych krajów w obrocie towarowym Rosji zmniejszył się z 25% w styczniu - sierpniu 1991 r. do 19% w roku bieżącym. Udział krajów Azji w operacjach eksportowo-

Karty płatnicze

Rozwój międzynarodowych kontaktów w dziedzinie biznesu i rosnące zainteresowanie turystyką spowodowało, że także w Polsce magnetyczne karty płatnicze, zwane popularnie, ale nie ściśle, kredytowymi, powoli zaczynają być normalnym sposobem płatności. Obecnie ważniejsze karty kredytowe są honorowane u nas w ponad 2 tysiącach miejsc. American Express, EuroCard, JCB, Diners Club, MasterCard, Access, AirPlus i Visa — tymi kartami można się posługiwać przy regulowaniu należności w hotelach, stacjach benzynowych i punktach napraw samochodów, przy kupnie biletów lotniczych, upominków, opłatach za różne usługi czy płaceniu rachunków w restauracjach. Na przykład w Warszawie można płacić w ten sposób w ponad 100 restauracjach.

W 1990 roku pierwsze banki w Polsce przystąpiły do organizacji "VISA International". Po kilkumiesięcznych przygotowaniach, w czerwcu 1991 roku Bank Inicjatyw Gospodarczych SA wyemitował pierwsze karty magnetyczne "VISA BUSINESS CARD-BIG" przeznaczone dla ludzi interesu podróżujących często za granicę. Początkowo wydawano je wyłącznie klientom banku, później wszystkim chętnym spełniającym określone warunki (m.in. 20 tys. dolarów na koncie). BIG SA wydaje dwa rodzaje tych kart "srebrne" dla firm państwowych i "złote" dla przedsiębiorców prywatnych. Są one honorowane wszędzie w świecie na równi ze złotą kartą VISA. Po roku wydano tych kart około pięciuset.

Kolejnym bankiem przygotowującym się do wyemitowania wkrótce własnych kart magnetycznych typu "VISA CLASSIC" dla swych klientów: osób fizycznych — posiadaczy rachunków walutowych oraz podmiotów gospodarczych jest Bank Polska Kasa Opieki SA. Posiadacze kart "VISA CLASSIC" będą mogli dokonywać płatności poza granicami kraju przy dokonywaniu zakupów, regulowaniu opłat za hotele, bilety lotnicze, usługi, a także pobierać gotówkę w banknotach w bankach zagranicznych w wysokości ustalonych limitów. Wprowadzenie do sprzedaży czeków podróżnych "VISA" już w listopadzie zapowiada także Pomorski Bank Kredytowy SA.

Powszechna Kasa Oszczędności — Bank Państwowy wydaje rodzaj kart płatniczych złotych w formie karty "Super Kontakty" nr 3, w październiku 1991 r. wyemitowano pierwsze karty "PKO Ekspres", o których wydanie mogą

się ubiegać posiadacze rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych w PKO BP. Są to karty magnetyczne do bankomatów, czyli automatycznych kasjerów ATM (Automated Teller Machine). Dotychczas wydano ok. 15 tysięcy takich kart, którymi można się posługiwać w ponad 50 bankomatach w całym kraju. Niekłóre z nich, jak na przykład w Oddziale PKO BP w Warszawie przy ul. Sienkiewicza czy w Rotundzie są zainstalowane na zewnątrz budynków i czynne całą dobę. Jest to dużym udogodnieniem dla klientów, gdyż dzięki temu z tej formy podejmowania gotówki można korzystać po godzinach pracy banku. Bankowcy zapowiadają uruchomienie bankomatów również w większych domach towarowych i na lotnisku międzynarodowym. W zależności od stanu rachunku posiadacz "PKO Ekspres" może mieć przyznany tygodniowy limit wypłat: od 1 mln do 9 mln złotych. Za używanie karty bank pobiera roczną opłatę w wysokości 50 tys. złotych od 1 mln limitu i 450 tys. złotych od limitu w wysokości 9 mln złotych.

Rodzaje kart płatniczych:

- **transakcyjne** — służą głównie jako środek płatniczy, są emitowane przez instytucje związane z organizowaniem turystyki i rozrywki, supermarkety, linie lotnicze, władze municypalne mniejszych miast, itp.

- **kredytowe** — umożliwiają odroczenie płatności za nabyty towar lub usługę, kredyt jest nie oprocentowany, jeżeli jego spłata następuje w krótkim okresie, na ogół nie przekraczającym 60 dni.

- **debetowe** — nie dają posiadaczowi żadnych możliwości kredytowych, stosowane są w systemie elektronicznego, natychmiastowego transferu ze zgromadzonych funduszy właściciela karty na konto sprzedawcy towaru bądź usługi.

- **wielofunkcyjne** — działają łącznie z automatycznymi kasjerami ATM (bankomatami), spełniają funkcje kart transakcyjnych, kredytowych i debetowych, umożliwiając dodatkowo korzystanie z różnych usług bankowych, m.in. dokonywanie wpłat, wypłat, transfer funduszy między różnymi rachunkami posiadacza karty ATM, itp.

Na podstawie pisma informacyjno-gospodarczego "Super Kontakty" nr 3, w październiku 1992 r. Opr. W.S.

To już było

J. Piłsudski wiceprezesem Banku Polskiego SA

Także przed wojną wysokie stanowiska obejmowano nie tylko z racji posiadanej przygotowania fachowego, ale po tak zwanej znajomości. Między innymi w ten sposób wiceprezesem Banku Polskiego SA w 1932 roku został Jan Piłsudski — brat Józefa. Ciekawą anegdotę związaną z tym mianowaniem przypomniał w swoich pamiętnikach Zygmunt Karpiński, który przez 25 lat był członkiem dyrekcji tego banku: Jednym z członków Rady Banku Polskiego SA był Alfred Falter, reprezentujący przemysł węglowy. Mimo niemieckiego pochodzenia dobrze władał językiem polskim, choć nieraz nie udało mu się uniknąć humorystycznych lapsusów. W okresie gdy walczył o stanowisko wiceprezesa Banku to kandydatów krążyły różne pogłoski. Falter przyszedł na posiedzenie z wieścią: "Mam dla panów pocieszną wiadomość, wiceprezesem będzie Jan Piłsudski". Nie zorientował się, że wiadomość, którą zamierzał odczytać jako pocieszącą w danych okolicznościach, była w istocie rzeczywiście pocieszną. Bowiem brat marszałka — dobry i uczciwy człowiek — nie miał kwalifikacji do zajmowania się sprawami finansowymi. Innym razem, przedstawiając na posiedzeniu Rady wykres ilustrujący rozwój produkcji i eksportu węgla, Falter wyjaśniał powody, dla których "ta k... raz się podnosi, drugi raz znów spada". Nie zdawał sobie sprawy, że wyraz oznaczający w języku niemieckim po prostu zalamującą się linię, ma po polsku całkiem inne znaczenie i nie bywa głośno wymawiany. Obecni grzyli się w wargi i nie śmieli spojrzeć na siebie, aby nie wybuchnąć śmiechem.

W.S.

importowych Rosji wyniósł 21%, Afryki — 2%, Ameryki — 9%, Australii i Oceanii — 0,1%. Obroty z USA osiągnęły wartość 2,2 mld dol. z Kanadą — 0,6 mld dol. W handlu z tymi krajami wciąż utrzymuje się znaczna przewaga importu nad eksportem. Jednym z priorytetowych kierunków rosyjskiego handlu zagranicznego jest Azja Południowo-Wschodnia. W ciągu ośmiu miesięcy tego roku obroty towarowe Rosji z Japonią osiągnęły wartość 2 mld dolarów, z Chinami — 1,8 mld dolarów, Koreą — 0,6 mld dolarów. Dobre początki ma współpraca z Singapurem, Tajlandią, Hongkongiem i Tajlandią.

W opinii zarówno polskiego, jak i rosyjskiego ministra współpracy gospodarczej z zagranicą, jeśli chodzi o bieżący rozwój wymiany handlowej, po okresie spadku obrotów zaczęły rosnąć. W ciągu 2-3 lat poziom obrotów będzie odbudowany. Uznano za celowe zachowanie w 1993 r. obowiązującego w roku bieżącym trybu wzajemnych dostaw szczególnie ważnych towarów i usług oraz rozliczeń za nie. Polska zadeklarowała import 5 mln ton ropy i 7 mld metrów sześciennych gazu. Rosjanie są zainteresowani importem koku, siarkę, farmaceutykę i żywności. Zaproponowano dwie formy rozliczeń: za dostawy gazu oraz wymianę barterową lub wolnoodwizową.

Jak poinformował polski minister współpracy gospodarczej z zagranicą, Andrzej Arendarski, w celu opracowania systemu wspomagania handlu na szczeblu przedsiębiorstw będzie powołany wspólny zespół. Projekt zakłada m.in. wciągnięcie międzynarodowych organizacji finansowych oraz kapitału prywatnego do stworzenia systemu gwarancji, kredytowania i ubezpieczeń, co pozwoliłoby zintensyfikować w polskim handlu. Będzie wspierane tworzenie joint-ventures na terenie obu krajów, również w tym celu, by wspólnie wchodzić na rynki trzecie. Strony uznały za celowe podpisanie w najkrótszym czasie umowy o wzajemnym popieraniu i ochronie inwestycji, a także o współpracy transgranicznej.

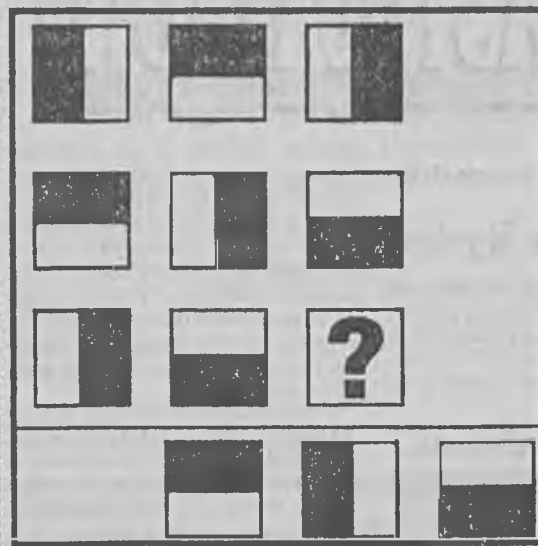
Po dwóch latach od dramatycznego załamania handlu ze Wschodem, jedno jest pewne, nie ma już powrotu do dawnego systemu "handlu międzyrządowego". Zbyt daleko zašły zmiany gospodarcze i polityczne, tak w Polsce jak i republikach b. ZSRR. W przeszłości (o czym się nie pamięta), aż 80% importu z dawnego ZSRR przypadało na Federację Rosyjską, ale aż 80% naszego eksportu trafiało do innych — poza Rosją republik. Te strumienie towarów wyraźnie się rozmięzły. Można je było bilansować w skali całego ZSRR, gdy jednak dziś mamy do czynienia z kilkunastoma nowymi państwami, musimy na nowo budować z nimi stosunki handlowe. Jedno jest pewne, nie możemy sobie pozwolić na utratę rynków wschodnich.

Włodzimierz STOBRAWA

MINI NOWA *dodatek dla dzieci*
65-048 ZIELONA GÓRA
ul. WIERCIELECKI 22



Jaką kratkę należy wstawić
w miejsce znaku zapytania?



Przypominamy, że trwa
nasz konkurs plasty-
czny pod hasłem

„Jak pomagam
mamie?”

Na Wasze rysunki cze-
kamy do 15 grudnia.
Najciekawsze prace
zostaną nagrodzone.

Dziękujemy!

Otrzymałem pięć pierwszych numerów "Podręcznych Wiadomości". Znajdź w nich
mała m.in.: wiersze, horoskopy, konkursy, krzyżówki, kolorowanki oraz dowcipy. Chętnie
skorzystam z propozycji "Wiadomości" (poniżej jedna z nich). Redakcję gazetki
proszę o kontakt listowy — chętnie dowiedzieliśmy się o Was czegoś więcej.

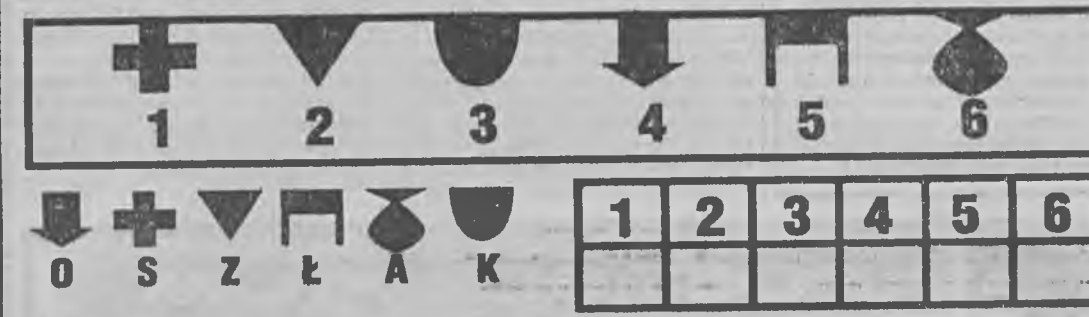
♥ ♥ ♥ UKRYTE SŁOWA ♥ ♥ ♥

Odszukaj w każdym zdaniu nazwę owocu

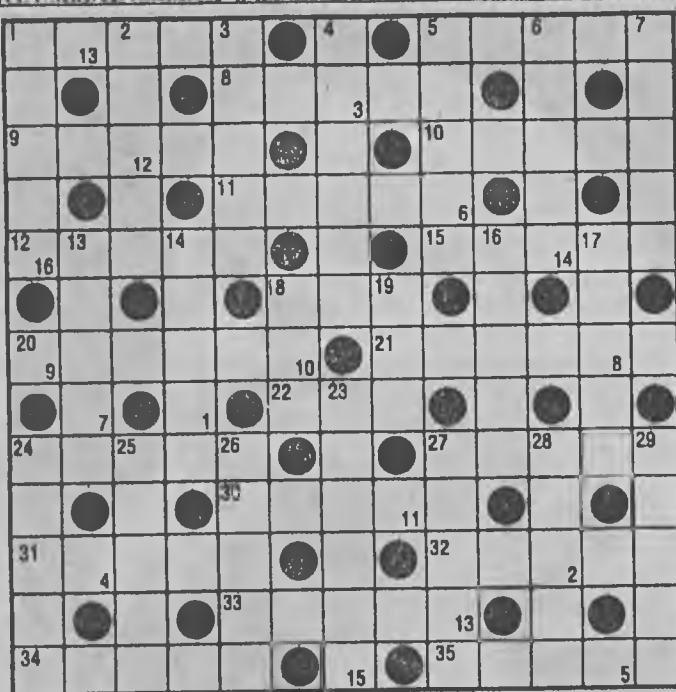
Jaki ranek, taki wieczór.
Zawsze mam o tej porze czkawkę.
Pora na nasz codzienny spacer.
„Cytry na sprzedaż” — głosił napis na sklepowej wystawie.
Wióż na głowę turban, a na nogi sandały.
Humor Ela ma dziś wyśmienity.

ODGADNIJ HASŁO

Do cyferek dobrać
odpowiadające im litery i odczytaj hasło

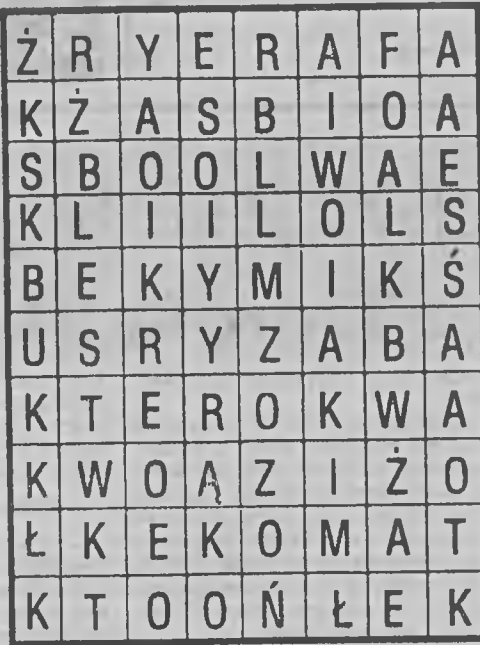


Rozrywki Mikołajkowe



Krzyżówka

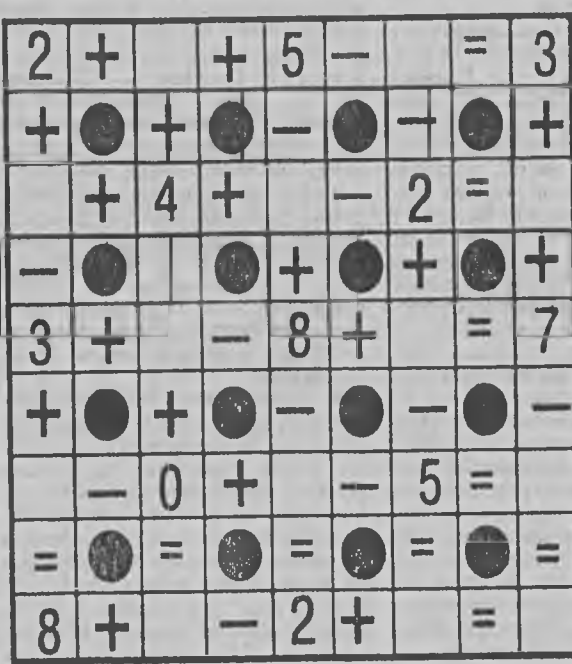
Litery z prawych dolnych rogów
należy ułożyć po kolei od 1 do 16.
Rozwiązaniem jest nazwa bajki
POZIOMO: 1) do mazania, 5) owoc
na Bounty, 8) na nosie, 9) tańczowała z
igła, 10) zabawka dziewczynki, 11) re-
ka lub brzuch, 12) żona konia, 15)
brzydki pieniądź, 18) głos mężczyzny, 20)
powóz króla, 21) miał cudowną lampę,
22) książka, 24) np. manna, 27) dom z
desek, 30) dużo ludzi, 31) szlak, 32)
skarbiec Alibaby, 33) taniec waznych
dziadków, 34) w oknie w więzieniu,
35) kwiat, który kwitnie tylko raz
PIONOWO: 1) przed domem na wsi,
2) bawi się z tobą i uczy ciebie, 3) Win-
netou, 4) za stole w kuchni, 5) posługuje
się nim górnik, 6) zieleń lub biel, 7)
mebel na ubrania, 13) pnącz z Afryki,
14) woda lub oranżada, 16) strach, lęk,
17) w oknie, 18) w ręku woźnicy, 19)
duży sklep, 23) na nogach, 24) mały kot,
25) ubranie, 26) noga zamiata, 27) sta-
nowczo koniec, 28) przynosi niegrzech-
nym dzieciom Mikołaj, 29) ubranie mi-
nistranta



Wykreślanka

W rzędach poziomych ukryte są nazwy zwierząt.
Należy je wykreślić i odczytać rozwiązanie — na-
zwy bajek.

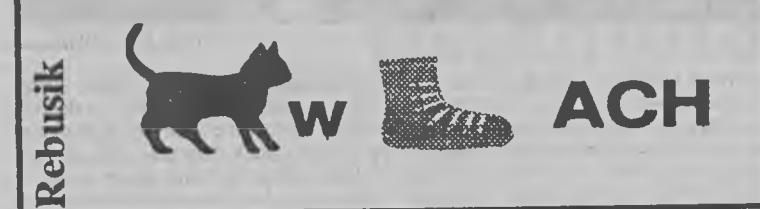
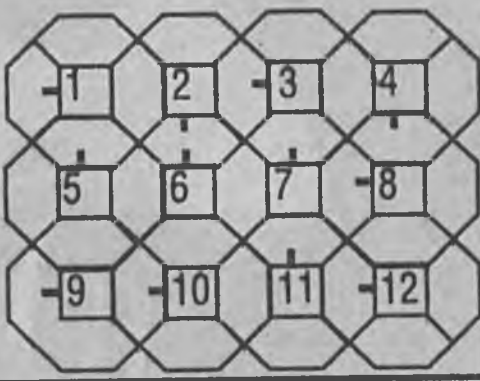
Łamigłówka matematyczna



W wolne pola
należy wpisać ta-
kie cyfry, aby
działania mate-
matyczne w rzę-
dach i kolumnach
były prawidłowe.
Rozwiązaniem
są wszystkie cy-
fry i liczby po
znaku równości.
DABI

Wirówka

Pierwszą literę należy wpi-
sać w pole z cyfra, a drugą w
pole z kreską
PRAWOSKRĘTNIE:
1) pijesz w nim herbatę, 2)
do pisania po tablicy, 3) bia-
żen, 4) okłaski, 5) duży ka-
mień, 6) różnie na łące, 7)
występują na niej aktorzy,
8) czapka z antenką, 9)
dom króla, 10) żart, dowcip,
11) imię dziewczynki, 12) do
budowania domów



Wśród dzieci, które prawidłowo rozwiązały co najmniej dwa zadania i przesyła
rozwiązania w ciągu 14 dni pod adresem redakcji, zostaną rozlosowane nagrody
w postaci książek ufundowanych przez wydawnictwo Elżbiety Jarmolkiewicz. Listy
nagrodzonych opublikujemy w Mini Nowej.

**Bajeczny świat
Elżbiety J.**

„Byli sobie raz mały książę i mała księżniczka...”. Ach, znacie to już? No to
posłuchajcie.
Te dwa małe brzdące są książętami przede wszystkim dla swoich rodziców. Inni
ludzie traktują je przeważnie jako najwyklesze dzieci, którym nie warto poświęcać
zbyt dużej uwagi, bo wkrótce i tak wyrosną z dzieciństwa, a wtedy staną się dorosłymi
wymagającymi zrzedami. Dorosła zrzęda zaś potrafi napsuć krwi. Na przykład
wymaga, by dla jej dziecka — które ona uznaje za książęta — drukować piękne,
bogato ilustrowane książki. Nie może zapomnieć, jak to kilka lat temu ukazywały się na
polskim rynku „Baśnie” braci Grimm. Baśń o Jasiu i Małgosi, o Czerwonym
Kapturku, o smoku, który porwał księżniczkę i o innych jeszcze, powtarzanych z
pokolenia na pokolenie cudach. Rodzice kupili je dla swoich książątek i... wpedzili
malucha w stres. Ilustracje w „Baśniach” były czarno-złote, a przy tym tak przeraża-
jące, że nawet stare zrzędy nie mogły spokojnie spać.
No, ale minęły lata, tamte maluchy nieco podrosły, a na półkach księgarskich
zaokrążyło się od barw. Dzisiejsi rodzice mogą wybierać.
Moga wybierać i cieszyć się także bezpośredni adresaci, czyli dzieci. Uciechy
będzie co niemiarą, gdy wpadnie im w ręce „12 złotych bajek”, wydawnictwa
Elżbiety Jarmolkiewicz. Przygody Brzydkiego Kaczka, Czerwonego Kapturka,
Królowy Śnieżki, Jasia i Małgosi, Kopciuszka, Piotrusia Pana, Tomcia Palucha,
Śpiącej Królowej, Alicji w Krainie Czarów, Jelonka Bambięgo, Kota w Butach i
Pinokia przełożyła na język polski Barbara Jerzyńska. Wspaniała wartość tej
bajecznej księgi są przebogate, wielobarwne ilustracje Carlosa Busquetsa, które same
w sobie potrafią nauczyć dziecko smaku i gustu. Mają jeszcze jedną zaletę: najbardziej
„czarne charaktery” bajkowe, np. zły wilk, który chciał połknąć Czerwonego Kap-
turka, czy stara czarownica z piernikowego domu są groźne, ale nie przerażające.
Maluch — a dla takiego przede wszystkim przeznaczone są te wspaniałe bajki —
może spokojnie słuchać czytania i przyglądać się ilustracjom bez obawy, że w nocy
przysnią mu się potworne zębiska wilka czy złe oczy czarownicy. „12 złotych bajek”
można czytać kilkadziesiąt razy, przytulili uśmiechniętego krasnoludka z okładki
zapraszającego do lektury — i nic się książce nie stanie. Sztynna okładka, kredowy
papier i sztywne stronicie nie pozwolą książce tak szybko się zniszczyć.
Cywilizacja wkrada się nawet w bajkowe krainy. Trudno zatem dziwić się dzieciom,
że chcą nie tylko czytać bajki, lecz słuchać ich z płyty czy magnetofonu. „Piotruś i
wilk” według Sergiusza Prokofiewa, to kolejna przygoda z wydawnictwem Elżbiety
Jarmolkiewicz. To baśń, z którą można się spotkać na trzy sposoby. Można ją czytać
(i tulić — bo sztywne, bogato ilustrowane stronicie pozwolą na każdą oznakę dziecię-
cej czułości). Można jej słuchać — a to za sprawą dołączonej kasyety. Słuchać zaś jest
czego: bajka to wszak muzyka. Nawet maluch, który nigdy na oczy nie widział
jeszcze żadnej nutki nadstawi przyjaźnie ucha muzyce w wykonaniu Filharmonii w
Norymberdze. Będzie też miał okazję — i to jest duża wartość „Piotrusia i wilka” —
pognać brzmienia różnych instrumentów: skrzypiec, fletu, oboju, fagotu, klarнету i
rogu. Edukacja muzyczna odbywa się bardzo subtelnie, jakby mimo woli. Dziecko
słucha, rozpoznaje dźwięki, cieszy się i — woła o jeszcze.
Kolejną pozycją z dziecięcych pólek wydawnictwa Elżbiety Jarmolkiewicz jest
„Mała Szkoła Liczenia”. Ta książka pomoże każdemu maluchowi poznać pierwsze
działania matematyczne. I znów będzie je poznawał bawiąc się. Tu zobaczy Jacusia,
który ma w koszyczku cztery grzyby, a zajączek pokazuje mu, że pod drzewem rosną
jeszcze cztery. Ile to razem? Na innej stronie Jacek ma dwa banany, ale zjada
jednego. Ile mu zostanie? Nawet przedszkolakowi można pokazać i wspólnie z nim
pobawić się liczeniem. W liczeniu zaś pomoże dołączone do książki liczydełko.
Trzeba tylko namówić do wspólnej zabawy mamę, tatę albo dziadków. A może i
starszego brata? Bawiąc się liczydełkiem wciągnie się maluch w naukę liczenia.
Zadania nie są przypadkowe, dobrał je znany w Niemczech z pedagogicznego
doświadczenia autor książek dla dzieci.
Wszystkie proponowane tu książki uczą. Nie tylko wielości barw, ale i smaku, gustu,
wrażliwości, mądrości. Poczytaj mi je mamó, przecież jestem twoim małym księ-
ciem...
Jolanta SADOWSKA

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

1. Kim Appleby

Urodziła się 28 sierpnia 1961 roku w Londynie. Ma 175 cm wzrostu, brązowe oczy i takiego samego koloru włosy. W 1989 roku zamieszkała z Craiggem Loganem (ex-BROS) tworząc z nim nierozłączną parę. Ma trzynastoletnią córkę (Sharne Marlene Rolle - ur. 9 maja 1979 r.). Kim chodziła do szkoły w londyńskim Eastendzie. W 1979 r. wyprowadziła się z domu i zajmowała się wieloma różnymi rzeczami. Była między innymi sprzedawczynią w sklepie, sprzątała w dyskotekach...

Początki kariery artystycznej dzisiejszej gwiazdy sięgają roku 1987. Wów-

czas to z siostrą, Melanie zadebiutowała w dyskotekach "Limelight". Wkrótce cały świat usłyszał o duecie MEL and KIM...

Płyty, trasy koncertowe, miliony fanów niemal we wszystkich krajach świata. I nagle tragedia - 19 stycznia 1990 r. umiera Melanie... Kim długo nie mogła dojść do siebie po stracie siostry, a jednocześnie muzycznej partnerki. W pewnym momencie nawet znalazła się na skrajnie załamania nerwowego. Nie chciała jeść i miała kłopoty ze snem. Ale pod koniec 1990 roku uległa namowom przyjaciół (m.in. Craiga Logana) i zdecydowała się nagrać solowy album "Kim Appleby", z którego pochodzą jej główne przeboje: "Don't Worry" i "G.L.A.D. (Good Love And Devotion)".

Teraz przyznaje, że ta tragedia nie tylko kosztowała ją wiele zdrowia, ale jednocześnie bardzo ją wzmocniła. Dziś nie boi się śmierci i mocno wierzy w "życie po życiu". Wiele pomogła jej też miłość do Craiga, z którym w troje (z córką Kim) zamieszkali w domu na wsi, niedaleko Londynu. Craig został także partnerem Kim od interesów - wspólnie założyli agencję artystyczną KAC (Kim and Craig).

Do Kim Appleby można pisać pod adresem: Kim Appleby, C/O EMI Elec-

tra, Maarweg 149, 5000 Koeln 41, Deutschland.

2. Winona Ryder

To jedna z najbardziej zwiariowanych młodych aktorek Hollywood, u nas bardzo popularna zwłaszcza po roli (z Johnem Depp'em) w "Edwardzie Nożycorękim". Oto kilka faktów i plotek z jej życia:

Imię Winony pochodzi od nazwy amerykańskiego miasteczka w stanie Minnesota, gdzie urodziła się dwadzieścia lat temu. W szkole była odludkiem. - Aktorstwo było dla mnie wielką ucieczką przed samotnością - powiada.

Mając piętnaście lat napisała pierwszy swój scenariusz filmowy. - Zrobiłam to wspólnie z kilkoma przyjaciółmi i to było straszne. O co chodziło? Prawdę mówiąc, o nic. Niedoszły film nie miał nawet tytułu, a scenariusz pełen był okazyjnych dowcipów, których nikt nie rozumiał - wyznaje.

Przy nakręcaniu jednego z filmów Winona wzięła rękę Christiana Slatera i ogłosiła, że właśnie się pobrali. Oczywiście następnego dnia rozpisali się na ten temat wszystkie gazety i wówczas Winona oświadczyła, że ta wiadomość była żartem z jej strony!

Potem, w czasach "Edwarda Nożycorękiego" miała z kolei dużo pretensji do gazet, że za bardzo zajmują się jej osobą. Wraz z Johnem, wówczas jej przyjacielem, mieli tak serdecznie dosyć natarczywości fotoreporterów w Los Angeles, że postanowili przenieść się do Nowego Jorku. - Wystarczyło, że wstąpiłam coś zjeść, a pisanie o tym już nazajutrz - skarży się.

Winona musiała wycofać się z "Ojca Chrzestnego III" ze względu na wyczerpanie. Przybyła do Rzymu zaledwie w dwa dni po zakończeniu zdjęć do innego filmu w Hollywood. - Byłam tak zmęczona, że nie mogłam następnego dnia wstać z łóżka - wspomina tamte chwile.

Lubi zachowywać dla siebie część garderoby, w której występowała w filmach. Zbiera stare książki. - Najdroższą jaką kupiłam było pierwsze wydanie "Drakuli" - mówi. Co dziwne, uwielbia takśódkarzą. - Można im opowiadać masę bzdur o swoim życiu - twierdzi.

Johny Depp kazał sobie wytatuować na jej cześć napis "Winona forever". Winona natomiast zaprzęgnęła wytatuować sobie tyłki piosenki z jednego z jej filmów. Na szczęście spec od tatuażu przekonał ją, że szkoda na to tak pięknego ciała...



Pożegnać się elegancko

Szanowna redakcja!!! Postanowiłam napisać do was, bo mam pewien kłopot. Czytam sporo czasopism dla młodzieży i różnych porad, ale wszędzie pisze się głównie o tym jak poznać dziewczynę (czy chłopaka), kto ma pierwszy nawiazać znajomość, jak przełamać nieśmiałość - i tak prawie w kółko. Nigdzie natomiast nie znalazłam rady, jak się z dziewczyną rozstać, bymilośnie zamieniła się od razu w nienawiść na całe życie. A ja mam właśnie taki kłopot. Sylwia jest moją dziewczyną od trzech lat (mamy po siedemnaście). Jesteśmy bardzo z sobą zaprzyjaźnieni i żyję. Przez pewien czas myślałam nawet, że jest to miłość - taka na całe życie. Sylwia też tak uważała i chyba nawet tak myślała. Ja jednak po głębszym zastanowieniu doszedłem do wniosku, że jej jednak nie kocham. Owszem jest fajną dziewczyną, nawet bliską przyjaciółką i dobrze czuję się w jej towarzystwie, ale nie zawsze. Przeraziła mnie na przykład to, że coraz częściej chce rozmawiać ze mną o naszym przyszłym domu, o rodzinie. Odnoszę wrażenie, że jest mało ambitna i chyba nie za bardzo inteligentna. To mnie razi i to coraz bardziej. Chciałbym jej to wszystko powiedzieć, chciałbym odebrać jej złudzenia, chciałbym po prostu zerwać z nią (jako dziewczyną) tak, byśmy pozostali dalej w przyjaźni. Poradźcie, jak mam to zrobić?

Rafał

Sytuacja doprawdy rzadka, ale Rafał Twoje wątpliwości świadczą o Tobie jak najlepiej. Niestety, masz rację - o rozstaniach pisuje się rzadko. Ale to dlatego, że nikt o nie nie pyta. Ba, mało kto przywiązuje jakąkolwiek wagę do sposobu rozstania się z osobą, którą - bądź co bądź - przez jakiś czas uważało się za swoją dziewczynę (chłopaka). Po prostu - zazwyczaj zrywa się bez żadnych ceregieli, bez dyplomacji, bez dbałości o formę, bez jakiegokolwiek kultury. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji miłość tym łatwiej przemienia się w nienawiść, a niedawni zakochani w

Docent

IDOL NA ZAMÓWIENIE

Jim Morrison

Był czołowym piosenkarzem rocka lat sześćdziesiątych, liderem legendarnej grupy THE DOORS, a niedawny film o nim, nakręcony przez Olivera Stone'a, który obejrzały w świecie miliony widzów najlepiej chyba świadczy o tym, że ludzie są wciąż zafascynowani jego postacią.

Pomysł sformowania zespołu powstał na plażach południowej Kalifornii po tym jak Morrison spotkał Raya Manzarkę - talentowanego muzyka

grającego na organach elektronicznych. Miało to miejsce w 1965 roku. W tym czasie Jim Morrison bardzo się już wciągnął w pisanie poezji, które to zainteresowania widoczne były na przestrzeni całej współpracy z THE DOORS. I właśnie poezja była głównym powodem, dla którego zerwał z grupą na początku 1971 roku i przeniósł się do Paryża. Postanowił wówczas skoncentrować się na pisaniu w samotności, rezygnując z publicznych dowodów sławy w wykonaniu tysięcy uwielbiających go fanów.

Ironia losu sprawiła wszakże, iż nie pamięta się go ze względu na twórczość poetycką i nie wydaje się, by i w przyszłości miało być inaczej. Krytycy nigdy nie przeceniali jego zdolności poetyckich i jeśli nawet obecnie wydaje się niektórym z prac Jima, to chodzi raczej o zarobienie pieniędzy na wspomnienia o nim niż o uznanie jego talentu poetyckiego.

Co jednak sprawiło, że pamięć o Jimie Morrisonie jest nadal tak silna? Odpowiedzi może być kilka. Z pewnością muzyka i takie utwory jak: "Light My Fire", "Love Her Madly" czy "Riders On The Storm". Na pewno legenda jego życia - ciężkie pijactwo, seks,

jego słynne skórzane spodnie... Val Kilmer, który gra Jima w filmie "The Doors" określa ten obraz: "Cycki i haj. Ilekroć Jim pojawia się na ekranie, jedną ręką obejmuje słodkie dziewczę ucharakteryzowane na lata sześćdziesiąte, a w drugiej dzierży butelkę whisky, zaś u stóp ma czolągającą się, na wpół obnażoną wielbicielek, błagalnie ściskającą jego skórzane spodnie". Takie było i w rzeczywistości życie idola.

Był wzorem bohatera pokolenia lat sześćdziesiątych - reprezentatemepoki "dzieci-kwiatów" biorących narkotyki, aby odbyć podróże duszy, które w efekcie sprowadziły go na drogę do piekła.

Final był smutny. Ten syn admirała floty USA zmarł samotnie w łazience i został pochowany w grobie dla ubogich w Paryżu. Grób ten obecnie jest czymś w rodzaju świątyni Jima Morrisona. Cały pokryty graffiti, pełen kwiatów, w dalszym ciągu ściągając pielgrzymki wielbicieli rocka, a Jima Morrisona w szczególności, z całego świata.

(zb)

Zamawiała Elżbieta Nowaczyńska z Gorzowa.

mini BAZAR

◆ Niech świat się dowie, że szleńczo kocham Cię S. Mateusz

Od redakcji: Osoby pragnące dać swoje ogłoszenie do tej rubryki (wymiana kasety, plakatów, towarzyseki, pozdrowienia itp.) proszone są o przesłanie jego treści pod adresem: redakcja "Gazety Nowej", Al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra. Na kopercie konieczne dopisać: MINIBAZAR!

SPISANE Z MURU

POST-SCRIPTUM

Rece do góry — jesteśmy wolni!

Niedawno w "Twoim Stylu" Barbara Sass opowiadała o swoich aktorach, między innymi o Dorocie Stalińskiej i Ewie Kasprzyk. Stwierdziła, że w przeciwieństwie do pani, Ewa Kasprzyk nie dała sobie na zawsze przylepić etykiety agresywnej, współczesnej dziewczyny. Co sądzi pani o tej opinii?

— Nic nie sądzę na ten temat. Zupełnie mnie to nie interesuje. Naprawdę, nie interesuje mnie jak oceniła Basia Sass, nie interesuje mnie czy Ewa Kasprzyk dała sobie przylepić jakąkolwiek etykietę.

— Zadam więc pytanie inaczej. Czy zgadza się pani z tą opinią?

— Myślę, że przez całe swoje zawodowe życie w jakiś sposób odbijam się od tej opinii. Pogląd, że jestem osobą agresywną, brutalną wyrobiła właśnie Basia Sass. Poza filmami, które z nią zrobiłam robię dziesiątki różnych rzeczy, co zupełnie innego. Teraz na przykład wydaję tom wierszy lirycznych. Opinię pozostawiam widzom. Żyję swoim własnym życiem i nie przejmuję się za bardzo tym co ludzie o mnie myślą. Nie ukrywam, że jest mi przyjemnie gdy mnie lubią, chcą oglądać, bo po to przecież pracuję. Nie zajmuję się jednak prostowaniem ich opinii, doganianiem do moich wyobrażeń na temat własnej osoby. Naprawdę nie mam na to czasu.

— Czy w pani życiu najważniejsze jest aktorstwo?

— Nie. W moim życiu najważniejsze jest moje życie i zawsze tak było. A w tym "moim życiu" najistotniejszy jest syn. Dopiero potem zawód. Zawód ten, jak każdy, nie jest wart poświęcenia mu życia. Szczególnie w naszej rzeczywistości. Może gdzieś na świecie, gdzie pod pojęciem kariery mieszczą się ogromne profity finansowe, znacząca pozycja społeczna itd., itd. U nas to nie ma miejsca. Życie jest krótkie i może być piękne. Trzeba te piękne chwile w nim zauważyć i przeżyć.

— Który z filmów uznaje pani za swój największy sukces?

— Myślę, że te najlepsze filmy są jeszcze przede mną. A z tych dotychczasowych? Chyba łatwiej mi powiedzieć który był najslabszy — "Miłość Ci wszystko wybaczy". Bardzo późno zrodziła się propozycja zagrania przeze mnie tej roli. Zawsze bardzo precyzyjnie przygotowu-

Najważniejsze jest moje życie Rozmowa z Dorotą Stalińską

ję się do dużych ról, tym razem nie miałam na to czasu. Poza tym mieliśmy z reżyserem odmienne zdania na kształt filmu. Reżyser uważał, że jest to komedia muzyczna, ja, że to dramat psychologiczny z piosenkami.

Generalnie staram się zawsze robić to co lubię i walczę ze sobą i z życiem, właśnie o to prawo.

— Wynika z tego, że musiała pani dokonywać dużej selekcji.

— Zawsze bardzo precyzyjnej. Jeszcze jako młoda osoba na studiach i tuż po studiach, czyli w czasach, w których każdy marzy o tym, żeby zagrać główną rolę, odrzuciłam cztery propozycje takich ról. Uważałam, że nie są materiałem dającym mi szansę na prawdziwe wejście w kino.

— Dlaczego zdecydowała się pani właśnie na aktorstwo?

— To nie był mój pomysł, to pomysł opatrności, losu. Mając trzy lata powiedziałam, że zostanę aktorką. Tak widocznie musiało być. Ja wierzę w opatrność. Tłumacząc dzisiaj młodym ludziom, których uczę, różnym pięknym młodym damom, które chciałyby być gwiazdami, że jeżeli nie mają w sobie takiego imperatywu, poczucia konieczności uprawiania tego zawodu, to naprawdę jest parę innych zawodów spokojniejszych, bardziej intratnych i przyjemniejszych, lżejszych i mniej stresujących.

— Właśnie — szkoła. W jednym z wywiadów powiedziała pani, że z Krystyną Jandą myślicie o założeniu własnej szkoły aktorskiej.

— Tak. Mieszkamy z Krystyną w takim małym miasteczku pod Warszawą w Miłanówku, prawie na wsi. Myślmy, że może już czas, żeby przekazać to, czego przez tyle lat nauczyłyśmy się same. Na razie jesteśmy obie strasznie zajęte innymi sprawami, rozbiegane. Zorganizowanie takiej szkoły wymaga dużo czasu, przygotowania, mobilizacji. Chwilowo prowadzę wykłady w prywatnym w Studium Piosenki i Sztuki Aktorskiej

fundacji Brela, którą kieruje Jakub Należyty.

Szkoła o której myślimy z Krystyną byłaby dwuletnia lub roczna. Sądzę, że trzymiesięczne lub miesięczne kursy aktorskie są po prostu nieporozumieniem. Natomiast przez dwa lata można już czegoś nauczyć, a właściwie coś przekazać, bo nauczyć tego zawodu w ogóle nie można. To trzeba mieć w sobie. Można tylko wyciągnąć duży rezerwy na zewnątrz, "otworzyć" człowieka i "wyciągnąć talent".

— Poezja — czy to coś nowego w pani życiu?

— Zawsze pisałam. Od bardzo dawna swoje wiersze wykorzystywałam na scenie, we własnych programach, recitalach. Tyke, że nie krzyczałam głośno, że są moje. Kiedy brakowało mi jakiegoś programu, a nie mogłam się doprosić naszych wielkich, to sięgałam do swoich starych utworów. Teraz podejmuję ryzyko wydania tomiku.

Nie tak dawno telewizja zaproponowała mi powiedzenie na dobranoc kilku wybranych przeze mnie wierszy. Uznałam, że to świetna okazja, by "sprzedać" własne utwory. Dostałam wówczas bardzo dużo listów od ludzi. Pozwoliło mi to wierzyć, iż komuś są one potrzebne, przydatne. Jakiś pan na przykład pisze "Pani Doroto jestem stary facet, mam 72 lata, błagam niech pani przyśle ten wiersz, włączę go do swojej codziennej modlitwy, zanim umrę". Zawsze staram się rozumieć ludzi dla których żyję i pracuję. Myślę, że ich zdanie jest najważniejsze. Mniej istotne jest zdanie krytyki, chociaż ta krytyka nigdy mi nie dokuczała, zawsze rozpieszczała.

Zawróciło się do mnie mnóstwo wydawców, które sądzą, że strasznie łatwo jest zrobić pieniądze na nazwisku. Wszyscy chcieli wydać to szybko i nie konieczne tak jak sobie życzę. Ja się uparłam i przyjąłam propozycję wydawnictwa "Pomost", które chciało wydać właśnie tak jak sobie wymarzyłam. W środku jest piętnaście reprodukcji pięknych obrazów, pasteli mojej przyjaciółki Malgorzaty Babicz-Pempel, która maluje w ta-

kim klimacie w jakim ja piszę. Książka jest w sztywnej oprawie na pięknym papierze. Zgodnie z tradycją nikt na tym niestety nie zarabia, ale mam nadzieję, że nikt za dużo nie doloży.

— Kiedy się ukaże?

— Już wkrótce. Wydawca, który w Zielonej Górze ma jakąś swoją filię, prawdopodobnie przy okazji premiery tu również zrobi promocję książki. Tytuł "Pozytywne natchnienie".

— Czego w życiu najbardziej się pani obawia?

— Braku pieniędzy. Nie tak mnie nie stresuje jak niestabilna sytuacja finansowa. Chyba nie tylko mnie...

— Co Dorota Stalińska robi w zielonogórskim teatrze?

— Myślę, że nietrudno się domyśleć. Poza przyjemnością obejrzenie tu paru przedstawień po prostu pracuję. Macie państwo bardzo wyjątkowy teatr, biorąc pod uwagę ogólnopolski kryzys kultury. Razem z kolegami — Sławkiem Krzywińskim, Januszem Młyńskim i Leszkiem Gwintem — przygotowujemy strasznie trudną sztukę. Amerykańską, z amerykańskim reżyserem, co może nie jest takie ważne jak sam temat sztuki. Pokazuje ona ludzi opóźnionych, znaczy niepełnosprawnych i fizycznie i psychicznie. Im dłużej nad tym pracujemy tym bardziej jestem przekonana, że to chyba najtrudniejsza z ról, z którymi się w życiu zetknęłam. Postacie z innych środowisk mogą sobie przeciwieństwo wyobrazić. Ale tu nie ma regul.

W Polsce temat ludzi niepełnosprawnych na scenach w ogóle nie jest poruszany, w normalnym życiu rzadko. Widząc takich ludzi najczęściej przechodzimy bardzo szybko, żeby ominąć ten problem, żeby nas nie dotyczył. Często są to ludzie bardzo upośledzeni. Oczywiście nie chodzi o to, by na scenie pokazać to tak do końca, tylko by zaznaczyć problem. Sama się zastanawiałam co z tej sztuki wyniknie. Myślę, że jej przesłaniem



Fot. Marek Woźniak

powinny być słowa piosenki, która pojawia się na początku i na końcu "Ten kraj jest dla mnie, ten kraj dla ciebie, ten kraj to przecież nasz wspólny dom". Sądzę, że po prostu w tym nowo tworzącym się domu musimy mieć świadomość, że trzeba znaleźć miejsce dla wszystkich. Z drugiej strony — był może ludzie, którzy oszaleli ostatnio w pedzie gromadzenia dóbr materialnych, patrząc na ten spektakl, przez chwilę się zatrzymają, zasta-

nowią nad innymi wartościami życia. Dostrzegają jak dużo już od życia dostali. Trzecie przesłanie to chyba to, że ci niepełnosprawni ludzie mają gdzieś swój własny świat. Byliśmy nawet dzisiaj w takim zakładzie. Oni są usmiechnięci, zyją swoim rytmem.

Bardzo jestem ciekawa reakcji na tę sztukę.

Barbara KURASZKIEWICZ-MACHNIAK